

MAREK DIETL

prezes zarządu Giełdy
Papierów Wartościowych
w Warszawie:



„Z perspektywy Polski to może być całkiem dobry rok. Minimum w tempie wzrostu gospodarczego osiągnęliśmy, więc w kolejnych kwartałach wzrost powinien być szybszy. Po latach prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej wychodzimy z bardzo mocnym rynkiem pracy. Jedyne, co może nas powstrzymać, to sytuacja międzynarodowa, bo jesteśmy w takim geopolitycznym imadle”

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

STYCZEŃ 2024 // NR 1/1273
// CENA 14,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

**PRZEŁOM 2023/2024
WYGLĄDA JAK Z RECEPTY
NA DRESZCZOWIEC:**

zaczyna się od trzęsienia ziemi, a dalej napięcie będzie tylko rosło. Zmiana rządów w Polsce przyniosła zapowiedź drastycznego zwrotu w strategii społecznej i gospodarczej. Dzieje się to w coraz bardziej niestabilnym otoczeniu międzynarodowym: konwulsje polityczne w Unii Europejskiej, gorący pożar wojny na Ukrainie, wybory w USA, znaki zapytania nad stabilnością globalnej gospodarki...

PROGNOZY

- **prof. Grażyna Ancyparowicz** o misji NBP
- **prof. Zbigniew Krysiak** o modelu ekonomicznym dla Polski
- **prof. Małgorzata Zaleska** o zagrożeniach dla sektora finansowego
- **prof. Konrad Raczkowski** o strategii gospodarczej
- **dr Artur Bartoszewicz** o lokalnej i globalnej destabilizacji

**CZARNO-BIAŁE OBLICZE
SZTUCZNEJ INTELIGENCJI**

**BANKI
CHARYTATYWNE**

**Atom bez
alternatywy**

**UBEZPIECZENIA
– NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH**

**ZZA KONSOLI
NA POLE WALKI**



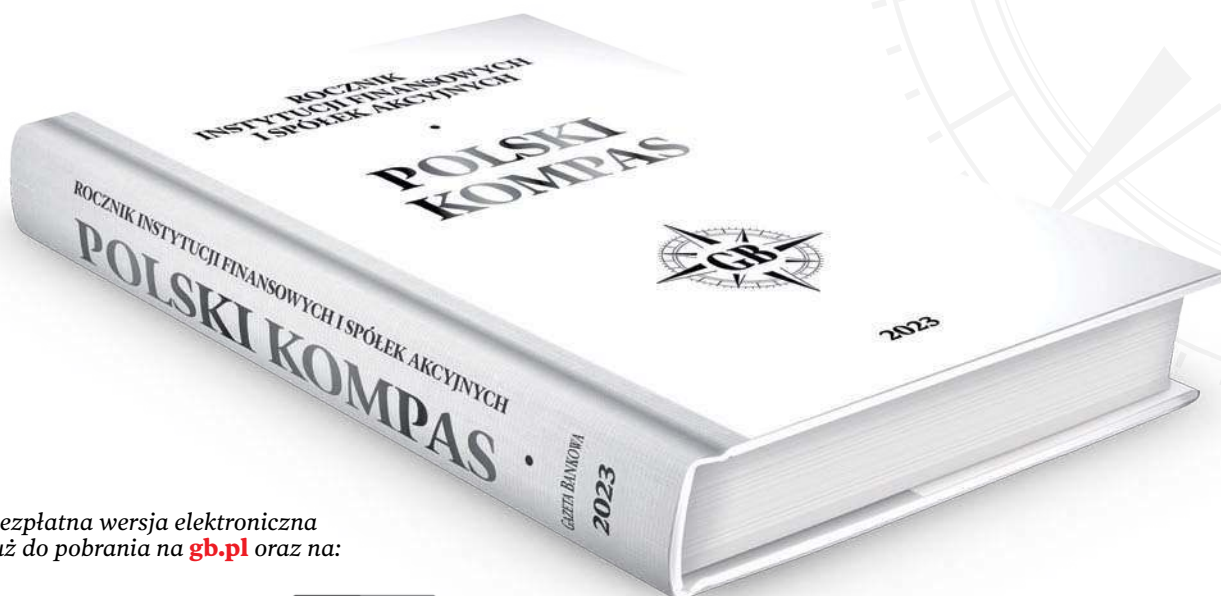
POLSKI KOMPAS 2023

ROCZNIK INSTYTUCJI FINANSOWYCH
I SPÓŁEK AKCYJNYCH

**STABILNA I PRZEWIDYWALNA POLITYKA GOSPODARCZA POLSKI
W CZASIE PRZEŁOMU GEOPOLITYCZNEGO W EUROPIE**

Publikacja obejmuje swoim zakresem:

- firmy notowane na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych
- podmioty zarejestrowane w Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego
 - trendy przedstawione przez dziennikarzy oraz Radę Programową „Gazety Bankowej” – autorytety z różnych dziedzin życia gospodarczego
- analizy gospodarcze przygotowane przez czołowych analityków finansowych oraz ekonomistów w Polsce
 - refleksje wybitnych ekspertów na temat przyszłości i rozwoju branż kluczowych dla polskiej gospodarki
- obserwacje i opinie najlepszych menedżerów polskiego świata biznesu o koniecznych zmianach oraz perspektywach rozwoju dla Polski



Bezpłatna wersja elektroniczna
już do pobrania na **gb.pl** oraz na:



Wierzymy, że rocznik wzorowany na podobnych wydawnictwach francuskich, niemieckich i innych wypełni dotkliwą lukę w życiu ekonomicznym, któremu brak koniecznej dziś orientacji, a stanie się niezbędnym podręcznikiem w codziennej pracy spółek akcyjnych, wszystkich instytucji i osób, które biorą udział w życiu gospodarczym Polski.

„Gazeta Bankowa” R. 1 (1921) nr 20 – 15/17

PATRONAT HONOROWY:



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Minister
Edukacji i Nauki



Ministerstwo
Finansów



Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej



Minister
Infrastruktury



Minister
Klimatu i Środowiska



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Minister
Obrony Narodowej



Minister Rodziny
i Polityki Społecznej

MARLENA MAŁĄG
PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Robert Telus



Ministerstwo
Rozwoju i Technologii



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



Ministerstwo
Sprawiedliwości



Minister
Spraw Zagranicznych



Minister
Zdrowia

ORGANIZATOR:

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE



Maciej Wośko

Redaktor naczelny „Gazety Bankowej”

Lista „musthave” na 2024 rok

No to kończymy rok 2023 i zaczynamy... Zaczynamy rok z nowym rządem Donalda Tuska i większości parlamentarnej – kolorowej koalicji składającej się z ugrupowań politycznie różnych, często odległych, które połączyło tylko jedno pragnienie: oderwać PiS od władzy i stworzyć własny rząd.

Pierwsze w nowym roku wydanie „Gazety Bankowej” od lat poświęcamy prognozom gospodarczym i podsumowaniu wydarzeń ostatnich 12 miesięcy. To kolejny raz od czasu pandemii, a jak podpowiadają niektórzy – od 2007 roku, gdy właściwie nic nie jest pewne. Trudno prognozować w otoczeniu tak wielu niewiadomych wpływających w tak wyraźny sposób na gospodarkę Polski, Europy i świata.

Być może z tego wynikają dość ogólnikowe założenia programu gospodarczego nowego rządu, których raczej musimy się domyślać. Jesteśmy po exposé premiera Donalda Tuska, wystąpieniu pod względem zagadnień ekonomicznych dość zagadkowym, bo mam wrażenie, że o gospodarce premier mówił trochę jak student, który nie przygotował się do egzaminu... gdzieś coś dzwoni, ale daleko do konkretów. Kolejne izby gospodarcze i organizacje branżowe ślą do nowego rządu apele o ustalenie katalogu najważniejszych spraw, o potwierdzenie kierunku zmian, który chce zaproponować nowy rząd. Nowy? Cóż, skład Rady Ministrów w sporej części znamy z czasów rządów PO-PSL. Zatem coś nowego poza utyskiwaniem na rząd Mateusza Morawieckiego usłyszymy?

Zapowiedź Donalda Tuska o wycofaniu się z podniesienia kwoty wolnej do 60 tys. zł w ciągu pierwszych 100 dni od powstania nowego rządu to dopiero początek „urealniania” polityki gospodarczej nowej koalicji parlamentarnej. Kolejne zmiany, opowieści o „przenośniach” i brak konkretnych zapisów w umowie koalicyjnej pozwolą politykom PO-PSL-Polski 2050 i Lewicy na zręczne lawirowanie między tym, na co zagłosowali wyborcy, a szarą rzeczywistością, którą znamy przecież sprzed 2015 r. Gdy w maju 2009 r. Donald Tusk ogłaszał „zieloną wyspę” – stopa bezrobocia w Polsce wynosiła ponad 11 proc., by w 2014 r. skoczyć do 13 proc. Dziś bez pracy pozostaje jedynie 5 proc. Polaków.

Wszelkie porównania wyników gospodarczych Polski w 2015 r., danych opisujących gospodarkę z wynikami za 2023 okazują się dla liderów Platformy zabójcze. Mimo pandemii, mimo wojny na Ukra-

inie, mimo kryzysu energetycznego i surowcowego – dziś rodzima gospodarka znajduje się już w zupełnej innej lidze. Warto to wiedzieć, gdy padną kolejne zarzuty dotyczące rzekomej „dziury budżetowej Morawieckiego”. Warto sięgnąć po dane Eurostatu, agencji ratingowych i rządu. Tak, jak najbardziej, rządu premiera Mateusza Morawieckiego.

Proponuję każdemu, na początek roku i początek urzędowania nowego gabinetu, zrobić taką listę „musthave”. To wyzwania, ale też „zdobycze” ostatnich ośmiu lat. Pilnujmy zatem choćby tej jednej, także wspólnej dla większości ugrupowań startujących w wyborach parlamentarnych 15 października, obietnicy, że nic, co dane, nie będzie odebrane.

To wymieńmy jeszcze jednym tchem taką polską finansową bazę na koniec grudnia 2023:

- zamrożenie cen energii do połowy roku;
- zerowy VAT na żywność do czerwca 2024 r.;
- program 800+ od stycznia 2024;
- 13. i 14. emerytura;
- darmowe leki dla dzieci do 18. roku życia i seniorów powyżej 60. roku życia;
- program Bezpieczny Kredyt mieszkaniowy 2 proc.;
- program Rodzinny Kapitał Opiekuńczy;
- podatek CIT dla małych podatników z 19 do 9 proc.;
- pierwszy próg podatkowy na poziomie 120 tys. zł;
- kwota wolna od podatku do 30 tys. zł (i najwyraźniej, mimo przedwyborczych zapowiedzi koalicji o jej podwojeniu, nic z tego nie będzie);
- stabilna stopa bezrobocia na poziomie 5 proc.

Warto zachować tę wyliczankę w pamięci. Pytanie, jakie dziś stawiamy sobie, słuchając oratorskich popisów Donalda Tuska i Szymona Hołowni, brzmi – czy twarde dane, czy liczby pozwolą utrzymać politykom dobry humor? W grze są nasze portfele i sytuacja gospodarcza Polski – lidera Europy Środkowej; kraju, który w 2024 r. ma szansę stać się synonimem sukcesu gospodarczego w Europie. Czego naszym Czytelnikom i sobie życzyć na 2024 rok.

Wizualizacja profilu zużycia

Dowiedz się, jakie są możliwości poprawy efektywności energetycznej w Twojej firmie.
Poznaj profil zużycia energii elektrycznej.

Jeśli planujesz w swojej firmie wdrożyć technologie zmniejszające zużycie energii elektrycznej, skorzystaj z naszej oferty wizualizacji profilu zużycia. Jak to narzędzie może pomóc w oszczędzaniu energii w firmie?

**Poznaj usługi efektywnościowe
Energi Obrotu.**

Ograniczenie dodatkowych kosztów spowodowanych np. przekroczeniem mocy umownej.

Pomoc eksperta w doborze i optymalizacji taryfy.

Nowoczesne narzędzie do efektywnego zarządzania mediami energetycznymi.

Wejdź na naszą stronę



www.energa.pl/wpz

WYWIAD GOSPODARCZY:

Musimy dbać o lokalny ekosystem kapitałowy

Z perspektywy Polski to może być całkiem dobry rok. Minimum w tempie wzrostu gospodarczego osiągnęliśmy, więc w kolejnych kwartałach wzrost powinien być szybszy. Po latach prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej wychodzimy z bardzo mocnym rynkiem pracy. Jedyne, co może nas powstrzymywać, to sytuacja międzynarodowa, bo jesteśmy w takim geopolitycznym imadle – Marek Dietl, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie

str. **8**



TEMAT NUMERU:

Podwójny mandat banku centralnego

Banki centralne – zachowując pełnię autonomii personalnej, finansowej i materialnej – powinny mieć podwójny mandat – dla utrzymania względnej stabilności siły nabywczej pieniądza oraz dla wspierania wzrostu gospodarczego

str. **14**

TEMAT NUMERU:

Solidaryzm warunkiem dalszego rozwoju gospodarki

Budowanie silnej gospodarki Polski i Europy musi iść ścieżką solidaryzmu społeczno-gospodarczego, aby równolegle rosła siła wszystkich podmiotów zamiast zwiększania bogactwa jednych kosztem drugih

str. **20**



SPIS TREŚCI

od redakcji 4

wywiad gospodarczy

Marek Dietl, prezes Giełdy Papierów Wartościowych
w Warszawie: Musimy dbać o lokalny ekosystem kapitałowy .. 8

temat numeru:

Prognozy 2024

Prof. Grażyna Ancyparowicz: Podwójny mandat banku centralnego	14
Prof. Zbigniew Krysiak: Solidaryzm warunkiem dalszego rozwoju polskiej gospodarki	20
Prof. Małgorzata Zaleska: Wyzwania 2024 – perspektywa bankowa	26
Prof. Konrad Raczkowski: Co czeka polską gospodarkę?	29
Dr Artur Bartoszewicz: Polityka przed gospodarką	32
Makroekonomia: Koniec chudych czasów	34
Polityka klimatyczna: Podatek węglowy coraz bliżej	38
Rynki kapitałowe: Giełdy na fali spadającej inflacji	42
Rynek mieszkaniowy: Popyt ściga się z podażą	46

felietony

Jan Rokita: Demiurg czy księgowy?	25
Stanisław Koczoł: Frankowy impuls	37
Ryszard Czarnecki: Dni wojny	55
Grzegorz Szulczewski: Hodowanie potwora	82

wydarzenia

Branża energetyczna: Wielki powrót atomu?	48
Gaming: Gracz na wojnie	52

przemysł

Sztuczna inteligencja: „Opowiedz, mi Hal”	56
KGHM: Spółka Świadoma Klimatycznie 2023	60

finanse

Spółki Skarbu Państwa na GPW: Rozpędzone lokomotywy	62
Social banking: Banki powinny pomagać innym	66
Leszek Skop, prezes PKO Ubezpieczenia: To klient jest w centrum naszej uwagi	69
Konkursy ubezpieczeniowe: Cały rynek się zmienia	73
Konkursy ubezpieczeniowe: Nominowani menedżerowie	74
Folder Finanse	76

historia gospodarcza

Branża cukiernicza: Słodki lot Sowy	78
---	----

PRZEMYSŁ:

„Opowiedz mi, Hal”

Ludziom przeważnie brakuje
wyobraźni, a to znaczy,
że sztuczna inteligencja
zmieni w biznesie więcej,
niż możemy sobie teraz
wymyślić

str. 56



GAZETA BANKOWA

REDAKCJA

ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Robert BOMBALA, Ryszard CZARNECKI, Małgorzata DYGAŚ,
Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarcze.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarcze.pl),
prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI (wGospodarcze.pl)

RADA PROGRAMOWA

prof. Grażyna Ancyparowicz, GWSH; dr hab. Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut
Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; Tomasz Chróstny,
prezes UOKiK; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu;
prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata
Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet
Warszawski; Zdzisław Sokół, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria;
prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN;
prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA



Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratrria.pl

PREZES

Romuald ORZEŁ

DRUK

Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY

Michał KORSUN micah.korsun@fratrria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY

Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratrria.pl

STUDIO GRAFICZNE

Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratrria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA-SMOLINSKA lidia.slowikowska@fratrria.pl

FOTOEDYCJA

Anna ŁABECKA anna.labecka@fratrria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratrria.pl

KOREKTA

Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA

Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratrria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW

Joanna MAZUR joanna.mazur@fratrria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU

Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratrria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE

marketing@fratrria.pl

BIURO REKLAMY

e-mail: reklama@fratrria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA

prenumerata@fratrria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłaty za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego.
Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz
rozpowieszczanie bez zgody wydawcy w całości lub w części
jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania
nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy.
Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej
przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock, mat. prasowe

Musimy dbać o lokalny ekosystem kapitałowy

O prognozach na 2024 rok, globalnych wyzwaniach geopolitycznych, które wpłyną na lokalną gospodarkę, o szansach dla Polski i Trójmorza oraz odbudowie ukraińskiego rynku kapitałowego w czasie wojny z **dr. Markiem Dietlem**, prezesem Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie, rozmawia Maciej Wośko

Panie prezesie, 2023 to był dobry rok dla Polski, dla giełdy, dla gospodarki – PKB blisko zera, ale ostatecznie na plusie... Dobre wyniki na tle Europy, wzrosty na GPW, mocniejszy złoty, spadająca inflacja... Czy był to okres pod jakimś względem przełomowy?

Marek Dietl: To o tyle przełomowy rok, że uświadomił nam, iż świat zerowych stóp procentowych zniknął. Po 15 latach ultraniskich stóp procentowych musimy się zmierzyć z wyższym oprocentowaniem. Jesteśmy więc wciąż na etapie dostosowywania parametrów ekonomicznych i to dotyczy właściwie wszystkich elementów rynku finansowego. Banki – czy to szwajcarskie, czy amerykańskie – słabo sobie z tym poradziły. Niedopasowanie struktury aktywów i pasywów pod względem duration, czyli wrażliwości na zmiany stóp procentowych, spowodowało, że środki, odpływające szybko z lokat, wcześniej zainwestowane przez bank w obligacje, których ceny spadły, doprowadziły do upadłości instytucje finansowe, będące jeszcze do niedawna gwiazdami rynku. I w krótkim czasie w 2023 r. konotacja określenia „szwajcarski bank” się zmieniła. W segmencie private equity finansowanie wykupu wymaga dzisiaj często zapłacenia 12 proc. odsetek przez duże fundusze, gdy do niedawna było to 2-3 proc. Nastąpiła także duża zmiana dla konsumentów. W krajach, w których występuje tradycja długu o stałej stopie procentowej, ten ból jest rozłożony w czasie, a w krajach takich jak Polska, gdzie dominuje zmienna stopa procentowa,

zareagowaliśmy dużo szybciej. Pojawiły się też paradoksy. Na przykład dziś jest niewielka różnica między oczekiwanym zwrotem z obligacji i akcji przy fundamentalnie różnym ryzyku. Dzięki temu jednak, że wiele dostosowań rynku nastąpiło już w 2023 r., kolejny rok pozwoli nam spokojniej spoglądać na parametry związane ze wzrostem gospodarczym.

Pytania, jakie stawiamy na 2024 rok, to: Czy Chiny się przebudzą? Czy pewne dobre objawy w japońskiej gospodarce się utrwalą? Czy Fed schłodzi na tyle amerykańską gospodarkę, żeby pojawiła się perspektywa obniżek stóp procentowych? Czy Ameryka będzie musiała refinansować swój dług po bardzo wysokich stopach procentowych? No i wielkie pytanie: Czy utrzyma się ten trend z ostatnich kwartałów, że francuska gospodarka rośnie szybciej niż niemiecka?

To raczej w związku z potężnymi kłopotami niemieckiej gospodarki...

Cóż, marzenie prezydenta Francji François Mitterranda wreszcie się materializuje. Wiele rzeczy jest w ekonomii relatywnych... Ważne jest dla nas, jak układa się parytet sił gospodarczych, kapitału w tych dwóch najważniejszych gospodarkach europejskich. To może być rok krytyczny. Pytanie, czy Niemcy będą potrafili odwrócić trend spadku produkcji przemysłowej i włączyć motor eksportowy, czy pozostanie to w takiej niemocy gospodarczej. I na to nakłada się ciekawa sytuacja niemieckich finansów publicznych

”

**Z perspektywy
Polski to może być
całkiem dobry rok.
Jedyne, co może nas
powstrzymać,
to sytuacja
międzynarodowa**

—
Dr Marek Dietl
prezes GPW



fol. mat. prasowe

po wyroku tamtejszego Trybunału Konstytucyjnego – FTK, który nie zgodził się na zmianę przeznaczenia środków z długu zaciągniętego na poczet walki z pandemicznym kryzysem gospodarczym do Funduszu dla Energii i Klimatu. Rynki bardzo uważnie obserwują też wybory do Parlamentu Europejskiego – bo to może być wkrótce zupełnie inny parlament. Przywykliśmy, że to jednak miejsce dość sennie, gdzie rządził taki paneuropejski konglomerat...

Choć ostatnio Parlament Europejski bardzo się ożywił. Mówię to w kontekście propozycji zmian traktatowych w Unii Europejskiej i tworzenia superpaństwa.

Jeśli partie działające odśrodkowo – a ich zwolenników jest już sporo w Holandii, we Francji, w całej Europie – zdobędą większościowy, demokratyczny mandat w PE, to pewne przyzwyczajenia, taka kohabitacja polityki i biurokracji europejskiej w ramach tego jednego, jasnego oraz akceptowanego gremialnie kierunku unijnego, ulegnie zmianie. No i oczywiście listopad – wybory w Stanach Zjednoczonych, Biden czy Trump, to będzie miało ogromne znaczenie dla perspektyw całego świata...

To jest kolejny grudzień, tak pewnie od 2019 r., gdy perspektywy na następny rok są najeżone niewiadomymi, niepewnością, nieprzewidywalnością...

Przypominam sobie w takich chwilach ślubną mszę świętą, podczas której wybraliśmy List św. Jakuba i fragment o zawodności planów ludzkich. Od tysięcy lat człowiek żyje w pokorze wobec wydarzeń niezrozumiałych, nierozpoznanych. Coraz lepiej rozumiemy dziś naturę, ale mniej rozumiemy dynamikę procesów społecznych, dlatego z tak dużą pokorą podchodzimy

do zmian. Niepewność oznacza odchylenie od oczekiwanej przez nas wartości, ale pamiętajmy, że zawsze może to oznaczać zmianę na „lepiej” lub „gorzej”. Z perspektywy Polski to może być całkiem dobry rok. Minimum w tempie wzrostu gospodarczego osiągnęliśmy, więc w kolejnych kwartałach wzrost powinien być szybszy. Po latach prowadzenia aktywnej polityki gospodarczej wychodzimy z bardzo mocnym rynkiem pracy. Jedyne, co może nas powstrzymywać, to sytuacja międzynarodowa, bo jesteśmy w takim geopolitycznym imadle. Rywalizujące bloki już się dość jasno wykształciły i między nimi rozgrywają się sprawy najważniejsze. Nie jest jednak tak, jak chciał niegdyś Clinton – „gospodarka, głupcze” („It’s the economy, stupid”)... Geopolityka, która stała się wielowektorowa, będzie miała duży wpływ na działania gospodarcze.

Spotkania liderów europejskich z liderami chińskimi wskazują, że Europa, choć przywiązana do demokracji i niechętna dyktaturze, chce po prostu elektrycznych samochodów europejskich producentów, maszyn... Wciąż żywy jest dylemat, gdzie naruszamy granicę między bezpieczeństwem a realizacją interesu ekonomicznego.

Gdy patrzymy w taką kryształową kulę z ważnymi procesami i wydarzeniami, na które warto zwrócić uwagę w przyszłym roku, to z pewnością trzeba powiedzieć o Indiach, gdzie mamy do czynienia z olbrzymią przemianą gospodarczą, ogromnym impulsem rozwojowym. Jeśli Indie twardo staną po stronie zachodnich demokracji, to z pewnością wiele można sobie obiecywać po współpracy militarnej z USA. Wielkim znakiem zapytania wciąż jest Afryka. W mijającym roku mieliśmy więcej przewrotów



foto: Andrzej Wiktor

wojskowych niż przez 10 lat, a przewroty to odwrót od demokratycznych norm państw prawa...

Za to przybliży Afrykę do Chin.

Do Chin i Rosji. W Nigrze żołnierzy francuskich zastępują Rosjanie. A Europa opiera przemysł na kadmie wydobywanym w Afryce w tragicznych wręcz warunkach i przez lata nie potrafiłmy odpowiednio zaadresować problemu nierówności na Czarnym Lądzie. Nie sądzę, by to Rosja wywiązała się z zadania zmniejszenia tych różnic, ona świetnie wykorzystuje poczucie niesprawiedliwości. W Sudanie mamy katastrofę humanitarną, za którą pośrednio odpowiadają rządzący w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, goszczący uczestników COP28. Trudno zrozumieć ten świat...

Wracając do naszych, polsko-europejskich wektorów... Co dalej z euro? Czy jest możliwe funkcjonowanie tej waluty bez wspólnego, unijnego budżetu? Z jednolitymi podatkami w UE? Integrowanie Europy wokół wspólnej waluty to może być, pana zdaniem, trwała tendencja?

Trudno mi odpowiedzieć na takie pytanie w skali makro. W branży giełdowej, w skali mezo, mieliśmy do czynienia z działaniami wokół capital markets union i przez moment z tego określenia zniknęła litera „s” w środkowym członie, stawiając nas przed perspektywą jednego, wspólnego rynku. Dziś raczej tendencja w Komisji Europejskiej jest taka, by integrować rynki kapitałowe wokół dostępu do danych giełdowych, ujednolicenia pewnych wymogów prospektowych oraz wzmacniania lokalnych ekosystemów rynków kapitałowych – skoro chcemy mieć więcej notowanych małych i średnich firm, to właśnie potrzebujemy mocnych lokalnych giełd. Taka próba przekonania emitentów o walorach jednej, dwóch giełd w Europie się nie udała. Mamy więcej mniejszych firm niż np. Amerykanie i do tego potrzebujemy lokalnych rynków kapitałowych zaspokajających potrzeby lokalnych emitentów. Mamy oczywiście grupę inwestorów globalnych, ale ceny aktywa ustala nie średni, lecz krańcowy inwestor, który gotów jest jeszcze dorzucić pieniędzy... Mamy różne zwyczaje, różne strategie inwestorskie: Szwedzi inaczej inwestują niż Polacy, a Polacy inaczej niż Niemcy czy Francuzi. Zanim kiedykolwiek pojawi się jeden inwestor europejski – miną pokolenia.

Te procesy integracyjne, przywołując Kennetha Galbraitha, są jak zderzające się fale. Jest fala korzyści gospodarczych z tego, że nie ma granic, budujemy skalę, integrujemy się. Z drugiej strony ta fala budzi opór tam, gdzie nie ma korzyści z uwspólniania rynków. I wtedy pojawia się druga fala. Przez tych siedem lat, jak kieruję Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie, widziałem ten proces. Na początku były wezwania do unifikacji, a od dwóch lat widzimy raczej

wzrost znaczenia lokalnych rynków. I tu należy oddać zasługi Ursuli von der Leyen, która podkreśla, że trzeba dać przyszłym europejskim emerytom dostęp do mniejszego i średniego biznesu europejskiego. To zapewnią lokalne rynki kapitałowe. I to się też wpisuje w naszą strategię – nasza spółka córka zaaplikowała o EUIPO Fund. Chcemy, żeby był taki fundusz, który inwestuje na etapie IPO i preIPO. Wspólnie z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa stworzyliśmy wsparcie rynku agrotech i biznesu rolnego w drodze na giełdę. Od lat wspieramy rodzime biura maklerskie w rozwoju technologicznym oraz pokryciu analitycznym. O ten lokalny ekosystem trzeba dbać i dobrze, że to staje się jasne dla decydentów europejskich.

”

Musimy pracować nad długoterminowymi inwestycjami, wyjaśniać, uczyć, że warto odmówić sobie trochę z konsumpcji, by mieć w przyszłości

No tak, ale wciąż nie udało się przekonać naszych emerytów do zainteresowania rynkiem kapitałowym. Nie poma-ga też zapowiedź zmian w Pracowniczych Planach Kapi-tałowych (PPK), które podobno nie spełniają oczekiwań, bo uczestniczy w nich zbyt mało Polaków. Według danych z 20 listopada 2023 r. wartość aktywów netto w PPK osią-gnęła 20,22 mld zł, w programie uczestniczy 3,37 mln osób z niemal 315 tys. podmiotów.

Wciąż nie przyjęła się wśród Polaków taka długo-terminowa perspektywa inwestycyjna. Bo poza PPK są przecież PPE, gdzie pracodawca finansuje całość. I w firmach, w których jest PPE, partycypacja też jest na poziomie 40–50 proc. To jest bardzo dziwne... Pracownik dostaje pieniądze, ale musi trzymać je do emerytury. I tego nie chcemy. Więc te 40 proc. upraw-nionych w PPK to nie jest zły wynik. Zwłaszcza, że większość polskich rodzin ma w pamięci, że gdy prze-tacza się burza historii, to zostaje się w najlepszym przypadku z jednym mieszkaniem. Tak dotknęła nas wojna i kolejne dziesięciolecia powojenne. Postawy zmieniają się wolno; ważne, że zmiany się rozpoczęły.

Nie mamy w rodzinnych historiach takiego pozytywnego przykładu społecznego, że ktoś faktycznie wygrał na inwe-stycjach, bo składał całe życie.

Musimy pracować nad długoterminowymi inwestycjami, wyjaśniać, uczyć, że warto odmówić sobie trochę z konsumpcji, by mieć w przyszłości.

Tyle, że dostajemy znów sprzeczne sygnały dotyczące polityki gospodarczej. Znów ktoś zapowiada zmiany w systemie PPK. I właśnie powstaje nowy rząd.

Znaczną część życia zawodowego poświęciłem negocjowaniu. Jestem zatem pod wielkim wrażeniem uwspólniania wizji między 11 ugrupowaniami politycznymi i jednym związkiem zawodowym, jakim jest Agrounia. Może da się coś z tego ulepić. Ekipę rządzącą poznaje się po decyzjach, które zapadną w pierwszym roku urzędowania. Poczekalbym zatem tych 12 miesięcy i za rok porozmawiamy o kierunkach polityki gospodarczej obecnej większości parlamentarnej. Dziś jest za wcześnie. Oczywiście należy dyskutować o zabezpieczeniu emerytalnym, ale pamiętajmy też, że jego wartością jest stabilność. Zmiany w OFE w 2014 r. zmniejszyły zaufanie do kapitałowego komponentu emerytalnego. W tak delikatnej materii, jaką jest zabezpieczenie emerytalne, gdy odkładamy pieniądze dzisiaj, bo ufamy, że coś będzie z tego w przyszłości – lepiej nie dokonywać zmian, nawet tych, wydawałoby się, korzystnych...

Ukraina to wciąż ważny element prognoz, wydarzeń na 2024 rok. GPW razem z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju oraz ukraińskim nadzorem pracuje nad stworzeniem nowoczesnej giełdy w Ukrainie. Na ile powstanie takiej giełdy jest realne? Na tak niestabilnym rynku, do tego w sytuacji wojny z Rosją?

Już w czasie wojny trzeba planować, co będzie po jej zakończeniu. Pracujemy nad tym, jak pomóc rozwijać rynek kapitałowy w Ukrainie. To zupełnie naturalne działania. Nasza Towarowa Giełda Energii razem z Izbą Rozliczeniową Giełd Towarowych już teraz pracuje z ukraińską giełdą towarową. Ten europejski kierunek rozwoju Ukrainy objawia się też w zwiększonym handlu energią elektryczną z Unią Europejską, dlatego powinniśmy

te płaszczyzny współpracy z naszymi sąsiadami rozwijać. Po ponad 600 dniach pełnoskalowej wojny już widać, że kluczowym wyzwaniem jest przestawienie ukraińskiej gospodarki na tryb takiego „pełzającego konfliktu”. Rosja już przestawiła się na gospodarkę wojenną. Wciąż, dzięki wysokim cenom ropy, Moskwa jest w stanie finansować prowadzenie wojny. Dziś zatem wyzwaniem jest przygotowanie Ukrainy, zorganizowanie kraju tak, by wytrzymał ten tryb wojenny.

GPW jest aktywna w inicjatywie Trójmorza, animuje współpracę w tym gronie. Trójmorze ma duży potencjał wzrostu, jednak są to rynki zbyt małe, by konkurować z rynkami Europy Zachodniej. Trójmorze będzie trwałym projektem geopolitycznym w naszej części kontynentu?

To ja pokażę pewien rekwizyt. To nagroda za inicjatywę współpracy giełd Trójmorza, którą otrzymałem... w Brukseli. Osiągnęliśmy taką masę krytyczną w świadomości elit europejskich, że trwale już funkcjonuje przekonanie, iż świat z przepływami w kierunku wschód-zachód musi zostać uzupełniony o przepływy na osi północ-południe. Procesy inflacyjne w ramach Trójmorza są zbieżne i dywergentne wobec tego, co się dzieje w Europie Zachodniej. Te gospodarki w bardzo podobny sposób są traktowane, mają wiele wspólnych interesów i wciąż zbyt mało wykorzystują tę oś północ-południe. Zwiększa się zainteresowanie regionu, choćby wobec rozszerzania inicjatywy o kolejne kraje – te bardziej podobne do Trójmorza niż zachodu Europy. Dziś mamy 13 państw unijnych w inicjatywie, a może być ich wkrótce 18. Stąd elity w poszczególnych krajach zauważyły olbrzymie korzyści z dywersyfikacji zainteresowania nowymi kierunkami i bardziej asertywnie zwracają uwagę elitom europejskim, że należy się przyglądać perspektywom wschodniej flanki. Także inicjatywa B9 w ramach NATO pokazuje znaczenie regionu w zapewnieniu bezpieczeństwa na kontynencie. A nic tak dobrze nie wpływa na międzynarodową współpracę gospodarczą jak bliskość polityczna. ●





ORLEN W[^]PORTFELU

WEJDŹ DO AKCJI

z Programem dla Akcjonariuszy
Indywidualnych ORLEN S.A.



- **OSZCZĘDZAJ** na paliwie
aż do 540 zł rocznie
- **KUPUJ** taniej
na stacjach ORLEN
- **ZYSKAJ WIEDZĘ** o rynkach finansowych
w Akademii Inwestowania
- **BIERZ UDZIAŁ** w wyjątkowych
wydarzeniach

Poznaj korzyści na **www.orklenwportfelu.pl**

PARTNER
PROGRAMU:



Biuro Maklerskie

PARTNER
EDUKACYJNY AKADEMII:



CFA Society
Poland

PARTNER
MERYTORYCZNY PROGRAMU:



Stowarzyszenie
Inwestorów
Indywidualnych

Program ORLEN W[^]PORTFELU ani też żaden z udostępionych komunikatów czy dokumentów na jego temat, nie stanowi oferty sprzedaży ani zachęty do złożenia kupna papierów wartościowych ORLEN S.A.
Publikacja takich materiałów nie oznacza również rekomendowania przez ORLEN S.A. ani żaden inny podmiot sprzedaży i kupna jakichkolwiek papierów wartościowych, w szczególności papierów wartościowych ORLEN S.A.

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy



fol. Shutterstock; Paitra

PROF. GRAŻYNA ANCYPAROWICZ

Wykładowca Akademii Górnośląskiej im. W. Korfańskiego, członek Rady ds. Społecznych przy Prezydencie RP; była członek Rady Polityki Pieniężnej kadencji 2016–2022

Podwójny mandat banku centralnego

Konserwatywne podejście NBP do polityki pieniężnej zahamowało presję inflacyjną, a równocześnie nie schłodziło nadmiernie naszej gospodarki, co z kolei rokuje szanse na powrót dobrej koniunktury już w 2024 r.

Polityka pieniężna w turbulentnym otoczeniu

Globalny kryzys zdrowotny, jaki jesienią 2019 r. wywołał wirus SARS-CoV-2, próbowano zwalczyć, wprowadzając niemal we wszystkich krajach daleko posunięte restrykcje sanitarne, a równocześnie udzielając na ogromną skalę pomocy finansowej przedsiębiorstwom i ludności. Do połowy 2021 r., a więc w okresie najtrudniejszym pod względem społecznego i gospodarczego wymiaru pandemii COVID-19, Unia Europejska wydała na pakiety ratunkowe ponad 11 proc. łącznej wartości PKB państw członkowskich (w tym w Niemczech 35 proc.), w Wielkiej Brytanii analogiczne wydatki sięgnęły 18 proc. PKB, w Stanach Zjednoczonych 27 proc., rekordowe wydatki – niemal 54 proc. PKB – poniosła Japonia. W porównaniu z kosztami interwencji w powyżej rozwiniętych krajach OCED, w Polsce obciążenie finansów publicznych z tytułu uruchomienia „tarcz antykryzysowych” okazało się niewielkie. Wydatki sektora instytucji rządowych i samorządowych skierowane na powstrzymanie skutków stanu pandemii i walkę z następstwami koronakryzysu wyniosły w 2020 r. 105,2 mld zł, czyli ok. 4,5 proc. PKB, a w 2021 r. 63,3 mld zł – zaledwie 2,4 proc. naszego PKB¹. Pieniędzy

tych nie było w budżecie żadnego kraju, trzeba było zaciągnąć pożyczki na rynku finansowym.

W reakcji na kryzys pandemiczny – w warunkach silnych zaburzeń na rynkach finansowych, nadzwyczajnej niepewności i najgłębszej od kilkudziesięciu lat globalnej recesji – skup aktywów w portfelach komercyjnych podmiotów prowadziły niemal wszystkie główne banki centralne, w tym banki wchodzące w strukturę Europejskiego Systemu Banków Centralnych, mając na uwadze przeciwdziałanie zaburzeniom na rynkach finansowych oraz – zwłaszcza w gospodarkach, w których krótkoterminowe stopy procentowe zostały obniżone w pobliżu zera – luzowanie warunków finansowania interwencyjnych programów w realnej gospodarce². Dotyczyło to również Narodowego Banku Polskiego. Nigdy wcześniej NBP nie sięgał po niestandardowe instrumenty polityki pieniężnej, chociaż były one prawnie dopuszczalne na wiele lat przed koronakryzysem. „Gdyby wystąpiła taka konieczność, bank centralny może przeprowadzić następujące operacje strukturalne: emisję obligacji, zakup oraz sprzedaż papierów wartościowych na rynku wtórnym”. Zapis ten pochodzi z dokumentu określającego główne założenia polityki pieniężnej i jest w pełni zgodny ze statutem Europejskiego Systemu Banków Centralnych. Jest on



bowiem niezbędny do realizacji statutowych zobowiązań wynikających z członkostwa Polski w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. „Każdy członek [MFW] powinien dążyć do kierowania swoją polityką gospodarczą i finansową w kierunku wspierania uporządkowanego wzrostu gospodarczego z rozsądną stabilnością cen, z należytym uwzględnieniem jego sytuacji oraz okoliczności”³.

”

Reakcja polityki pieniężnej na szoki, jakiegokolwiek byłyby one natury, zawsze powinna być elastyczna, adekwatna do przyczyn generujących niepożądaną, nazbyt wysoką dynamikę cen

Interwencyjny skup aktywów przez NBP podczas koronakryzysu

W reakcji na wybuch pandemii COVID-19 i związane z tym ryzyko silnego oraz długotrwałego spadku PKB zagrażającego średniookresowej stabilności cen, NBP w trzech podejściach, między marcem a majem 2020 r., obniżył stopę referencyjną do historycznie najniższego poziomu – 0,1 proc. i odpowiednio skorygował pozostałe parametry polityki pieniężnej. Oprócz znaczącego obniżenia stóp procentowych, po ogłoszeniu przez rząd trzymiesięcznego lockdownu – decyzją Zarządu – polski bank centralny (po raz pierwszy w swych dziejach) zaczął w ramach strukturalnych operacji otwartego rynku nabywać od marca 2020 r. obligacje skarbowe, a w następnym miesiącu także obligacje o ratingu inwestycyjnym gwarantowane przez Skarb Państwa⁴. Działania te miały służyć zmianom długoterminowej struktury płynności w sektorze bankowym, zapewnieniu płynności rynku wtórnego skupowanych papierów wartościowych oraz wzmocnieniu oddziaływania rekordowo niskich stóp procentowych NBP na gospodarkę. Należy podkreślić, że poluzowanie polityki pieniężnej podczas recesji wywołanej koronakryzysem wpisywało się w realizację konstytucyjnego i ustawowego mandatu NBP, tj. wsparcia realnej sfery gospodarki bez istotnego uszczerbku ze strony polityki monetarnej dla stabilizacji siły nabywczej polskiej waluty. Polityka Zarządu znalazła akceptację ze strony Rady Polityki Pieniężnej, co oficjalnie potwierdziły wyniki głosowań tego gremium w dniach 17 marca i 8 kwietnia 2020 r. Za takim rozwiązaniem przemawiały zdaniem RPP liczne argumenty.

Skup aktywów (obligacji) przez NBP był prowadzony wyłącznie na rynku wtórnym, poprzez otwarte aukcje

(przetargi) z bankami, czyli nie naruszał art. 220 ust. 2 Konstytucji RP: „Ustawa budżetowa nie może przewidywać pokrywania deficytu budżetowego przez zaciąganie zobowiązania w centralnym banku państwa”. Terminy i skala prowadzonych operacji były uzależnione od warunków rynkowych, a informację o konkretnych nabywanych obligacjach i łącznej maksymalnej kwocie poszczególnych operacji podawano do publicznej wiadomości dopiero krótko przed aukcją; aukcje odbywały się więc w sposób transparentny. Wybór przez NBP obligacji przeznaczonych do skupu na poszczególnych aukcjach uwzględniał m.in. wielkość emisji danej serii oraz bieżące rentowności SPW na rynku wtórnym, aby w możliwie dużym stopniu stabilizować warunki rynkowe. Kontrahentami operacji strukturalnych outright buy mogły być wszystkie banki mające dostęp do wykorzystywanych przez NBP systemów niezbędnych do przeprowadzenia transakcji (system SKARBNET4 i system SORBNET2), posiadające konto depozytowe w KDPW. Nie było więc żadnego preferencyjnego traktowania wybranych banków, nie przeprowadzano transakcji bilateralnych na podstawie umów z wybranymi bankami, wszystkie banki uczestniczące w aukcjach przystępowały do nich na jednakowych zasadach, konkurując ceną o możliwość zawarcia transakcji z NBP. W comiesięcznych komunikatach NBP informował rynek o terminach poszczególnych operacji, a przed każdą aukcją publikowana była informacja (w serwisach Thomson Reuters i Bloomberg) o wybranych do skupu obligacjach oraz o puli operacji (ogólna wielkość skupu, jak i wielkość skupu poszczególnych serii obligacji), termin rozliczenia transakcji, wielkość narosłych odsetek na każdej ze skupowanych serii. Akceptując oferty zgłaszane podczas przetargu przez banki, NBP uwzględniał aktualny poziom kwotowań rynkowych. W przypadku, gdy łączna wielkość ofert przekraczała ogłoszoną pulę, część ofert (najmniej atrakcyjne cenowo) była odrzucana.

Łączna skala skupu tego rodzaju aktywów przez NBP wyniosła 100,7 mld zł w 2020 r. i 36,9 mld zł w 2021 r., była nominalnie ponad 60-krotnie mniejsza niż w strefie euro i około 15-krotnie mniejsza niż w Wielkiej Brytanii, a mimo to – bardzo skuteczna dla sfinansowania rządowych tarcz, tym samym – dla ratowania miejsc pracy i szybkiego powrotu polskiej gospodarki na ścieżkę wzrostu. Ostatnie strukturalne operacje otwartego rynku NBP przeprowadził wczesną jesienią 2021 r. Większość nabytych w tym trybie aktywów już została umorzona lub wykupiona przez emitenta, toteż na koniec września 2023 r. obligacje skarbowe w portfelu NBP stanowiły niespełna 8 proc. ogólnej wartości emisji obligacji skarbowych, obligacje BGK na rzecz FPC – ok. 28 proc., obligacje PFR – ok. 27 proc. Większość emisji zarówno obligacji skarbowych, jak i BGK oraz PFR znajduje się obecnie w posiadaniu rezydentów (głównie banków mających licencje na prowadzenie działalności w Polsce).

Organizując aukcje, NBP postępował zgodnie z polskim ustawodawstwem, zważywszy na brak zastrzeżeń ze strony Najwyższej Izby Kontroli w kwestii skupu aktywów: „W działalności kontrolowanej jednostki w przedstawionym wyżej zakresie nie stwierdzono nieprawidłowości”. Działania NBP były także w pełni zgodne z art. 123 i 124. Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE), co przyznał Europejski Bank Centralny w raporcie za 2021 r., oceniającym zgodność działań polskiego banku centralnego z ustawodawstwem UE. W szczególności, analizując działania interwencyjne polskiego banku centralnego, EBC stwierdził, że prowadzony przez NBP program skupu obligacji na rynku wtórnym nie był w konflikcie z zakazem finansowania monetarnego⁵. Taką samą pozytywną opinię wyraził Międzynarodowy Fundusz Walutowy w Raporcie z przeglądu gospodarki Polski w ramach artykułu IV Statutu: „Wraz z wybuchem pandemii polityka pieniężna została szybko i adekwatnie poluzowana. Program skupu aktywów realizowany przez bank centralny efektywnie zapewnił płynność na rynku obligacji skarbowych i wzmocnił transmisję polityki pieniężnej”. Przegląd Gospodarczy Polski OECD za 2020 zawiera zdanie: „Polityka pieniężna została odpowiednio poluzowana. Reakcja polityki pieniężnej na rozwijający się kryzys pandemiczny była stanowcza i szybka”.

Wbrew obiegowym opiniom luzowanie polityki monetarnej nie miało bezpośrednich skutków inflacyjnych (zwiększyło bowiem sumę bilansową NBP), natomiast skutki takie miała polityka fiskalna, niezbędna z uwagi na dramatyczne wręcz położenie przedsiębiorstw i gospodarstw domowych w zamrożonej oraz sparaliżowanej restrykcjami sanitarnymi gospodarce. W tym kontekście warto wyjaśnić, że nabycie przez bank centralny obligacji na rynku wtórnym od banków nie kreuje pieniądza (to rola banków komercyjnych), ale jedynie łagodzi warunki monetarne poprzez oddziaływanie w kierunku obniżenia długoterminowych stóp procentowych, co korzystnie wpływa na koszty obsługi długu publicznego.

Banki centralne wobec uporczywej inflacji

Dzięki wsparciu wysiłków rządowych przez banki centralne uratowano miliony miejsc pracy, ale – z uwagi na drastyczne zahamowanie wydatków gospodarstw domowych i dekoniunkturę w całej gospodarce światowej – część środków wydatkowanych przez rząd w ramach programów interwencyjnych osiadła na rachunkach

bankowych jako nawis inflacyjny. W ogólnoświatowym badaniu przeprowadzonym w lipcu 2021 r. przez Agencję Reutera aż 70 proc. spośród prawie 500 wybitnych ekonomistów uznało rosnącą postcovidową inflację za przejściową, spowodowaną niemal wyłącznie przerwami w łańcuchu dostaw. Opinię tę podzielały zarządy największych banków centralnych. Również eksperci MFW przypisali ok. 40 proc. wzrostu cen światowych zakłóceniom podaży w różnych krajach i sektorach, akcentując fakt zróżnicowania siły szoków wywołanych koronakryzysem. Nie było miejsca w tych rozważaniach na polityczne dywagacje o potencjalnych przyczynach utrwalenia inflacji.

Jednak jesienią 2021 r. można było zaobserwować falę spekulacji na światowych rynkach gazu, żywności oraz innych dóbr pierwotnych. Powszechnie przypisywano to naciskom Rosji i Niemiec na otwarcie Nord Stream II, ale wkrótce się okazało, że przyczyna tkwiła gdzie indziej. Po agresji Rosji na Ukrainę postcovidowa inflacja gwałtownie przyspieszyła i nabrała uporczywego charakteru, głównie z uwagi na bardzo wysoką inflację wywołaną wzrostem marż i zysków w niektórych segmentach rynku. Starając się zahamować ten proces, szczególnie dotkliwy w krajach zaliczanych do rynków wschodzących, niektóre banki centralne już w połowie 2021 r. zaczęły odchodzić od łagodnej polityki monetarnej, aby przeciwdziałać trzeciej fali inflacji, wywołanej gwałtownym wzrostem cen zaopatrzeniowych i dóbr pośrednich. Fala ta zaczęła wygasać dopiero na przełomie wiosny i zimy 2023 r.

Narodowy Bank Polski, dążąc do zahamowania inflacji, uruchomił instrumenty zmniejszające tempo kreacji pieniądza; czynił to ze świadomością, że akomodacyjna polityka pieniężna przyniesie efekty dopiero po upływie półtora roku lub więcej. Po serii 11 podwyżek, przeprowadzonych

w okresie od 6 października 2021 r. do 7 września 2022 r., stopa referencyjna NBP wzrosła do 6,75 proc., ale polska gospodarka w okresie drogiego pieniądza i spadku do historycznie najniższego poziomu relacji kredytu do PKB weszła w fazę silnego spowolnienia. Innymi słowy: zahamowanie akcji kredytowej i spadek popytu konsumpcyjnego – obok względnej stabilizacji warunków w otoczeniu polskiej gospodarki – przyczyniły się do złagodzenia presji inflacyjnej, ale gospodarka zaczęła wykazywać tendencje recesyjne. Ponieważ po szczytowym odczycie w lutym 2023 r. inflacja zaczęła spadać z miesiąca na miesiąc, w lipcu NBP poinformował o oficjalnym zakończeniu cyklu podwyżek stóp referencyjnych, zaś we wrześniu obniżył stopę referencyjną o 75 pkt. bazowych, uzasadniając tę decyzję





następująco: niska dynamika aktywności gospodarczej będzie oddziaływać w kierunku dalszego spadku dynamiki cen dóbr konsumpcyjnych w kolejnych kwartałach. Wyraźnemu spadkowi inflacji towarzyszy obniżenie się oczekiwań inflacyjnych, co dodatkowo oddziałuje w kierunku wzrostu restrykcyjności polityki pieniężnej¹. Kolejna korekta instrumentarium NBP, polegająca na obniżeniu podstawowej stopy procentowej polskiego banku centralnego o 25 pkt bazowych, nastąpiła we wrześniu 2023 r. Od tego czasu stopy procentowe NBP pozostają bez zmian, zarówno z uwagi na poprawę prognoz gospodarki realnej, jak i wciąż wysoki poziom niepewności co do stopnia zagrożenia nawrotem inflacji.

Wyzwania na przyszłość i rekomendacje dla polityki pieniężnej

Wprawdzie epizody wysokiej inflacji są stosunkowo rzadkie, niezmiernie rzadko ich przyczyną jest ekspansywna polityka pieniężna, ale warunkiem koniecznym jest zachowanie autonomii banku centralnego, zagwarantowanej w polskiej konstytucji, ale także w art. 130 TFUE oraz w art. 14 statutu ESBC².

Reakcja polityki pieniężnej na szoki, jakiegokolwiek byłyby one natury, zawsze powinna być elastyczna, adekwatna do przyczyn generujących niepożądaną, nazbyt wysoką dynamikę cen. Restrykcyjna polityka pieniężna nie eliminuje bowiem przyczyn inflacji wywołanej niedoborami podaży, przeciwnie – utrwala procesy inflacyjne, bo utrudnia i opóźnia powrót do makroekonomicznej równowagi. Wygórowana stopa referencyjna jest barierą dostępu do kredytu, może więc poważnie zakłócić działalność i rozwój produktywnych i wydajnych przedsiębiorstw, ograniczając ich nakłady inwestycyjne; powstają wtedy wąskie gardła w dostawach, powodując presję na wzrost cen zaopatrzeniowych, a w konsekwencji wzbudzając inflację kosztową. Co więcej, zbyt wysokie stopy procentowe negatywnie wpływają na długoterminowy potencjał gospodarki, kuszają bowiem atrakcyjną stopą zwrotu z krótkoterminowych inwestycji portfelowych, zniechęcają natomiast do obarczonych wysokim ryzykiem inwestycji w nowe technologie. Niska skłonność do innowacji utrwala dystans dzielący kraje z grupy rynków wschodzących od ich zamożniejszych sąsiadów i partnerów, w szczególności hamuje wydatki na pozyskanie energii z odnawialnych źródeł, opóźnia proces cyfryzacji, blokuje podnoszenie kwalifikacji pracowników i lepsze wyposażenie stanowisk pracy.

A wreszcie – last but not least – nadmierne lub zbyt długotrwałe zacieśnienie polityki pieniężnej zmniejsza skłonność do konsumpcji, zniechęca do inwestycji, utrwala tendencje recesyjne. Rośnie szara strefa, spada wydajność fiskalna gospodarki, co w Europie zazwyczaj spleta się z oczekiwaniem uboższych mieszkańców na pomoc publiczną. Zaspokojenie tych oczekiwań (niekie-

dy wręcz żądań) powoduje wzrost nakładów na pomoc społeczną i realizację socjalnych funkcji państwa, kosztem innych dziedzin, takich jak kultura, ochrona zdrowia, rekreacja. Jeśli budżet staje się napięty do granic wytrzymałości, najbardziej cierpi klasa średnia, bo to na nią – w sposób jawny lub zakamuflowany – przerzuca się ciężar finansowania transferów socjalnych i innych sztywnych wydatków państwa.

W latach 2020–2023 te przesłanki określają wyważony sposób realizacji polityki pieniężnej przez Narodowy Bank Polski, nawet jeśli miałyby to opóźnić o kilka miesięcy powrót do celu inflacyjnego; przypuszczalnie nastąpi to dopiero w połowie 2025 r., ale takie ostrożne prognozy dotyczą większości państw europejskich, także strefy euro. Napływające dane świadczą, że konserwatywne podejście NBP do polityki pieniężnej zahamowało presję inflacyjną, a równocześnie nie schłodziło nadmiernie naszej gospodarki, co z kolei rokuje szanse na powrót dobrej koniunktury już w 2024 r. i utrzymanie inflacji na poziomie określanym w literaturze jako „pełzająca”, a więc bliska górnej granicy celu.

Czy ta projekcja się spełni? Miejmy nadzieję, że tak, ale pamiętajmy: pieniądź jest daleki od neutralności, dlatego banki centralne – zachowując pełnię autonomii personalnej, finansowej i materialnej – powinny mieć podwójny mandat: dla utrzymania względnej stabilności siły nabywczej pieniądza oraz dla wspierania wzrostu gospodarczego. Taki podwójny mandat ma w świetle art. 227 naszej konstytucji i ustawy systemowej Narodowy Bank Polski. Niestety część ekonomistów zapatrzonych w sformalizowane, dziś już anachroniczne modele Milтона Friedmana i innych monetarystów, zdaje się o tym zapominać. ●

1 GUS, Komunikat dotyczący deficytu i długu sektora instytucji rządowych i samorządowych w 2021 r.

2 Por. m.in. raport Komitetu Globalnego Systemu Finansowego Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Liczne badania wykazują, że programy skupu aktywów prowadzone przez banki centralne są efektywnym narzędziem pomagającym ograniczać zaburzenia w mechanizmie transmisji polityki pieniężnej oraz wspierającym poluzowanie warunków monetarnych. Por. Central bank asset purchases in response to the Covid-19 crisis, <https://www.bis.org/publ/cgfs68.pdf>; raport ekonomistów Międzynarodowego Funduszu Walutowego pt. „Asset Purchase Programs in European Emerging Markets” ([imf.org](https://www.imf.org)).

3 Art. IV. Sekcja 1. Ogólne zobowiązania członków, ust. i), <https://www.gov.pl/web/finanse/miedzynarodowy-fundusz-walutowy-miedzynarodowe-instytucje-finansowe>.

4 Zarząd działał na podstawie art. 48 pkt 2 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o Narodowym Banku Polskim (Dz.U. z 2022 r. poz. 2025 t.j.) oraz Założeń Polityki Pieniężnej na 2020 r.

5 „Based on the information at hand in relation to the monetary policy objective of the programme, the independence of NBP in the decision to launch the programme, and the consistency with the principle of fiscal discipline, this asset purchase programme is not in conflict with the prohibition of monetary financing”.

6 Protokół (Nr 4) w Sprawie Statutu Europejskiego Systemu Banków Centralnych i Europejskiego Banku Centralnego.

Z Alior Pay KONTO I KARTA



COFAJ PŁATNOŚCI
Z ALIOR PAY
W ALIOR MOBILE
NA 30 DNI ZA DARMO.
RRSO: 7,9%

za **0 zł**
przez rok!

www.aliorbank.pl

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla limitu kredytowego Alior Pay (dalej: limit) w promocji „Powroty za mniej” wynosi 7,9%, całkowita kwota limitu (bez kredytowanych kosztów): 2700 zł, całkowita kwota do zapłaty: 2821,31 zł, oprocentowanie stałe: 8,91%, całkowity koszt limitu: 121,31 zł (w tym odsetki: 121,31 zł, miesięczna prowizja za spłatę kwoty transakcji Alior Pay w ratach: 0 zł, tj. 0 zł rocznie, przy założeniu, że klient realizuje 1 transakcję Alior Pay w wysokości 2700 zł w dniu zawarcia umowy o przyznanie limitu i spłaci ją w 11 ratach miesięcznych, w tym 10 równych rat w wysokości 256,49 zł, ostatnia rata: 256,41 zł). Decyzja o przyznaniu limitu i jego wysokość zależą od zdolności kredytowej klienta. Kalkulacja dokonana na 1.10.2023 r. na reprezentatywnym przykładzie. Warunkiem skorzystania z ww. promocji jest zawarcie w okresie jej trwania umowy o limit. Aby zawrzeć umowę o limit, należy posiadać w Alior Banku konto osobiste w PLN oraz aplikację Alior Mobile. W promocji „Lepiej z Alior Pay” nie naliczymy miesięcznych opłat za prowadzenie konta osobistego i obsługę karty debetowej przez 12 miesięcy po zawarciu umowy o limit. Ww. promocje obowiązują od 1.10.2023 r. do 31.01.2024 r. Regulaminy powyższych promocji, informacje o limitach, regulaminy kont, kart debetowych i kanałów elektronicznych, Taryfa opłat i prowizji dla Klientów Indywidualnych oraz słownik usług reprezentatywnych dostępne są w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.



Solidaryzm warunkiem dalszego rozwoju polskiej gospodarki



fot. Shutterstock; oprac. własne

PROF. ZBIGNIEW KRYSIAK

Instytut Myśli Schumana

Budowanie silnej gospodarczo Polski i Europy musi iść ścieżką solidaryzmu społeczno-gospodarczego, co inaczej oznacza, że należy rozwijać instrumenty i regulacje w taki sposób, aby równolegle rosła siła wszystkich podmiotów zamiast zwiększania bogactwa jednych kosztem drugih, jak to się dzieje w systemie ideologii neoliberalnej

Obecna kondycja polskiej gospodarki jest bardzo dobra, o czym świadczy wiele faktów i liczb dotyczących mikro- i makroekonomii w układzie wewnętrznym, a także na tle innych krajów w Euro-

pie. Najniższe w Europie bezrobocie, najwyższe tempo wzrostu PKB, kilkakrotnie niższy od Hiszpanii, Włoch i Francji wskaźnik długu do PKB, silniejszy niż w Niemczech wzrost płac średnich i minimalnych, dużo wyższy wzrost nominalnych inwestycji niż w la-

tach 2008–2015. Na tym tle Polska posiada bardzo dobre opinie agencji ratingowych, międzynarodowego funduszu walutowego, ekspertów Komisji Europejskiej. Utrzymanie obecnych kierunków rozwoju gospodarczego wraz z wprowadzaniem pewnych instrumentów i regulacji w celu przyspieszenia wdrażania Centralnego Portu Komunikacyjnego, elektrowni jądrowych, rozwoju przemysłu zbrojeniowego na bazie obecnych porozumień z USA i Koreą oraz zwiększeniem produkcji polskich firm dla wojska będzie prowadziło do jeszcze większej pozytywnej dynamiki w polskiej gospodarce.

”

Model solidaryzmu gospodarczego
zaowocował od 2016 r. silnym
wzrostem nominalnych kwot inwestycji
zagranicznych

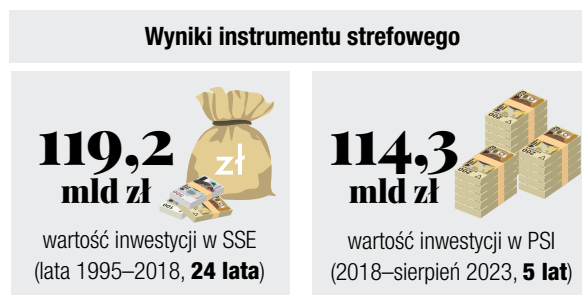
Pominięcie spraw w przytoczonym powyżej akapicie będzie tworzyło bardzo poważne ryzyko nie tylko hamowania, lecz nawet recesji w gospodarce, ale także zwiększania odległości do potencjału ekonomicznego Niemiec czy Francji. Polska w okresie ostatnich ośmiu lat wyraźnie zmniejszyła dystans do Niemiec, zaś utrzymanie obecnych trendów rozwojowych wraz z ich wzmocnieniem pozwalałoby Polsce dogonić Niemcy w przeciągu 12 lat. Niestety zapowiedzi nowej ekipy rządzącej o likwidacji wielu strategicznych inwestycji będą tworzyły wielką niepewność dla inwestorów i ich wycofywanie się z polskiego rynku, zatem ważne jest motywowanie wszystkich decydentów do rozsądnego działania w interesie Polski. W tym kontekście trzeba wiedzieć, że siła polskiej gospodarki będzie istotnie wzmacniać konkurencyjność ekonomiczną Unii Europejskiej na tle różnych regionów w świecie. Obecnie UE boryka się z problemem słabnącego ekonomicznie obszaru, co jest wynikiem nadmiernej dominacji Niemiec, skutkując wielkim zróżnicowaniem w potencjałach gospodarczych poszczególnych państw. Nie będzie silnej gospodarki UE bez jej wszystkich silnych gospodarczo członków. Taka zasada prowadzi do wniosku, że budowanie wspólnoty narodów Europy w wymiarze społeczno-gospodarczym, a nie superpaństwo, powinno być strategiczną wytyczną dla powrotu Europy do silnej pozycji na tle świata. Dążenie do superpaństwa będzie zatem w wymiarze gospodarczym pogrążaniem się w coraz to większe bankructwo.

Budowanie silnej gospodarki Polski i Europy musi iść ścieżką solidaryzmu społeczno-gospodarczego,

co inaczej oznacza, że należy rozwijać instrumenty i regulacje w taki sposób, aby równolegle rosła siła wszystkich podmiotów zamiast zwiększania bogactwa jednych kosztem drugich, jak to się dzieje w systemie ideologii neoliberalnej. W solidaryzmie sumaryczna wartość potencjału ekonomicznego rośnie, zaś w neoliberalizmie spada. Polska kilka lat temu weszła na ścieżkę rozwoju gospodarczego w oparciu o koncepcję solidaryzmu gospodarczego, co stało się kluczową przyczyną dobrych trendów rozwojowych, a utrwalenie ich w dalszej kolejności pozwoliłoby naszemu krajowi w 2024 r. przegonić inne państwa w Europie. Fakt znalezienia się Polski w grupie 20 najsilniejszych ekonomicznie krajów na świecie zaś jest dodatkowym potwierdzeniem, że nasza pozycja gospodarcza jest nie tylko dużo lepsza w Europie, lecz także na świecie.

W celu zilustrowania efektów, jakie są wynikiem wprowadzonego w Polsce modelu solidaryzmu społeczno-gospodarczego, w dalszej kolejności przedstawiono rezultaty w kilku obszarach. Cała Polska Specjalna Strefa Ekonomiczna jest od 2018 r. programem Rządu Premiera Morawieckiego pod tytułem Polska Strefa Inwestycji (PSI). Na rysunku 1. przedstawiono porównanie skali inwestycji w Specjalnych Strefach Ekonomicznych (SSE) w latach 2018–2023 z okresem 1995–2018, z czego wynika, że przez ostatnie pięć lat, w ramach zmodyfikowanego modelu SSE, zrealizowano w przybliżeniu tyle samo inwestycji, co przez poprzednie 24 lata. Inwestycje od 2018 do 2023 r. wyniosły 114,3 mld zł.

Rysunek 1. Porównanie skali inwestycji w SSE w latach 2018–2023 z okresem 1995–2018



Źródło: Ministerstwo Rozwoju i Technologii

Cała Polska Strefa Ekonomiczna (PSI) polega na objęciu inwestycjami całej Polski, a jednocześnie umożliwieniu inwestowania niskich kapitałów dla polskich przedsiębiorstw. Takie działanie doprowadziło jednocześnie do równego zaangażowania inwestycyjnego zagranicznych i polskich podmiotów oraz małych i dużych przedsiębiorstw. Obecnie liczba inwestycji polskich podmiotów w ramach programu PSI stanowi ok. 60 proc. wszystkich w obrębie SSE. Takie rozwiązanie



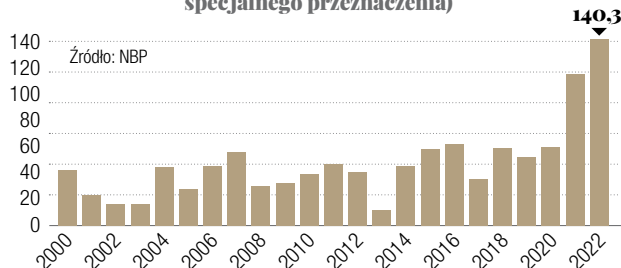
systemowe może być jeszcze w dalszej kolejności ulepszone, ale nie może być usunięte lub zaniedbane, bo ono tworzy silny potencjał do równomiernego rozwoju gospodarczego całej Polski, realizując w ten sposób koncepcję solidaryzmu.

Model solidaryzmu gospodarczego zaowocował od 2016 r. silnym wzrostem nominalnych kwot inwestycji zagranicznych, które w latach 2021, 2022 i 2023 osiągnęły poziom odpowiednio ok. 118 mld zł, 140 mld zł i 120 mld zł. Skumulowana wartość tych inwestycji w latach 2008–2015 wyniosła 300 mld zł, zaś w okresie 2016–2023 kwota ta była ponad dwa razy wyższa i wyniosła ok. 650 mld zł.

Rysunek 2.

Bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Polsce w latach 2000–2023

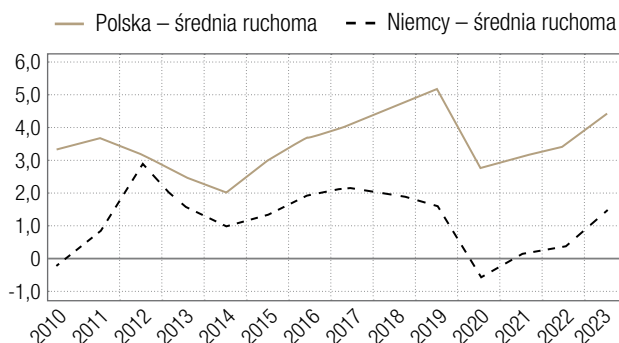
(w mld zł, z wyłączeniem podmiotów specjalnego przeznaczenia)



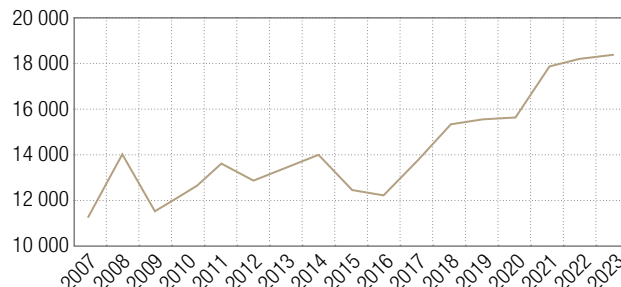
Na rysunku 3. przedstawiono kolejny dowód skutecznego działania modelu solidaryzmu, gdyż od 2016 r. obserwuje się o wiele silniejszy wzrost PKB niż w Niemczech. W okresie 2008–2015 dynamika w Polsce i w Niemczech, kiedy stosowano model neoliberalny, była podobna. Po 2016 w Polsce dynamika PKB mocno rosła i była wyższa niż w Niemczech o ok. 3,5 punktu procentowego, podczas gdy do 2015 r. dynamika ta wynosiła tylko o 1 punkt procentowy więcej.

Rysunek 3.

Dynamika zmian PKB Polski na tle Niemiec w latach 2010–2023 (w proc.)



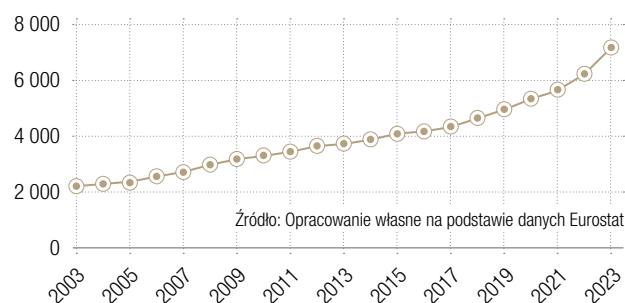
Rysunek 4.
PKB/capita Polski w latach 2007–2023
(PKB na głowę – w dol.)



Ważny z perspektywy obywateli Polski był efekt silnego wzrostu PKB/capita od 2016 r. Na rysunku 4. przedstawiono PKB/capita naszego kraju w latach 2007–2023. PKB/capita w okresie do 2015 r. utrzymywało się na jednakowym poziomie, w przybliżeniu ok. 13 tys. dol., zaś od 2016 rosło do poziomu 18,5 tys. w roku 2023. Ten efekt solidaryzmu był widoczny w silnym wzroście średnich płac.

Na rysunku 5. przedstawiono przeciętne wynagrodzenie w Polsce w latach 2003–2023. W okresie 2008–2015 wzrosło ono tylko o 1 tys. zł, zaś po 2016 r. – aż o ok. 3,5 tys. zł. Jest to wyraz tego, że w systemie solidaryzmu zyskuje nie tylko kapitał zagraniczny, lecz także obywatele Polski.

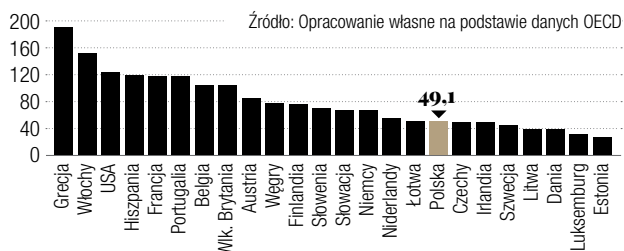
Rysunek 5.
Wynagrodzenie przeciętne w Polsce w latach 2003–2023 (brutto)



Silna gospodarka w systemie solidaryzmu nie powstała kosztem długu publicznego i budżetu państwa. Na rysunku 6. przedstawiono dług finansów publicznych Polski w 2022 r. na tle innych państw. Polska należy do kilku krajów z najniższym długiem do PKB, który w 2022 r. wyniósł 49,1 proc., podczas gdy w Niemczech wynosił ponad 65 proc., we Francji i w Hiszpanii prawie 120 proc., a we Włoszech – ponad 160 proc.

Na rysunku 7. przedstawiono skumulowany deficyt budżetu polskiego państwa w latach 2016–2022 na tle innych krajów. Należy zauważyć, że jedynie Dania

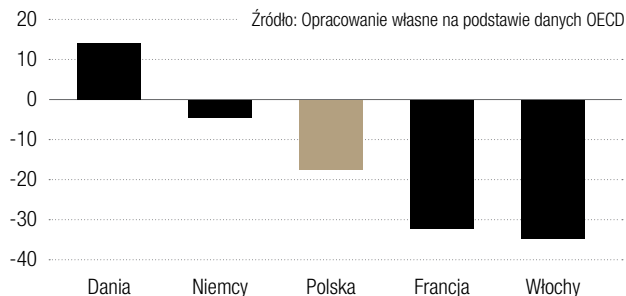
Rysunek 6.
Dług finansów publicznych Polski
w 2022 na tle innych państw
(relacja długu do PKB – w proc.)



miała nadwyżkę, zaś Niemcy, Polska, Francja i Włochy odnotowały deficyt. Nie jest prawdą, że Niemcy generują nadwyżkę, a w porównaniu z Włochami i Francją Polska posiada dużo lepszą kondycję, co jest kolejnym świadectwem, że solidaryzm społeczno-gospodarczy realizowany w naszym kraju daje dużo lepsze efekty niż w systemach stosowanych w innych państwach Europy. W okresie przed 2016 r. pozycja Polski w tym zakresie była dużo gorsza niż obecnie, co oznacza po raz kolejny, że solidaryzm jest skutecznym modelem.

W Polsce pracuje ok. 3 mln osób za minimalne wynagrodzenie (MW). Nie są to, jak niektórzy myślą, słabo wykwalifikowani pracownicy. Bardzo często kwalifikacje zawodowe tych osób są bardzo wysokie i jednocześnie poprzez ich pracę rośnie produktywność, która generuje zyski dla pracodawców. W latach 2008–2015 ich wynagrodzenie na stawce MW było

Rysunek 7.
Skumulowany deficyt finansów Polski
w latach 2016–2022 na tle innych państw



dużo niższe od ich wartości dodanej dla zysków przedsiębiorstw. Aby zostali oni docenieni, potrzebne były działania rządu w okresie 2016–2023, który doprowadził do zasadniczej zmiany tej rzeczywistości.

Na rysunku 8. zaprezentowano ranking wśród państw UE w okresie 2008–2012, który dotyczył ilorazu MW do przeciętnego wynagrodzenia (PW). Iloraz ten został oznaczony jako ISA. W tamtym okresie Polska znajdowała się na 14. pozycji i daleko za Niemcami oraz Francją.

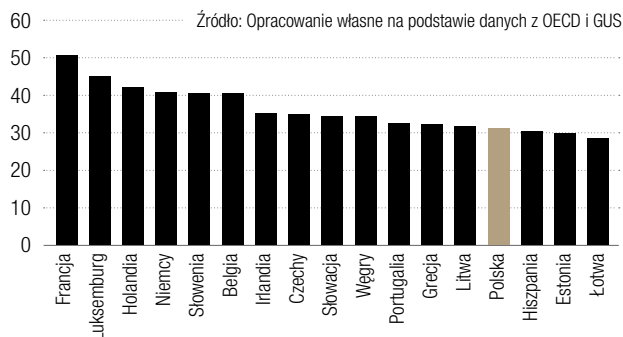
Od 2016 r. intensywne prace Rządu RP doprowadziły do wdrożenia bardzo ważnego programu kształtowania MW w taki sposób, aby beneficjentami byli nie tylko pracownicy, lecz także pracodawcy, rynek pracy i cała gospodarka. To spowodowało, że Polska w rankingu na tle UE przesunęła się do czołówki, zrównując się z Niemcami, co przedstawiono na rysunku 9.,



foto: Shutterstock

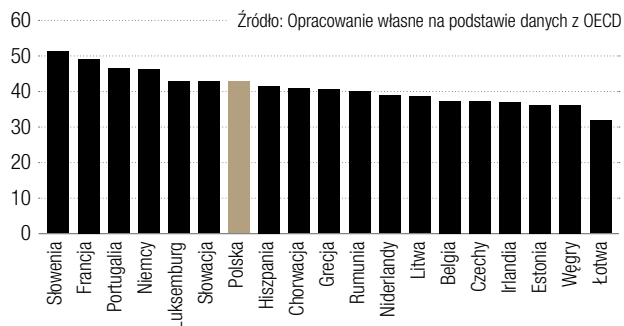


Rysunek 8.
Ranking relatywnego poziomu minimalnego
wynagrodzenia w UE 2008-2012
(relacja płacy minimalnej do przeciętnego
wynagrodzenia, ISA – w proc.)



na którym zaprezentowano wartości relatywnego wskaźnika minimalnego wynagrodzenia ISA (iloraz minimalnego wynagrodzenia do przeciętnego wynagrodzenia) dla poszczególnych państw w UE w 2022 r. Polska znalazła się w roku 2022 w grupie pierwszych siedmiu państw ze wskaźnikiem ISA=42,6 proc., który niewiele odstaje od wskaźnika w Niemczech, gdzie ISA=46,4 proc., zaś w 2023 r. Polska znalazła się w pierwszej trójce. Zbliżenie się naszego kraju do czołówki w Europie było możliwe przez odpowiednie zwiększanie minimalnego wynagrodzenia od 2016 r., co przyczyniło się do wzrostu atrakcyjności polskiego rynku pracy i wzrostu konkurencyjności polskiej gospodarki.

Rysunek 9.
Wartości wskaźnika ISA
dla poszczególnych państw w UE w 2022 r.
(relacja płacy minimalnej do przeciętnego
wynagrodzenia, ISA – w proc.)



Działania Rządu RP w zakresie MW w latach 2016-2023 uruchomiły pewne mechanizmy rynkowe, które przedtem nie działały lub zawodziły. Stawka MW powinna być swego rodzaju punktem równowagi pomiędzy kondycją ekonomiczną pracodawcy, pracownika, rynku pracy i całej gospodarki, dlatego metody służące

do ustalania MW powinny być zdolne do wyznaczania takiego punktu równowagi. MW nie może nadmiernie obciążać pracodawcy, żeby nie hamować jego rozwoju, z drugiej strony powinno zapewniać odpowiednią siłę nabywczą dla pracownika i jednocześnie być w odpowiedniej odległości od płac rynkowych, czyli MW i PW, co jest ważne dla elastyczności rynku pracy oraz utrzymywania mechanizmów rynkowych, a także dla zapewnienia odpowiedniego poziomu wskaźnika ISA.

”

Solidaryzm społeczny doprowadził do uzyskania dużo lepszych wyników finansowych i ekonomicznych z perspektywy wszystkich zainteresowanych stron oraz podmiotów

System MW został tak ustawiony, aby polska gospodarka była konkurencyjna wobec innych w Europie, co będzie zabezpieczać przed odpływem polskich pracowników na Zachód, a także mobilizować Polaków do powrotu zza granicy. MW nie jest płacą, która może być ustalana przez same mechanizmy rynkowe, lecz powinna być przedmiotem zdrowego i bazującego na prawach ekonomii konsensusu wszystkich zainteresowanych podmiotów. Wobec tego MW ma prowadzić do pogodzenia: potrzeb pracodawcy, którego interesem jest produktywność; pracownika, którego interesem jest siła nabywczą; rynku pracy, którego interesem jest odpowiedni poziom mediany płac (MP) i przeciętnego wynagrodzenia (PW); oraz całej gospodarki, której interesem jest utrzymanie wskaźnika ISA na takim poziomie, aby być konkurencyjną wobec innych krajów w Europie.

W podsumowaniu należy stwierdzić, że solidaryzm społeczny we wszystkich wymienionych parametrach doprowadził do uzyskania dużo lepszych wyników finansowych i ekonomicznych z perspektywy wszystkich zainteresowanych stron oraz podmiotów takich jak pracownicy, gospodarstwa domowe, przedsiębiorcy, pracodawcy, budżet państwa i samorządy. Oznacza to, że kontynuacja tego modelu będzie tworzyła szansę na dalszy rozwój polskiej gospodarki w 2024 r. i w kolejnych latach, a także szansę na doganianie potencjału ekonomicznego Niemiec. Działania, które zaniechają kontynuacji solidaryzmu, będą prowadziły do poważnej dysfunkcji i redukcji rozwoju polskiej gospodarki, a nawet wpadnięcia w poważną recesję.

JAN ROKITA

publicysta, były polityk i poseł



Demiurg czy księgowy?

Wraz z nowym rządem i nowym ministrem finansów powraca pytanie: kim jest i kim powinien być w polskim systemie władzy kierownik potężnej fabryki z ulicy Świętokrzyskiej?

O ministrze Andrzeju Domańskim wiadomo tyle, że jego doradztwo w Instytucie Obywatelskim cenił sobie Donald Tusk, a także że radził sobie ponoć nieźle z zarządzaniem funduszami rynku akcji. Ale wiemy również, że nowy minister jest figurą pozbawioną politycznej podmiotowości. Nie istniał dotąd ani jako „upolityczniony” ekonomista, zyskujący autorytet przez intensywny udział w publicznej debacie, ani tym bardziej – jako polityk. Cztery lata temu w rodzinnym Krakowie zebrał ledwie tysiąc głosów wyborców. Teraz Tusk wystawił go w platformerskiej Warszawie, więc do sejmu się dostał, ale rezultat siedmiu tysięcy głosów świadczy o braku własnej „constituency”, a przez to realnego politycznego znaczenia.

Co gorsza, mało wiemy o ekonomicznej orientacji Domańskiego. Czy nowy minister ma raczej „niemieckie”, czy też „śródziemnomorskie” podejście do polityki fiskalnej, granic długu publicznego czy idei uwspólnotowienia długów w Unii? Czy podobnie jak ludzie ze stajni Morawieckiego (np. Paweł Borys) wierzy w „keynesowskie” metody pobudzania popytu, czy też przeciwnie – będzie próbował taką politykę zastopować? Co myśli na temat przyjęcia wspólnej waluty? Własny program, jaki Domański opublikował przed wyborami, dotyczył kwestii marginalnych dla resortu finansów. Wybijają się tam takie punkty jak „zaprzestanie finansowania biznesmena Tadeusza Rydzyka” albo zniesienie Funduszu Kościelnego. Domański wyraźniej określił się jako krytyk Kościoła katolickiego niżli jako sternik gospodarki. A jedyny w „piątce Domańskiego” punkt istotny – czyli nowe wysokie kwoty wolne w PIT – okazuje się planem bez pokrycia, skoro premier słowem się na ten temat nie zająknął w sejmowym exposé.

Jaka zatem będzie teraz rola ministra finansów? W naszej tradycji ukształtowały się dwa odmienne

modele. Model demiurga narzucił swoją ekspansywną osobowością Balcerowicz, któremu premier Mazowiecki „wyarendował” prowadzenie polityki gospodarczej. I ten model de facto trwał aż do początków XXI w. Jego końcem stała się sławetna awantura wokół „dziury Bauca” (której zresztą nie było), a premier Miller – nazywany wtedy „kancelerzem” – stworzył swoją ekipę ekonomiczną poza resortem finansów, degradując znaczenie Świętokrzyskiej do roli księgowości budżetowej.

Obaj premierzy Kaczyński i Tusk (za swoich dwóch pierwszych rządów), mając poczucie własnych niskich kompetencji gospodarczych, próbowali odrodzić model ministra finansów – demiurga. Tyle tylko, że o ile pierwszy powierzył tę rolę politykowi wybitnemu i samodzielnemu – Zycie Gilowskiej, drugi oddał politykę gospodarczą Rostowskiemu, który z temperamentem księgowego swej politycznej roli nie podołał, a samego Tuska wystawił na spore kłopoty. Wreszcie Morawiecki wyrzucił oba modele do góry nogami, od początku swej obecności w rządzie (jeszcze jako wicepremier) sterując osobiście i ręcznie całą machiną ekonomiczną państwa, przy pomocy swoich ludzi z banku i z harcerstwa, których rozstawiał na newralgicznych pozycjach w administracji i biznesie.

Jedno jest pewne: kto jak kto, ale Domański demiurgiem nie będzie. Nie ma po temu ani politycznego autorytetu Gilowskiej, ani temperamentu Balcerowicza. Ale zarazem konstrukcja rządu nie sugeruje, iżby centrum wykuwania polityki gospodarczej i dysponowania stroną wydatkową budżetu Tusk planował umieścić gdzieś poza Świętokrzyską. W swojej kancelarii premier nie tworzy po temu żadnych narzędzi, resort przemysłu przegania na Śląsk, pozbawiając go znaczenia, resort rozwoju jest odarty z kompetencji i słabo obsadzony. Zostaje więc na polu bitwy Świętokrzyska z Domańskim, ale i on przecież nie ma zadatków na to, aby stać się sternikiem gospodarki. Ryzyko jest więc takie, że polityka gospodarcza może się potoczyć mechanizmem inercji, jak już czasem bywało w przeszłości, z kiepskimi skutkami.



PROF. MAŁGORZATA ZALESKA

Dyrektor Instytutu Bankowości SGH, Przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN, Członek korespondent PAN

Wyzwania 2024 – perspektywa bankowa

Znane stwierdzenie, że pieniądź rządzi światem, wciąż jest aktualne, a współcześnie można jeszcze dodać, że rynki finansowe oderwały się od fundamentów i stanowią byt sam w sobie



fot. Shutterstock

Od kilkunastu lat żyjemy w czasach niepewności, niepokojów, a wręcz kolejnych odsłon permanentnego kryzysu. Wpływa to na wszystkie obszary życia gospodarczego, a także na podstawową jednostkę społeczną, jaką jest człowiek (tabela 1.).

Koniec roku skłania zwyczajowo do refleksji, w tym do podsumowania mijającego roku i snucia perspektyw na przyszłość. W sylwestra życzymy sobie zwykle, aby kolejny rok był lepszy od poprzedniego. Z pewnością będzie zaś nowy, inny niż wcześniejsze, pełen wyzwań, ale czy lepszy, zobaczymy za rok.

Wśród najważniejszych życzeń noworocznych warto uwypuklić życzenia przewidywalności, spokoju i stabilności, aby nie wystąpiły nowe/kolejne odsłony kryzysu w ujęciu globalnym oraz krajowym, a także aby udało się właściwie zaadresować nierozwiązane dotychczas problemy.

Długoterminowe problemy w skali globalnej odnoszą się m.in. do: zadłużenia, systemowo ważnych instytucji finansowych (SIFIs – Systemically Important Financial Institutions), regulacji ostrożnościowych oraz moral hazard. Wyzwania tyczą się także nowych technologii, które wkroczyły nawet do bankowości centralnej (CBDC – Central Bank Digital Currency). Ponadto w pewnym sensie nowym i z pewnością megaważnym wyzwaniem jest dopilnowanie, aby sztuczna inteligencja nie stała się wrogiem człowieka, bo że jest wdrażana również w bankowości i stanowi nowy wymiar rewolucji technologicznej, to oczywista oczywistość.

Już podczas kryzysu finansowego 2007+ wskazywano na konieczność oddłużenia poszczególnych państw, w tym PIGS (Portugalii, Włoch, Grecji, Hiszpanii). Tymczasem zadłużenie wielu krajów nie tylko nie spadło, lecz wręcz odwrotnie – wzrosło. W skali globalnej dług zwiększył się pięciokrotnie w XXI w. Globalny

Tabela 1. Syntetyczne porównanie trzech odsłon kryzysu XXI w.

Kryterium	Kryzys finansowy 2007+	Koronakryzys 2020+	Geokryzys 2022+
Miejsce wybuchu	USA	Chiny	Rosja/Ukraina
Pierwotna przyczyna	Złożona (czynniki ekonomiczno-polityczne)	Wirus SARS-CoV-2	Agresja Rosji na Ukrainę
Pierwotny obszar	Ekonomiczny	Sanitarny	Polityczny
Wpływ na gospodarkę	Bezpośredni	Pośredni	Pośredni
Reakcja instytucji sieci bezpieczeństwa	Rozłożona w czasie	Szybka	Szybka
Upadłości/ ratowanie banków a resolution	Upadłości/ Ratowanie	Resolution	Resolution
Kierunek oddziaływania regulacji	Doregulowanie	Deregulacja	Sankcje/ Deregulacja
Stopa inflacji	Niska	Niska (z symptomami wzrostu)	Wysoka
QE (Quantitative Easing)	Rozkwit	Kontynuacja (w Polsce rozpoczęcie)	Ograniczenie
Zadłużenie	Wzrost	Wzrost	Wzrost

Źródło: Opracowanie własne

dług publiczny wzrósł w 2022 r. do poziomu 92 bln dol. (z 17 bln dol. w 2000 r.). Warto przypomnieć zatem, że noblista Robert Shiller wskazywał, iż nadmierne zadłużenie może się stać kolejną przesłanką eskalacji kryzysu. Redukcja zadłużenia pozostaje więc ważnym wyzwaniem, ale jednocześnie trudnym do wdrożenia. Rządzący zadłużają bowiem coraz bardziej państwa, aby sprostać rosnącym oczekiwaniom społeczeństw oraz aby wzmocnić potencjał obronności kraju. Doszło nawet do hipokryzji w postaci uznawania rządowych papierów wartościowych jako wciąż pozbawionych ryzyka, a tak od dawna już nie jest (np. spisanie w straty części greckich papierów rządowych podczas kryzysu finansowego 2007+). Tym samym ryzyko związane z rządowymi papierami wartościowymi nie jest właściwie zmierzone ani ograniczone, a jednymi z głównych nabywców tych papierów wartościowych są banki.

Od dawna wiadomo, że na rynkach finansowych ani małe, ani duże nie jest piękne/pożądane. Gdy duże, systemowo ważne instytucje finansowe popadają w problemy finansowe, zagrażają nie tylko bezpieczeństwu

sektora finansowego, lecz nawet stabilności finansów publicznych kraju macierzystego. Dotychczasowe próby rozwiązania tego problemu spełzły na niczym, stanowiłyby to bowiem naruszenie interesów globalnych graczy na rynkach finansowych. Chociażby Raport Leekanena, postulujący podział największych banków w Unii Europejskiej, znalazł swoje miejsce w przyszłowiowej szufladzie. Podobnie jak w przypadku zadłużenia duże banki nie ograniczają swojej działalności, tylko rosną w siłę, posiadając aktywa wyrażane już nawet w bilionach dolarów (tabela 2.). Przyczyniają się do tego także decydenci. Na przykład ratując z opałów wiosną 2023 r. Credit Suisse, połączono go z UBS, kreując bank posiadający aktywa ponad dwa razy większe niż PKB Szwajcarii i posiadający ponad 50 proc. depozytów krajowych. Znalezione stwierdzenie, że pieniądź rządzi światem, wciąż jest aktualne, a współcześnie można jeszcze dodać, że rynki finansowe oderwały się od fundamentów i stanowią byt sam w sobie. Nawet wydatki o charakterze militarnym mogą się wydawać niewielkie w porównaniu z aktywami największych banków świata. Pytanie o optymalny poziom ufinansowania pozostaje więc fundamentalne i otwarte.

Tabela 2. Aktywa największych banków na tle innych, wybranych wielkości

Podmiot	Wielkość (mld dol.)	Ile razy mniejszy od największego banku świata
Największy bank świata (ICBC)	5 743 (aktywa)	–
Największy bank w USA (JP Morgan Chase)	3 666 (aktywa)	1,6
Największy bank w UE (BNP Paribas)	2 850 (aktywa)	2,0
Polska (2022)	701 (PKB)	8,2
Cały polski sektor bankowy	621 (aktywa)	9,2
Najbogatszy człowiek świata (Bernard Arnault)	226 (majątek)	25,4
32 myśliwce F-35A dla Polski	4,6 (cena)	1 248,5
180 czołgów K2 dla Polski	3,4 (cena)	1 689,1
54 AHS Krab dla Ukrainy	0,7 (cena)	8 204,3

Źródło: Raporty roczne ICBC, JP Morgan Chase, BNP Paribas; bazy danych Eurostat, UKNF; portale internetowe Forbes, Defence24

W odpowiedzi na zjawiska kryzysowe rośnie z reguły stopień sankcjonowania instytucji finansowych oraz następuje rozrost regulacji ostrożnościowych. W odpowiedzi na kryzys finansowy 2007+ nastąpiło tsunami regulacyjne (tabela 3.). Na przykład, według Boston Consulting Group, tylko w 2015 r. dokonano ponad 51,6 tys. zmian regulacji odniesionych do banków.



Powoduje to wzrost ryzyka prawnego w działalności banków i jednocześnie rozrost działów compliance. W szerszym ujęciu rodzi to uzasadnione pytanie o optymalny, rozsądny stopień regulowania sektora bankowego. Równocześnie poza sferą regulowaną pozostają niektóre segmenty rynku finansowego, jak kryptowaluty. Są one tymczasem obarczone wysokim ryzykiem i podatne na działania przestępcze (np. wykorzystywania ich do prania pieniędzy). Niekiedy na ich bazie tworzone są piramidy finansowe. Przykładem może być cyberprzekręt związany z OneCoin – realne straty inwestorów ze 175 krajów szacowane są w przedziale 2,6–9,0 mld euro. Innym przykładem obrazującym skalę problemu może być przyznanie się prezesa Binance (bardzo dużej giełdy kryptowalut) do zarzutu prania pieniędzy. Konieczna jest zatem regulacja, ale nie przeregulowanie różnych obszarów innowacji finansowych.

Tabela 3. Objętość podstawowych regulacji bankowych (bez tzw. resolution i DGS – Deposit Guarantee Scheme) na szczeblu Unii Europejskiej do czasu wybuchu koronakryzysu 2020+

Rok	Liczba stron
1989	27
1995	60
2000	93
2006	255
2010	304
2014	436
2019	436+268*

*przyjęty w maju 2019 r. pakiet CRD V/CRR II

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Dzienników Urzędowych UE

Wśród innowacji w obszarze bankowości centralnej, zyskującej coraz większe zainteresowanie, wymienić należy CBDC, czyli cyfrowy pieniądz banku centralnego (tabela 4.). CBDC został dotychczas wprowadzony przede wszystkim w egzotycznych, słabo rozwiniętych państwach, ale prace nad wdrożeniem trwają także w znaczących bankach centralnych. Wśród kluczowych pytań towarzyszących temu projektowi wymienić należy: czy cyfrowy pieniądz całkowicie zastąpi pieniądz tradycyjny, czy będzie z nim funkcjonował równolegle? Czy będzie stosowany tylko do rozliczeń hurtowych (na rynkach międzybankowych), czy również do wszystkich płatności (nawet detalicznych)? Przy powszechnym wdrożeniu CBDC i całkowitym zastąpieniu nim tradycyjnego pieniądza mielibyśmy z pewnością do czynienia z prawdziwą rewolucją.

Wracając do regulacji, należy podkreślić, że rozbudowane przepisy ochrony konsumenta na rynku fi-

Tabela 4. Liczba państw i unii walutowych zgłębiających temat CBDC (stan na koniec I półrocza 2023 r.)

Status CBDC	Liczba państw/unii walutowych
Wprowadzony	11
Pilotaż	21
Rozwój	32
Badania	46
Nieaktywny	16
Odwołany	2
Inny	2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie <https://www.atlanticcouncil.org/cbdctracker/>

nansowym powodują rozwój niebezpiecznego zjawiska moral hazard wśród kredytobiorców i deponentów. Zdejmowanie z klientów instytucji finansowych wszelkiej odpowiedzialności za błędy w zarządzaniu finansami osobistymi jest niewłaściwe i krótkowzroczne. Zwłaszcza niebezpieczne jest lansowanie możliwości nieponoszenia konsekwencji w związku z zaciąganiem zobowiązań finansowych. Powinien nastąpić powrót do fundamentalnej zasady zapłaty za korzystanie z kapitału/kredytu. Także nie powinny być składane deponentom obietnice o pełnym bezpieczeństwie ich depozytów (np. deklaracje prezydenta USA podczas turbulencji w amerykańskim sektorze bankowym, związanych m.in. z Silicon Valley Bank wiosną 2023 r.). Powinny być zaś doprecyzowane zasady informowania klientów o sytuacji finansowej banku oraz wprowadzone zachęty do oszczędzania długoterminowego, co zmniejszyłoby skłonność do podejmowania krótkoterminowych/ryzykownych inwestycji.

Wyzwaniami lokalnymi/krajowymi, które nadal będą nam towarzyszyć, wciąż będą m.in. kredyty frankowe i stawki referencyjne (WIBOR). Pytaniem otwartym pozostaje to, czy w podobnym kierunku podąży sankcja darmowego kredytu. I z pewnością nie raz głośno będzie też w temacie wymiany kadry zarządzającej w spółkach Skarbu Państwa, w tym bankach z przewagą kapitału państwowego. Jest rzeczą oczywistą, że właściciel chce mieć z reguły na czele spółki tzw. zaufanego człowieka – oczywiście najlepiej przygotowanego merytorycznie, ale częste zmiany nie służą budowaniu fundamentów stabilności i rozwoju. Można także niestety z dużym prawdopodobieństwem spodziewać się dalszego podważania reputacji i pozycji Narodowego Banku Polskiego. Od dawna granica między polityką a bankowością jest bardzo cienka, niemniej jednak w ostatnim czasie występują zbyt duże styki/iskry między tymi obszarami, co nie przynosi niczego dobrego dla żadnej ze stron.

Refleksja końcowa nasuwa się sama: życzymy sobie na 2024 rok spokoju i mądrości!



fol. Shutterstock; oprac. własne

PROF. DR HAB. KONRAD RACZKOWSKI

proroktor UKSW, dyrektor Centrum Gospodarki Światowej

Co czeka polską gospodarkę?

Rozumienie kontekstu społecznego, gospodarczego i politycznego w Polsce oraz na świecie w 2024 r. powinno być kluczem porządkującym podejmowanie decyzji zarówno przez rząd, jak i przedsiębiorstwa

Trzeba pamiętać, że wybory samorządowe w Polsce odbędą się najpewniej w pierwszej połowie kwietnia, a wybory do Parlamentu Europejskiego – w pierwszych dniach czerwca 2024 r. Oznacza to, że polska gospodarka, a w zasadzie gospodarstwa domowe i poszczególne grupy społeczne oraz zawodowe, jako reprezentacja społeczeństwa, która już za parę miesięcy uda się na kolejne

wybory, musi zobaczyć, że obietnice wyborcze nowego rządu są realizowane. I w oczywisty sposób będą one w dużej mierze realizowane, i to z poszanowaniem prawa. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta – suweren nie po raz pierwszy udowodnił, że posiada zdolność do wyrażenia własnych preferencji i posiada zdolność zmiany władzy. Podobne sytuacje obserwowaliśmy w ostatnich latach w wielu miejscach na świecie, i to powinna być duża lekcja pokory na przyszłość dla wszystkich polity-



ków każdej partii – że z piedestału można w jednej chwili trafić w ławy opozycji lub niebyć, i to na długie lata. Jak mawiał Ronald Reagan: „W demokracji każdy ma swoje pięć minut mocy. Problem polega na tym, aby wiedzieć, kiedy to pięć minut minęło”.

W Belgii w 2010 r. partia flamandzka Nieuw-Vlaamse Alliantie (N-VA) zdobyła najwięcej mandatów w federalnych wyborach. Jednakże z powodu podziałów językowych (flamandzkojęzycznej Flandrii i francuskojęzycznej Walonii) i trudności w negocjacjach koalicyjnych rząd nie został sformowany przez wiele miesięcy. W międzyczasie funkcję tymczasowego rządu pełnił premier Yves Leterme. W Hiszpanii w grudniu 2015 r. żadna partia nie uzyskała większości parlamentarnej. Partia Ludowa (Partido Popular) zdobyła najwięcej miejsc, ale nie było możliwości sformowania rządu, gdyż inne ugrupowania były niechętne koalicji. W rezultacie w czerwcu 2016 r. wybory odbyły się ponownie. W wyborach parlamentarnych w Holandii w 2017 r. Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) zdobyła najwięcej miejsc, ale z powodu braku większości parlamentarnej konieczne były długotrwałe negocjacje koalicyjne. Rząd został ostatecznie utworzony po kilku miesiącach. W Niemczech w wyniku wyborów federalnych w 2017 r., chociaż par-

”

Inwestycje nie ruszą w takim stopniu, w jakim powinny, jeżeli system prawny i podatkowy nie ulegnie znaczącej poprawie

tia CDU/CSU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna/Unia Chrześcijańsko-Społeczna) pod przywództwem Angeli Merkel zdobyła najwięcej mandatów, to negocjacje koalicyjne z Zielonymi i Wolnymi Demokratami (FDP) zakończyły się niepowodzeniem. Poskutkowało to koniecznością stworzenia rządu mniejszościowego lub ponownego przeprowadzenia wyborów. Wybory parlamentarne we Włoszech w 2018 r. doprowadziły do skomplikowanej sytuacji politycznej, gdzie żadna z partii nie uzyskała większości. Trwały długotrwałe negocjacje, zanim doszło do powołania koalicyjnego rządu między antysystemowym Ruchem Pięciu Gwiazd a Ligą Północną. Podobny stan obserwowaliśmy w Izraelu, gdzie w kwietniu 2019 r. partia Likud, której liderem był premier Benjamin Netanjahu, wygrała wybory parlamentarne, jednak premierowi nie udało się utworzyć rządu z powodu braku większości parlamentarnej. Ostatecznie doszło do przedterminowych wyborów we wrześniu 2019 r. Również w wyniku wyborów parlamentarnych

w Danii w 2019 r. partia Socjaldemokratów zdobyła najwięcej mandatów, ale nie miała większości parlamentarnej. Powołanie rządu wymagało negocjacji i porozumienia z innymi ugrupowaniami.

Po pierwsze, inwestycje

Inwestycje w agregacie PKB stanowią piątą achillesową polskiej gospodarki. W latach 2008–2022 ich udział w relacji do PKB spadł z 21,1 proc. do 16,8 proc. To inwestycje stanowią jedno z kluczowych źródeł wzrostu gospodarczego, a ich rola w tworzeniu nowych miejsc pracy, poprawie wydajności i rozwijaniu gospodarki jest fundamentalna dla zrozumienia dynamiki PKB. Wspieranie inwestycji staje się często celem polityki gospodarczej państw, dążących do osiągnięcia zrównoważonego oraz trwałego wzrostu – i cel ten powinien mocno przyświecać polskiemu rządowi nie tylko w bieżącym roku. Inwestycje jednak nie ruszą w takim stopniu, w jakim powinny, jeżeli system prawny i podatkowy nie ulegnie znaczącej poprawie.

W rankingu praworządności 2023 World Justice Report Polska zajmuje 36. pozycję na 142 państwa objęte badaniem; wyprzedzają nas m.in. Kostaryka czy Barbados. Na świecie jest sporo przykładów krajów, które są postrzegane przez inwestorów jako stabilne prawnie i przyjazne podatkowo jurysdykcje. Polska w Indeksie Konkurencyjności Podatkowej (ITCI) zajęła w 2022 r. dopiero 28. pozycję wśród 38 systemów podatkowych OECD. Jest więc nad czym pracować, a uczyć się jest od kogo. Singapur słynie z atrakcyjnych warunków podatkowych zarówno dla firm krajowych, jak i zagranicznych. Niskie stawki podatkowe i proinwestycyjna polityka sprawiły, że Singapur stał się jednym z głównych hubów finansowych i biznesowych w Azji. Wiele międzynarodowych firm wybiera ten kraj jako miejsce na swoje regionalne siedziby. Irlandia jest znana z niskich stawek podatkowych dla przedsiębiorstw, szczególnie w obszarze technologii. Firmy z sektora technologicznego, takie jak Google, Facebook czy Apple, inwestują w Irlandii, korzystając z warunków podatkowych oraz dostępu do wykwalifikowanej siły roboczej. Szwajcaria oferuje atrakcyjny system podatkowy dla firm, a także stabilność polityczną i gospodarczą. Wielu inwestorów decyduje się na otwarcie swoich siedzib europejskich w tym kraju. Kanton Zug w Szwajcarii jest szczególnie znany jako „kryptodolina” ze względu na przychylność dla firm z branży kryptowalut. Estonia jest często chwalona za swój innowacyjny system podatkowy, zwłaszcza w kontekście opodatkowania zysków kapitałowych. Jest również liderem w dziedzinie e-administracji i zachęca do rozwoju sektora technologicznego. Z kolei Stany Zjednoczone, mimo relatywnie wyższych stawek podatkowych w porównaniu z niektórymi państwami, przyciągają inwestycje ze względu na duży rynek, innowacyjność i rozwinięty sektor finansowy.



Koszty transformacji energetycznej w Polsce będą astronomiczne – do 2023 r. mają wynieść 130 mld euro

fol. Shutterstock

Widać zatem wyraźnie, że duża odpowiedzialność spadnie na ministra finansów, który będzie musiał okiełznać wydatki sztywne, równoważąc przy tym wydatki redystrybucyjnie pasywne lub nieefektywne z wydatkami księgowanymi jako nakłady inwestycyjne – a więc takimi, które posiadają długoterminowy charakter, zwiększają wartość PKB, generują przyszłe korzyści finansowe, uwzględniają możliwość kapitalizacji i zapewniają rozwój. To poprzez finanse publiczne i system podatkowy (przy udziale ministra zdrowia) należałoby podejść do reformy finansowania służby zdrowia w Polsce, a nie odwrotnie – jednak tutaj cudów nie oczekuje, ale pewna korekta byłaby wskazana zarówno z punktu widzenia budżetu państwa, jednostek samorządu terytorialnego, jako właścicieli zadłużonych szpitali, które muszą finansować, jak i wreszcie samych pacjentów.

Energetyka i proces transformacji

Globalna idea tzw. zielonej transformacji zakłada redukcję emisji gazów cieplarnianych oraz zwiększenie efektywności energetycznej w ramach zrównoważonego rozwoju. Nie odbędzie się to jednak szybko i podejście książkowo ideologiczne nie może wygrywać z pragmatyzmem gospodarczym, jaki należy przejawiać w odpowiedzialnym podejściu do zmian. Polska po kilku dekadach zaniedbań już rozpoczęła największy w historii proces transformacji energetycznej, odchodząc docelowo od paliw kopalnych na rzecz atomu, elektrowni wiatrowych i fotowoltaiki. Koszty takiej transformacji energetycznej będą astronomiczne i tylko do 2030 r. trzeba będzie wydać na ten cel ok. 120 mld euro, co jest mało realne, głównie ze względu na przewlekłość podejmowania decyzji i czas procesów inwestycyjnych, jednak już od 2025 r. widoczny będzie silny impuls inwestycyjny w tym sektorze, który zacznie znacząco wpływać na dynamikę wzrostu gospodarczego. W kolejnych latach 2031–2040 luka inwestycyjna będzie rosła do 8,2 proc. PKB.

Sejm co prawda zamroził ceny energii na pierwsze półrocze 2024 r. dla wszystkich odbiorców, jednak jeżeli później nastąpi tzw. detaryfikacja w ramach uwolnienia cen sprzedaży prądu w ramach tzw. europejskiej

dyrektywy elektrycznej, dostawcy będą mieli swobodę kształtowania ceny, a ewentualna ochrona będzie niejako stygmatyzująca, gdyż w ramach pomocy społecznej mieliby zostać nią objęci jedynie najubożsi. Wygląda na to, że dobro podstawowe, jakim jest energia elektryczna, może się stać towarem luksusowym i dobrowolnie reglamentowanym, w ramach oszczędności w dochodach rozporządzalnych gospodarstw domowych czy przedsiębiorstw. Należy też zauważyć, że ceny energii elektrycznej w Polsce są obecnie jednymi z niższych w UE (za wyjątkiem Malty, Węgier i Bułgarii), co przy planowanych wzrostach o ok. 100 proc. przesunęłoby nasz kraj na czoło rankingu drogiego prądu w UE i tym samym niekonkurencyjnych przedsiębiorstw. Rząd może się wykazać tutaj kunsztem dyplomatycznym i uzyskać przesunięcie do 2030 lub 2035 r. uwolnienia cen energii, jak robi to Malta w zakresie pozostawienia sobie monopolu na handel energią elektryczną i tym samym odstępstwa od wprowadzenia konkurencji w zakresie dystrybucji energii elektrycznej. Rząd posiada jeszcze innego asa w rękawie i sam może decydować, czy prąd w Polsce będzie bardzo drogi, czy może dalej jednym z najtańszych i stanowiących przewagę konkurencyjną naszej gospodarki. Okazuje się bowiem, że 48,6 proc. ceny prądu to podatki (VAT) i opłaty wyrównawcze, jak opłata przejściowa, koszty emisji CO₂, opłata kogeneracyjna, opłata mocowa, opłata OZE, a także koszty dystrybucji.

Prognoza w skrócie

Gospodarczo rok 2024 będzie dużym impulsem zmian i pozostanie pod silnym wpływem wydarzeń geopolitycznych oraz geoeconomicznych. Polska może odgrywać istotną rolę w gospodarczym układzie międzynarodowym, jeżeli bardziej aktywnie włączy się zarówno w kurs zmian w Stanach Zjednoczonych, jak i nowej podzielonej UE. PKB znacząco odbije w 2024 r. (do ok. 3 proc.) w porównaniu z niewielkimi wartościami 2023 r., a stopa bezrobocia, właściwie jej brak, będzie się przekładała na pogłębiającą się lukę na rynku pracy i dodatkowy regionalny wzrost kosztów pracy, wpływający na większe dysproporcje inflacji spersonalizowanej. ●

DR ARTUR BARTOSZEWICZ

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Polityka przed gospodarką

„Nie można mieszać polityki z gospodarką” – takiej bzdury już dłużej nie mogę słuchać. Turbopopuliści zasłaniający się hasłami liberalnymi próbują mi wmówić, że gospodarka powinna być niezależna od polityki i chroniona przed takimi decyzjami. W państwie przed każdą decyzją gospodarczą podejmowana jest decyzja polityczna. Dlatego wiele decyzji gospodarczych nie ma nic wspólnego z racjonalnością ekonomiczną



Rok 2023 był okresem mazgajstwa politycznego i karnawału wyborczego. Odchodzący rząd udawał działanie, przyjął strategię niepodejmowania istotnych decyzji gospodarczych, aby nie wchodzić w konflikt z elektoratami, skupił się na decyzjach socjalnych i budowaniu obietnic. Opozycja negowała projekty gospodarcze, oburzała się na rozrzutność socjalną rządu, ale równocześnie kupowała elektoraty obietnicami utrzymania dotychczasowej oferty socjalnej, a wręcz jej zwiększeniem.

Wojna na Ukrainie

Istotna dla gospodarki była proxy wojna na Ukrainie. Konflikt między Stanami Zjednoczonymi i Rosją, bezwładnie zarządzany przez największe gospodarki europejskie oraz urzędniczą Brukselę, przerodził się

w zjawisko niszczące gospodarki Europy Środkowo-Wschodniej. Naiwność polskiego rządu i emocje Polaków w pierwszym okresie wojny przysłoniły realne ryzyka związane z tym konfliktem. Od roku widzimy skutki gospodarcze bezmyślnej i nieodpowiedzialnej polityki międzynarodowej przynoszącej koszty kolejnym sektorom naszej gospodarki. Skala upolitycznienia relacji między Polską a Ukrainą sięgnęła szczytów. I nic nie zapowiada zmiany tego podejścia, pomimo zmiany u sterów rządu. W tych relacjach potrzebujemy charakteru i odpowiedzialności, a nie naiwności i podporządkowania oczekiwaniom USA, Brukseli czy Niemiec. Szokiem w 2023 r. był fakt, że Ukraina jako kraj niebędący członkiem Unii Europejskiej miała większy wpływ na decyzje Komisji Europejskiej niż Polska, członek Wspólnoty. Może się wydawać, że w tym roku ważniejsze były wysoka inflacja, niski poziom wzrostu PKB, zaburzenia na rynkach walut

fot. Shutterstock; Anjo Kar/Shutterstock.com

czy niestabilna polityka banku centralnego. Niestety nie. To wszystko minie, gdyż podlega cyklo­m gospodarczym i politycznym, zaś to, co się stało w procesie osłabienia Polski na arenie międzynarodowej w wyniku zabiegów Ukrainy, jest zjawiskiem bez precedensu i o skutkach ważących na naszym bezpieczeństwie gospodarczym.

Decyzje wsparte ideologią klimatyczną

Warto również zauważyć inne procesy zmieniające pozycje gospodarcze poszczególnych państw: z jednej strony słabnąca gospodarka Chin zagraża bezpieczeństwu gospodarki globalnej, z drugiej strony zaś absurdalne decyzje wsparte ideologią klimatyczną w Brukseli, które doprowadzają do niekontrolowanego uzależniania się technologicznego państw Europy od gospodarki chińskiej. Unia Europejska wymusza na wszystkich członkach rewolucję technologiczną w kierunku alternatywnych źródeł energii bez przygotowania własnej gospodarki i mocy produkcyjnych pozwalających zaopatrzyć je w technologie z własnych zasobów. Równocześnie pod hasłami „zielonej gospodarki” kolejny raz dokonuje eksportu zanieczyszczeń i ignoruje ekonomiczne koszty decyzji w postaci wprowadzania na swój teren rozwiązań niepodlegających recyklingowi. To już teraz doprowadza do poszerzenia wojny gospodarczej wewnątrz Wspólnoty, która skutkuje poszukiwaniem przestrzeni eksportu odpadów z gospodarki opartej na „odnawialnych źródłach energii”. To kolejny raz udowadnia, że nie mamy do czynienia z technologiami odnawialnymi, lecz degradującymi środowisko i przestrzeń do życia. Ostatnie lata objawiły się masowymi składowiskami odpadów, których pożary rozpałały emocje mediów, lecz czeka nas kolejna fala powstawania ogromnych składowisk pozostałości po farmach wiatrowych i panelach słonecznych, z którymi nic nie będziemy w stanie zrobić.

Mocniejsza pozycja ministra finansów

Co nas czeka w kolejnym roku? Niestety kontynuacja tych wszystkich negatywnych procesów. W Polsce, z uwagi na poszukiwanie szybkiej metody na dostarczenie „taniej energii”, ruszy masowa budowa farm wiatrowych, nawet nie produkowanych, lecz tych używanych, z Niemiec i Hiszpanii. Kontynuowana będzie „debata polityczna” nad budową energetyki jądrowej. Armagedon komisji śledczych i dochodzeń prokurator­skich rozliczających decyzje poprzedników, w tym członków zarządów spółek Skarbu Państwa, sparaliżuje gospodarkę, a przede wszystkim wystraszy nowo powołanych członków zarządów przed podejmowaniem jakichkolwiek decyzji inwestycyjnych.

Dalsze ataki na prezesa banku centralnego będą podważać niezależność Narodowego Banku Polskiego. Próba postawienia go przed Trybunałem Stanu objawi się skandalem międzynarodowym i turbulencjami na rynkach walutowych oraz na rynku długu. Ale kto by się tym przejmował? Przecież korzyści polityczne są ważniejsze niż koszty gospodarcze.

Istotna dla gospodarki w 2024 r. jest zmiana modelu decyzji w rządzie. Ostatnie lata doprowadziły do umniejszenia pozycji ministra finansów w procesie decyzyjnym, de facto sprowadzając go do roli księgowego, zaś wszystko wskazuje na to, że nowy rząd postanowił istotnie wzmocnić jego rolę. Oznaczać to będzie powrót do procesu negocjacji poszczególnych ministrów z resortem finansów. Nikt w nowo powstałej koalicji nie ma tak silnej pozycji jak premier Donald Tusk, nikt z ministrów nie ma zagwarantowanych środków na realizację swoich planów. To od decyzji ministra finansów i wsparcia premiera będzie zależało to, czy koalicjanci będą w stanie realizować swoje plany polityczne. I tu zaczyna się źródło konfliktu politycznego. Bez środków nie można realnie zarządzać poszczególnymi obszarami w państwie, dokonywać reform i spełniać obietnic wyborczych.

Zdestabilizowany obszar przy naszej granicy

W tle tego procesu czeka nas próba zakończenia proxy wojny na Ukrainie, która odbywać się będzie za plecami Ukraińców, co doprowadzi do ich frustracji i agresywnych zachowań wobec sąsiadów. Z Ukrainy wyemigruje kolejnych 10 mln ludzi, a przy naszej granicy pojawi się ogromny obszar zdestabilizowany politycznie i gospodarczo, który stanie się źródłem terroryzmu. Ukraina w Unii Europejskiej i NATO to kolejny obszar gier i gier politycznych.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie się zaogni, a Polska niestety nie będzie w stanie zdecydować, po której stronie stanie w tym konflikcie. Powinniśmy jednoznacznie poprzeć Izrael, jednak siła migracji muzułmańskiej w Europie poprzez Brukselę wymusi na nas pasywną postawę.

Europa nadal będzie udawała prowadzenie polityki migracyjnej, doprowadzając do dalszego napływu uchodźców, których liczba zwiększy się w wyniku konfliktu izraelsko-palestyńskiego, rozlewającego się na kolejne kraje. Chiny zwiększą swoją presję na Tajwan, co może się skończyć ostrym konfliktem, a zaangażowanie Stanów Zjednoczonych odciągnie ten kraj od bieżących spraw w Europie. Wykorzysta to Rosja do odbudowy pozycji w relacjach z Niemcami i Francją.

Taki będzie rok 2024, polityka będzie kroczyła przed gospodarką, ale skutki gospodarcze odnajdziemy również w polityce... Tylko w kolejnych latach. ●



ROBERT BOMBAŁA

Koniec chudych czasów

Rok 2023 zapisze się jako okres skromnych wyników gospodarki, bo wzrost PKB wyniesie zaledwie ok. 0,5 proc. Na jego tle rok 2024 maluje się w zdecydowanie jaśniejszych barwach.

Zdaniem ekonomistów głównym czynnikiem stymulującym wzrost dynamiki PKB będzie wyraźne przyspieszenie dynamiki konsumpcji prywatnej dzięki rosnącej sile nabywczej dochodów gospodarstw domowych



fol. Shutterstock

Główny Urząd Statystyczny poinformował, że w III kw. 2023 r. produkt krajowy brutto (PKB) wzrósł realnie o 0,5 proc. w ujęciu rocznym w porównaniu ze wzrostem o 4,1 proc. w podobnym okresie rok wcześniej i był to pierwszy w tym roku kwartał ze wzrostem PKB w ujęciu rocznym.

Gospodarstwa domowe pociągną gospodarkę

Zaskakujące było odbicie spożycia gospodarstw domowych, chociaż rynek oczekiwał spadku. Według GUS spożycie w sektorze gospodarstw domowych zwiększyło się o 0,8 proc. (wobec spadku w II kw. 2023 r. o 2,8 proc.). „O ile wyniki wzrostu PKB w III kw. 2023 r. wpisały się w oczekiwania, to informacje co do jego struktury były już zaskoczeniem. Największą niespodzianką sprawiła konsumpcja prywatna. W III kw. 2023 r. wzrosła o 0,8 proc. r/r, podczas gdy większość ekonomistów oczekiwała, że będzie jeszcze spadać, chociaż w wolniejszym tempie niż w pierwszej połowie roku. Pozytywne zaskoczenie ze strony konsumpcji jest o tyle ważne, że to właśnie ona będzie głównym motorem napędowym gospodarki w kolejnych kwartałach” – komentuje Marta Petka-Zagajewska, ekonomistka PKO BP.

Podobnego zdania jest Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, dla którego właśnie przyśpieszenie konsumpcji prywatnej będzie głównym czynnikiem stymulującym wzrost dynamiki PKB, a to „dzięki rosnącej sile nabywczej dochodów gospodarstw domowych. Utrzymanie solidnego (choć niższego niż przed rokiem) wzrostu nominalnych wynagrodzeń, podwyższenie z początkiem przyszłego roku wartości świadczenia „500+”, a przede wszystkim niższa inflacja wpłyną na wyraźny wzrost dynamiki realnych dochodów gospodarstw domowych w porównaniu z wynikami z I. 2022–2023. To zaś przełoży się na dalsze przyśpieszenie dynamiki konsumpcji, która wg naszych prognoz wzrośnie w 2024 r. o 4 proc. wobec szacowanego na ten rok spadku o 0,7 proc.”. Jak dodaje Petka-Zagajewska, „niższa inflacja i mocny rynek pracy sprawiają, że gospodarstwa domowe coraz optymistyczniej oceniają perspektywę swojej sytuacji finansowej, a to zwiększa ich skłonność do przeznaczania rosnących dochodów na większe wydatki. Powyższe elementy sprawiają, że w 2024 konsumpcja prywatna ma szansę rosnąć o 4–5 proc., podczas gdy jej wynik za cały 2023 najpewniej pokaże spadek ok. 0,7 proc.”.

Inwestycje oddają pola konsumpcji

Słabiej wypadły inwestycje, które – jak podał GUS – w III kw. 2023 r. wzrosły o 7,2 proc. r/r, po wzroście o 10,5 proc. r/r w II kw. 2023 r. Urząd podał w komu-

3,1-3,5 proc.

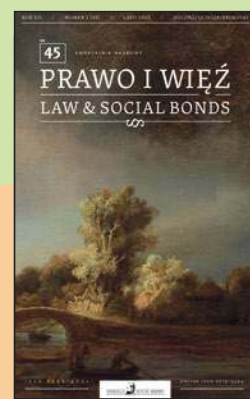
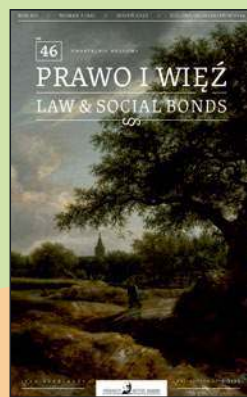
może wynieść **wzrost PKB Polski w 2024 r.**
według wskazań analityków

nikacie, że zmiana stanu zapasów w dalszym ciągu silnie negatywnie wpływała na PKB, odejmując aż 7,7 pkt. proc. z rocznego tempa wzrostu. Właśnie przez wyhamowanie tempa wzrostu oczekiwania co do inwestycji wypadają mniej optymistycznie. Ta tendencja – według ekonomistki PKO BP – najpewniej utrzyma się w kolejnych kwartałach, sprawiając, że w całym 2024 nakłady brutto na środki trwałe będą rosły słabiej niż w 2023 roku. Jak ocenia Petka-Zagajewska, „do ostrożności w prognozach inwestycji skłania – po pierwsze – wciąż duży sceptycyzm inwestycyjny samych firm, odzwierciedlony m.in. w znikomym odsetku przedsiębiorstw deklarujących plany zwiększania inwestycji czy też w ograniczonych przesłankach do prowadzenia

REKLAMA

66/0123/F

SPÓŁDZIELCZY  INSTYTUT NAUKOWY *poleca*



Szanowni Państwo, w związku ze zmianą formy wydawania czasopisma naukowego Prawo i Więź z formy papierowej na formę elektroniczną, uprzejmie informujemy, iż numery 3(46) jesień 2023 i 2 (45) lato 2023 są dostępne w formie elektronicznej pod adresem

www.prawoiwiez.edu.pl

www.sin.edu.pl www.prawoiwiez.edu.pl



inwestycji, gdzie głównym celem projektów jest poprawa efektywności, a kwestia zwiększania mocy produkcyjnych czy rozszerzania zakresu działalności pozostaje daleko w tyle. Po drugie, cieniem na wynikach inwestycji w 2024 r. kłaść się będzie przestój w napływach środków z tradycyjnych budżetów UE, gdzie z końcem 2023 zamknięty będzie budżet 2014–2020, a jednocześnie wykorzystywanie budżetu 2021–2027 będzie na zbyt wczesnym stadium, by istotnie wpłynąć na gospodarkę. Tu szansą jest jednak uchylająca się furtka do pozyskania środków z KPO – jej pełne otwarcie poprawiłoby perspektywę inwestycji”.

”

Niższa inflacja i mocny rynek pracy sprawiają, że gospodarstwa domowe coraz optymistyczniej oceniają perspektywę swojej sytuacji finansowej

Zdaniem Tarnawy w trakcie 2024 r. dynamika inwestycji wyraźnie osłabnie. Jak dodaje, „na bieżący silny wzrost inwestycji w decydującym stopniu wpływa kumulacja inwestycji współfinansowanych ze środków UE (zarówno inwestycji publicznych, jak i przedsiębiorstw) w ramach unijnej Perspektywy Finansowej na l. 2014–2020. Te inwestycje, zgodnie z zasadą rozliczenia środków UE w ciągu trzech lat od zakończenia perspektywy, muszą być rozliczone do końca 2023 r. To, wraz z bieżącą kumulacją inwestycji publicznych w związku z cyklem wyborczym, skutkuje przyspieszeniem inwestycji. Z kolei skala uruchamianych projektów współfinansowanych z kolejnej unijnej perspektywy jest obecnie na początkowym etapie, co przekłada się na wyraźne ograniczenie wartości projektów w realizacji w 2024 r. i prognozę osłabienia inwestycji w przyszłym roku”.

Kończy się chudy rok

Nadchodzący okres – według ekonomistów – będzie o wiele lepszy dla wzrostu gospodarczego niż rok 2023. Jak określa to Marta Petka-Zagajewska, ekonomistka PKO BP, „na kartach historii gospodarczej 2023 r. zapisze się jako chudy rok, w którym wzrost PKB wyniesie zaledwie ok. 0,5 proc. Na jego tle 2024 maluje się w zdecydowanie jaśniejszych barwach, z perspektywą wzrostu PKB o nieco ponad 3 proc. Co ważne, pierwszy raz od dawna wydaje się, że takiej prognozie towarzyszą nie tylko ryzyka w dół (główne to wciąż kwestie geopolityczne), lecz także spore szanse, że gospodarka może pozytywnie zaskoczyć”.

Ekonomista BOŚ prognozuje, że w IV kw. 2023 r. dynamika PKB wzrośnie w okolice 2,0 proc. r/r., a „głównym motorem przyspieszenia wzrostu gospodarczego w IV kw. będzie konsumpcja prywatna przy utrzymaniu podwyższonej dynamiki inwestycji. W trakcie 2024 r. oczekujemy dalszego stopniowego wzrostu dynamiki w kierunku 2,5 proc. pod koniec roku”.

Analitycy ING BSK szacują, że w IV kw. 2023 r. wzrost PKB przyspieszy do ok. 2 proc. r/r, a w całym 2023 r. wzrost gospodarczy wyniesie 0,4 proc. „Wyraźniejszego przyspieszenia koniunktury oczekujemy w 2024, głównie za sprawą dalszej odbudowy konsumpcji prywatnej. W przyszłym roku prognozujemy wzrost PKB na 3 proc.”.

W swoim najnowszym raporcie ekonomiści OECD przewidują, że realny PKB Polski wzrośnie w tym roku o 0,4 proc., a to za sprawą wysokiej inflacji, słabszego popytu i restrykcyjnej polityki pieniężnej. W 2024 r. natomiast wzrost gospodarczy powinien odbić do 2,6 proc. „Ożywienie gospodarcze będzie stopniowe. Spadająca inflacja i zmniejszająca się niepewność, które towarzyszą malejącym stopom procentowym, powinny wspierać wzrost konsumpcji, nawet przy słabnącej sytuacji na rynku pracy. Wzrost inwestycji powinien pozostać solidny, wspierany przez poprawiające się perspektywy wzrostu i fundusze UE na rzecz naprawy i odporności”.

Agencja S&P Global Ratings podwyższyła przyszłoroczną prognozę wzrostu polskiego PKB do 3,1 proc. z wcześniejszych 3,0 proc., a to – jak można było przeczytać w najnowszym raporcie – w związku z umiarkowaną poprawą perspektyw inwestycyjnych. Jak czytamy: „Kraje rozwijające się, które mają silne powiązania produkcyjne z Niemcami, takie jak Węgry i Polska, w tym roku odnotowały spadek produkcji przemysłowej. Choć istnieją wczesne oznaki, że produkcja przemysłowa w Niemczech może osiągać swój najniższy poziom, ożywienie będzie prawdopodobnie ograniczone przez słaby popyt globalny, co również ograniczy wzrost na rynkach wschodzących”. Jak ocenia ekonomista BOŚ, „zakładając niskie tempo wzrostu gospodarki globalnej, w szczególności w strefie euro, oczekujemy natomiast jedynie niewielkiego wzrostu popytu zagranicznego. Przyjeliśmy, że od początku 2024 r. gospodarka strefy euro zacznie stopniowo odbijać, co przełoży się na dodatnią dynamikę eksportu w 2024 r. Z drugiej strony, oczekując wciąż słabego wzrostu gospodarki globalnej oraz biorąc pod uwagę podwyższone ryzyko silniejszego jej spowolnienia, przewidujemy, że wzrost eksportu będzie ograniczony (3,2 proc. r/r średniorocznie)”.

Jak ocenia Dawid Pachucki, główny ekonomista PZU, „momentum wzrostu gospodarczego w Polsce jest silne, co stanowi dobry punkt wyjścia dla wyników PKB w kolejnych odczytach. Szacujemy, że realne tempo wzrostu PKB w czwartym kwartale 2023 r. może być bliskie 3 proc. w ujęciu rocznym, a średnio w przyszłym roku nasza gospodarka urośnie ok. 3,5 proc.”. ●

STANISŁAW KOCZOT

zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Frankowy impuls

Coraz więcej spraw frankowych trafia do sądów II instancji, a to znaczy, że w tym roku, a na pewno już w 2025 i 2026, na rynku pojawią się olbrzymie kwoty, które banki będą wypłacały poszkodowanym klientom. Banki zdecydowaną większość spraw przegrywają, więc lawinowy wzrost wypłat będzie nieuchronny.

Całkiem możliwe, że przyspieszy on jeszcze bardziej, gdyż wyrok TSUE z 7 grudnia 2023 nie tylko rozstrzygnął kilka kwestii opóźniających procedury, a tym samym uprościł rozpoznanie spraw frankowych, lecz do tego zrzucił koszty ich opóźnień na banki. Im dłużej będą toczyły się procesy, tym będzie to dla nich droższe. Jednym słowem, czas trwania sporu może się stać problemem banków, a nie ich klientów, gdyż to one będą płaciły karne odsetki. Oczywiście sprawy mogą się potoczyć w różnych kierunkach, nie zawsze korzystnych dla frankowiczów, gdyż to sądy mają głos decydujący, a banki na pewno skorzystają z różnego rodzaju furtek prawnych, niemniej jednak grudniowy wyrok TSUE zniechęci kredytobiorców walutowych do zawierania ugód i może skłonić do wyboru coraz bardziej atrakcyjnej drogi sądowej.

Najbliższe miesiące pokażą, czy tak rzeczywiście będzie, a jeżeli tak się stanie, to pula wypłat dla frankowiczów może jeszcze bardziej wzrosnąć. Na koniec 2022 r. rezerwy banków na walutowe kredyty mieszkaniowe sięgały około 37 mld zł, ale – według grudniowego „Raportu o stabilności systemu finansowego” NBP – od kilkunastu kwartałów systematycznie rosły. Czy banki zbudowały już bufor, który zabezpieczy je przed wszystkimi frankowymi ryzykami? Sytuacja jest dynamiczna i pula pozwów sądowych rośnie. – Większość z wniesionych do końca I połowy 2023 r. powództw (ponad 137 tys.) dotyczy kredytów w trakcie spłaty. Tempo napływu nowych pozwów w ciągu ostatnich dwóch kwartałów zwiększyło się. W najbliższym czasie można się spodziewać kontynuacji tego trendu – twierdzi NBP. Na razie, po uprawomocnieniu się pierwszych wyroków sądowych oraz w następstwie zawartych ugód, banki wykorzystały część utworzonych wcześniej odpisów

stanowiącą równowartość ok. 20 proc. ich poziomu, czyli około 10 mld zł. Co ciekawe, rzeczywisty koszt banków związany z kredytami frankowymi jest wyższy, niż sugeruje aktualna kwota rezerw.

W jakim tempie będą one rosły i od czego zależy ich wysokość? Przede wszystkim od proporcji pomiędzy ugodami a wyrokami sądowymi oraz od notowań kursu franka szwajcarskiego. Według symulacji NBP przeprowadzonej przy kursie CHF z 11 sierpnia 2023 r. objęcie wszystkich aktywnych umów kredytowych ugodami oznacza, że skala dodatkowych rezerw na pokrycie ryzyka może wynieść 25 mld zł. Natomiast gdy proporcje pomiędzy ugodami a wyrokami sądowymi ułożą się równo po połowie, będzie to ponad 30 mld zł, a gdy pula wyroków sądowych sięgnie 100 procent, kwota rezerw ekstra sięgnie 40 mld zł. To jeszcze nie wszystko, bo dodatkowych zabezpieczeń mogą wymagać pozwy składane przez kredytobiorców, którzy już spłacili swój kredyt. NBP szacuje, że 5-procentowy wzrost udziału spraw sądowych w proporcji ugód i sporów sądowych zwiększa potrzeby tworzenia rezerw przez banki średnio o ok. 2,5 mld zł.

Kwartalnie przybywa niemal 10 tys. pozwów, w II instancji ich liczba zbliża się do 40 tys., a to znaczy, że już w 2024 zaczną się solidne wypłaty. Sprawy frankowe trwają w sądach mniej więcej trzy lata – około dwóch lat w I instancji i około roku w II, lecz po wyrokach TSUE mogą przyspieszyć. Marcin Czaplicki szacuje, że w kulminacyjnej fali w latach 2025–2026 będzie się pojawiało 3–6 tys. wyroków w II instancji miesięcznie, co oznacza, że w samym 2025 banki wypłacą od 10 do 20 mld zł. Środki te trafią bezpośrednio do konsumentów. „Mowa więc o stymulacji o podobnej skali, co rządowe impulsy związane z wakacjami kredytowymi, dodatkowymi emeryturami czy tarczami antyinflacyjnymi” – pisze Czaplicki.

Czy pieniądze te zostaną bezpośrednio przeznaczone na konsumpcję, na inwestycje w nieruchomości, może popłyną na rynek kapitałowy? Może same banki złożą swoim klientom jakieś ciekawe oferty? Jak ta potężna stymulacja wpłynie na inflację? Nie wiadomo. W każdym razie kwoty będą na tyle duże, że rynek nie pozostanie na nie obojętny. ●



AGNIESZKA ŁAKOMA

Podatek węglowy coraz bliżej

Choć prognozowanie wydarzeń na najbliższe 12 miesięcy jest obarczone dużym ryzykiem, to akurat w przypadku wdrażania unijnej polityki klimatycznej pewne działania są do przewidzenia. Zwłaszcza te związane z podatkami, motoryzacją czy budynkami, bo zostały już określone w przygotowanych projektach dyrektyw



W ostatnich latach walka z globalnym ociepleniem kojarzyła się głównie z odnawialnymi, czyli czystymi, źródłami energii i głównie dotyczyła szeroko rozumianej branży energetycznej. Widok wiatraków czy farm fotowoltaicznych nie dziwi, tak samo jak nikogo już nie zaskakują autobusy elektryczne czy „samochody z wtyczką”, których sprzedaje się – zwłaszcza dzięki dopłatom – coraz więcej.

Ten rok i lata kolejne zmieniają sytuację, bo już nie tylko energetyka i ciężki przemysł będą musiały wdrażać unijną politykę klimatyczną, lecz również mieszkańcy wszystkich państw Wspólnoty. Są przepisy, które już od 1 stycznia 2024 r. albo wkrótce wejdą w życie, powodując pewne obciążenia – także fiskalne – dla społeczeństwa. Wśród nich są te wynikające ze zobowiązań, jakie (jako tzw. kamienie milowe) zgodziła się wprowadzić Polska, by uzyskać fundusze w ramach Krajowego Planu Odbudowy po COVID-19.

Trzeba się jednak także przygotować na obciążenia, które będą wynikać z wprowadzenia tzw. EU ETS 2, czyli systemu handlu uprawnieniami do emisji CO₂, który ma objąć kolejne branże (oprócz energetyki i przemysłu ciężkiego). Chodzi o sektory „najbliższe ludzi”, czyli transport drogowy, budownictwo. System oznacza wycenę każdej tony emisji, tyle że będzie niższa od obecnej. Prognozy pokazują, że może kosztować ok. 45 euro, podczas gdy w obecnym EU ETS 1 (dla energetyki i przemysłu) – to kwota ponad 80 euro, a w szczytowym momencie zbliżyła się do 100 euro.

”

Decyzje o utworzeniu systemu EU ETS 2, czyli w praktyce wprowadzeniu podatku od emisji, już zapadły – wejdzie on w życie w 2027 r.

Decyzje o utworzeniu systemu EU ETS 2, czyli w praktyce wprowadzeniu podatku od emisji, który oprotował rząd Mateusza Morawieckiego, już zapadły – wejdzie w życie w 2027 r. Przełoży się bez wątpienia na koszty ogrzewania i tankowania paliwa, a zatem i koszty życia. Do tej pory pojawiały się w mediach tylko lakoniczne informacje o możliwych skutkach finansowych dla posiadaczy samochodów, na przykład w przypadku paliwa byłoby to od 10 do kilkunastu eurocentów na litrze (czyli 45–60 groszy). W analizie na stronie murator-dom.pl podano: „średniej wielkości gospodarstwo domowe emituje ok. 6 ton CO₂ w ciągu

roku, co daje ok. 270 euro, czyli ok. 1 200 zł na rok”. Jeśli wykorzystuje gaz do ogrzewania, to emisja jest nieco niższa, ale i tak efektem EU ETS 2 będzie wzrost ceny gazu „na pewno dwucyfrowy (ok. 20 proc.)”, a „w przypadku węgla, który jest bardziej emisyjny, będzie to jeszcze więcej”.

Informacji o tym, jak bardzo w Polsce wzrosną już za cztery lata koszty gospodarstw domowych w związku z planowanym nałożeniem „podatku węglowego” (od emisji CO₂), nie ma wiele. W 2024 r. powinno być ich jak najwięcej, by społeczeństwo mogło uzyskać odpowiednią wiedzę o skali i naturze przyszłych obciążeń finansowych. Tym bardziej, że to rok wyborów do europarlamentu, zaplanowanych na początek czerwca, a to właśnie tam i w Brukseli zapadają kluczowe decyzje w sprawie polityki klimatycznej.

Stary samochód, czyli kosztowny problem już teraz

W 2024 r. ma zostać w Polsce wprowadzony „podatek od samochodów spalinowych”, stawka zależeć będzie od wieku pojazdu i rodzaju napędu. Szczegóły dotyczące poziomu opłat nie są jeszcze znane. Ale najpewniej w praktyce będzie to zależeć od wielkości emisji zanieczyszczeń – dwutlenku węgla i tlenków azotu. Choć podatek w tym przypadku to określenie potoczne, gdyż najpierw, czyli na początek – jak wynika z zapisu na liście kamieni milowych – ma wejść w życie „akt prawny wprowadzający opłatę rejestracyjną od pojazdów emitujących spaliny zgodnie z zasadą »zanieczyszczający płaci«”. Wzrost opłaty rejestracyjnej to dopiero początek, gdyż w drugim kwartale 2026 r. ma być wprowadzony podatek „od własności” samochodów, którego stawka także będzie zależała od poziomu emisji spalin.

Już od początku nowego roku do użytku weszła benzyna ze zwiększoną „porcją” biokomponentów – tzw. E10. W praktyce oznacza to, że zamiast 5 proc. biododatków jest 10 proc. w popularniejszej benzynie Pb95. A takie paliwo może być już wyzwaniem i stanowić ryzyko dla właścicieli niektórych starszych niż 14 lat samochodów. Będą musieli więc przestawić się na zakup droższej Pb98. Obecnie ta benzyna średnio jest droższa o co najmniej pół złotego na litrze. Koszty tankowania będą więc na pewno wyższe.

Nowy rok to także nowy eksperyment transportowy w Warszawie i Krakowie, bo od lipca startują w tych miastach strefy czystego transportu. W każdym plan ich wprowadzenia wywołał wiele emocji i były także akcje protestacyjne, podobnie jak we Wrocławiu, którego władze dopiero przymierzają się do wprowadzenia podobnych rozwiązań.

W stolicy na początek zakaz obejmie osoby przyjeżdżające spoza Warszawy, jeśli poruszać się będą samochodami z silnikiem Diesla starszymi niż 18 lat lub



benzynowymi starszymi niż 27 lat. Mieszkańcy, czyli osoby zameldowane w mieście – te, które płacą w nim podatki, nie muszą się martwić zakazem, podobnie jak firmy mające siedzibę w Warszawie oraz płacące tu CIT. To będzie jednak rozwiązanie tylko czasowe. Od 2028 r. do strefy nie będą mogły wjeżdżać auta napędzane olejem napędowym starsze niż 13 lat i benzynowe starsze niż 22 lata. Zakaz zostanie ograniczony przez kilka wyjątków, które obejmą m.in. seniorów i osoby z niepełnosprawnością, jak również pojazdy specjalne i zabytkowe. Protesty mieszkańców – także w czasie obrad Rady Miasta, która przyjmowała przepisy – przyniosły skutek o tyle, że strefa ma być mniejsza, niż wcześniej proponował Ratusz, którym kieruje Rafał Trzaskowski. W Krakowie strefa czystego transportu jest znacznie większa, bo obejmuje niemal całe miasto. Zasady i wyjątki są podobne. Ale w jakim zakresie ostatecznie wejdzie w życie, to się okaże dopiero po tym, jaki wyrok wyda Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie. Wojewoda Małopolski zaskarżył bowiem uchwałę o utworzeniu strefy, a decyzja sądu zapadnie 11 stycznia 2024 r.

W niemal każdym przypadku, gdy protestowano przeciwko utworzeniu strefy, wśród argumentów były m.in. takie, że przepisy dyskryminować będą posiadaczy starszych aut, zatem mniej zamożne osoby, podczas gdy właściciele SUV-ów emitujących większe ilości zanieczyszczeń zakaz nie obejmie. A zatem osoby lepiej sytuowane, które stać na zakup nowszych modeli samochodów, znajdują się na uprzywilejowanej pozycji. Zakaz będzie więc dotyczył na przykład emerytów spoza Warszawy czy Krakowa, którzy będą chcieli sko-

rzystać z porady u lekarza specjalisty w którymś z tych miast, albo rodzin planujących pokazać dzieciom Zamek Królewski lub Wawel, jeśli mają samochód z silnikiem Diesla rocznik 2004 (albo benzynowy – rocznik 1997). Przypomnijmy, że średnia wieku polskich aut to ponad 11 lat.

Stary dom, czyli problem rozłożony na lata

Unijna polityka klimatyczna może spowodować, że rok 2024 będzie początkiem zmiany podejścia do posiadania domu w Polsce. Akty prawne przyjęte w zeszłym roku sprowadzają się do tego, że jeśli ktoś ogrzewa dom węglem, gazem lub olejem opałowym, musi się przygotować na podwyżki już w 2027 r., bo najpierw zapłaci drożej z racji podatku od emisji CO₂, a potem i tak będzie musiał usunąć piec, gdyż do 2040 r. wszystkie budynki w Unii Europejskiej mają być bezemisyjne (oczywiście mieszkańców budynków wielo-

”

Unijna polityka klimatyczna może spowodować, że rok 2024 będzie początkiem zmiany podejścia do posiadania domu w Polsce



W 2024 roku ma zostać w Polsce wprowadzony „podatek od samochodów spalinowych”, stawka zależć będzie od wieku pojazdu i rodzaju napędu. Szczegóły dotyczące poziomu opłat nie są jeszcze znane

foto: Krzysztof Kotowski/Fratia

rodziny także czekają podwyżki opłat za ogrzewanie, jeśli dostawa ciepła nie jest eko).

Wiele wskazuje na to, że właściciele zwłaszcza domów starszego typu – a takich jest wiele – powinni zacząć planować remonty już w tym roku. Unijni decydenci przygotowali dwa prawne narzędzia, które mają zmusić mieszkańców UE do rezygnacji z korzystania z paliw kopalnych, i to w krótkim czasie.

Skarga rządu Mateusza Morawieckiego nie zablokowała EU ETS2, a na dodatek na początku grudnia ustalono ostateczne zapisy w dyrektywie o efektywności energetycznej budynków. Koszty realizacji tych przepisów będą olbrzymie w całej Unii Europejskiej, szczególnie w Polsce, gdzie – według informacji murator-dom.pl – jest ponad 3,2 mln gospodarstw domowych korzystających z gazu do ogrzewania oraz 4,6 mln z ogrzewaniem węglowym.

Na stronie KE można było wyczytać opinie głównych jej przedstawicieli, bardzo zadowolonych z ustaleń zawartych w dyrektywie o efektywności energetycznej budynków. Wszyscy zgodnie liczą na „falę renowacji”, która obejmie UE jak długa i szeroka. W dyrektywie zapisano nakaz wykonania remontów (modernizacji) w budynkach, które nie są ekologiczne. Zakres prac ma być szeroki – z dociepleniem i wymianą ogrzewania (na ekologiczne właśnie), czyli montażem pomp ciepła i paneli słonecznych. Termin na przestawienie każdego starego domu na bezemisyjny nie jest długi – wynosi 15 lat. Rok 2024 będzie ostatnim, w którym można uzyskać dofinansowanie do wymiany ogrzewania węglowego na mniej emisyjne, czyli na przykład dopłaty do pieców na gaz. To oznacza, że osoby, które szykują się to takiej wymiany ogrzewania i chcą skorzystać z dofinansowania, powinny to zrobić jak najszybciej.

Jednocześnie w dyrektywie jest zapis, że jeszcze tylko do końca 2029 r. będzie można budować domy oraz mieszkania z ogrzewaniem na gaz, węgiel i olej opałowy (natomiast od 2028 r. zeroemisyjny ma być każdy nowy budynek użyteczności publicznej).

Polski rząd (jak i pozostałe w UE) będzie musiał szczegółowo zaplanować wycofywanie paliw kopalnych z ogrzewania (i chłodzenia), aby do 2040 r. całkowicie znikły takie piece. Plan ten trafi do urzędników w Brukseli. Cel jest taki, by co roku określona liczba budynków podlegała renowacji.

Osoby najgorzej sytuowane będą mogły – zgodnie z dyrektywą – liczyć na wsparcie finansowe przy kompleksowej renowacji domu, która ma spełniać unijne wymogi. Ale to, jak duże będzie wsparcie i kogo obejmie, zależeć będzie od danego kraju członkowskiego.

Do końca

2029 roku

będzie można budować domy
i mieszkania z ogrzewaniem na gaz,
węgiel i olej opałowy

Obecne koszty montażu pompy ciepła i paneli wraz z dociepleniem to ponad 100 tys. zł. W Polsce w ostatnich latach szczególną popularnością cieszyło się dofinansowanie z programu Mój Prąd, które można było otrzymać maksymalnie do połowy poniesionych kosztów (połowę tzw. kosztów kwalifikowanych). Ale był także próg kwotowy, na przykład dla posiadaczy mikroinstalacji fotowoltaicznej – 6 tys. zł; w przypadku zamontowania magazynu ciepła można było liczyć na dopłatę w wysokości 5 tys. zł, zaś gruntowych pomp ciepła (grunt/woda lub woda/woda) kwota

wzrastała do 28,5 tys. zł, ale dla pomp typu powietrze/powietrze przewidziano 4,4 tys. zł dofinansowania. Zatem w porównaniu z kompleksowymi nakładami kwoty dofinansowania nie były „oszałamiające”.

Wiatraki coraz bliżej?

Bez względu na decyzje zapadające w Brukseli czy Strasburgu w zakresie polityki klimatycznej polskie społeczeństwo wraz z objęciem rządu przez nową koalicję z Donaldem Tuskiem na czele może się spodziewać przyspieszenia budowy odnawialnych źródeł energii. Wstępem do tego, jak bardzo warunki będą sprzyjać inwestorom, były propozycje zmian w tzw. ustawie wiatrakowej, które pojawiły się na początku grudnia w ramach poselskiego projektu przepisów zamrażających ceny energii w pierwszym półroczu 2024 r. Propozycje te wywołały wiele zamieszania i jeszcze więcej kontrowersji, gdyż okazało się, że dystans dzielący zabudowania i wiatrak miał być radykalnie skrócony (obecnie obowiązuje jeszcze odległość 700 m, a chciano wprowadzić 400 m i nawet mniej). Ostatecznie pomysł ten upadł. Można się jednak spodziewać, że wróci szybko, skoro Donald Tusk w exposé zapowiedział, iż „wiatraki będą alternatywnym źródłem energii w Polsce – wreszcie”, a Ministerstwem Klimatu i Środowiska kieruje Paulina Hennig-Kloska, która jako posłanka firmowała zmiany przepisów. Być może po zmianie przepisów wiatraki będą stawiane na lądzie w odległości 500 m od zabudowań – jak postuluje Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej – ale może to być i krótszy dystans – jak w projekcie z grudnia 2023 r. Bez względu na rezultat prac sejmowych osoby zamieszkałe na terenach gmin, gdzie pojawią się inwestorzy zainteresowani budową farm wiatrowych, powinny aktywnie włączyć się w proces konsultacji jeszcze przed rozpoczęciem prac budowlanych. Tak samo gdy chodzi o gminy, gdzie planuje się budowę farm fotowoltaicznych lub biogazowni, dla których ułatwienia i przyspieszenie zapowiadali jeszcze przed przejęciem władzy eksperci związani z nową koalicją. ●

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Giełdy na fali spadającej inflacji

Wśród inwestorów giełdowych panuje w ostatnim czasie ogromny optymizm. Rynki dyskontują przyszłe obniżki stóp procentowych w USA, bo na luzowanie polityki pieniężnej przez Fed wskazują prognozy spadku inflacji. Indeksy rosną więc jak na drożdżach, a jeszcze szybciej apetyty na zyski z inwestycji kapitałowych



fot. Shutterstock

Kolejne odczyty wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych potwierdzają systematyczny spadek inflacji. W tej sytuacji oczy całego finansowego świata skierowane są na dane makroekonomiczne napływające ze Stanów Zjednoczonych – a tu obserwujemy niższą dynamikę wzrostu cen w stosunku do prognoz zarówno w przypadku inflacji konsumenckiej, jak i bazowej. Stąd również coraz większe przekonanie na rynku, że amerykańska Rezerwa Federalna zakończyła cykl zaostrzania polityki pieniężnej, a pierwszej obniżki stóp procentowych w USA możemy się spodziewać nawet już w I połowie 2024 r.

Taka perspektywa pobudza giełdowych graczy do zakupów i jednocześnie napędza wzrosty kursów nie

tylko na Wall Street, lecz także na Starym Kontynencie. Szczególnie na tym tle wyróżnia się w ostatnim czasie warszawski parkiet, gdzie tylko od początku roku do połowy grudnia wskaźnik największych spółek WIG20 zyskał już blisko 28,7 proc., natomiast indeks szerokiego rynku WIG poszybował aż o 34,2 proc.

Te wyniki plasują rodzimą giełdę w gronie najmocniej zwyżkujących platform obrotu papierami wartościowymi na świecie. Przy tak dynamicznym wzroście cen akcji i krajowych indeksów mamy również silne umocnienie złotego – co wskazuje na napływ zagranicznego kapitału, ale jest też dobrym prognostykiem dla naszej gospodarki w kontekście procesów dezinflacyjnych na polskim rynku.

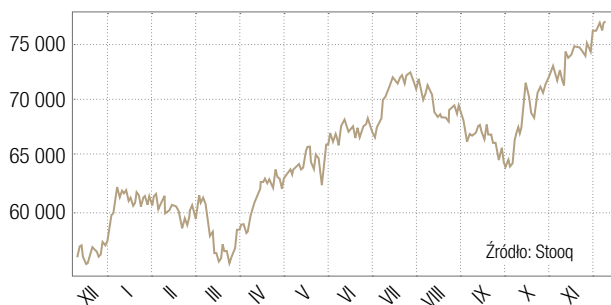
Warto wspomnieć, że koniec roku to tradycyjnie również okres dobrej koniunktury na rynkach akcji

– szczególnie, że wśród zarządzających funduszami inwestycyjnymi jest on często wykorzystywany do windowania wyników, które stanowią później podstawę do wypłaty wynagrodzeń i bonusów w okresie świąteczno-noworocznym.

Indeksy z rekordami

– Widać, że inwestorzy wykazują w ostatnim czasie zdecydowanie większą energię i determinację. Wszystko wskazuje na to, że powodem takiego właśnie zachowania jest oczekiwanie na woltę ze strony amerykańskiej Rezerwy Federalnej – podkreśla Michał Stanek, analityk Q Value. Według niego rynki liczą na to, że pierwsza obniżka stóp procentowych w USA mogłaby nastąpić już w marcu – a prawdopodobieństwo takiego ruchu mocno zwiększyło się na przestrzeni ostatnich dni. – W efekcie optymiści spodziewają się, że w przyszłym roku Fed może obniżyć koszt pieniądza łącznie nawet o 125 punktów bazowych. Gdyby ten scenariusz się zmaterializował, mielibyśmy istotne zmiany nie tylko w polityce banku centralnego za oceanem, lecz i bezpośrednio w otoczeniu gospodarczym giełdy – dodaje ekspert. Podkreśla również, że na razie scenariusz ten jest w fazie oczekiwań, ale jednocześnie wywołuje realnie dynamiczne zmiany na rynkach finansowych. – Pamiętajmy, że indeks dolara względem głównych walut świata zniżył się konsekwentnie od początku października. Mocno w dół idzie też rentowność amerykańskich obligacji skarbowych. Nie sposób także nie zwrócić uwagi na nowy, historyczny rekord notowań złota – z ceną uncji kruszcu w granicach około 2 145 dol. Z kolei notowania bitcoina powędrowały w okolice poziomu najwyższego od kwietnia zeszłego roku – zauważa analityk.

Zmiany wartości indeksu WIG (w pkt., 11 grudnia 2022–11 grudnia 2023)



– Schodząc na bliższe nam podwórko, indeks szerokiego rynku warszawskiej giełdy WIG również pobił historyczny rekord – przekraczając poziom 77 000 pkt. A warto wspomnieć, że od początku roku zwyżkuje już o ponad 34 proc. Natomiast WIG20, wskaźnik największych spółek, pozostaje trochę w tyle – ale tylko nieznacznie odstaje od światowych liderów. Bardzo blisko

rekordu jest także mWIG40, skupiający akcje średnich firm – mówi Michał Stanek. Jego zdaniem są tutaj widoczne wszelkie oznaki – zarówno natury technicznej, fundamentalnej, jak i kalendarzowej (w tym rajd Świętego Mikołaja i efekt stycznia) – sugerujące, że możemy mieć do czynienia z kontynuacją hossy w przypadku wielu klas aktywów. – Ten właśnie trend może potrwać kilka najbliższych tygodni, a niewykluczone, że ma szansę utrzymać się nawet do marca przyszłego roku – ocenia ekspert Q Value.

Korzystne trendy makro

– Widać, że dalsze wzrosty na rynku akcji pozostają scenariuszem bazowym, a prądy makro zdecydowanie więcej w plecy inwestorów na warszawskim parkiecie. Odnosząc się do dynamiki dwóch poprzednich fal wzrostowych na GPW w tym roku, obecna trzecia fala powinna doprowadzić główny indeks giełdowy WIG 20 w okolice 2 500 pkt., nim rozpocznie się głębsza korekta – zauważa Eryk Szmyd, analityk XTB. Według niego ogólna sytuacja sprzyja kontynuacji wzrostów na rynkach wschodzących, a inwestorzy nad Wisłą mają dziś wyższy niż kiedykolwiek apetyt na „pokoleniową hossę”.

Ale czy dane z gospodarki w pełni uzasadniają tak daleko idący optymizm? – Warto choćby zwrócić uwagę na ostanie publikacje usługowych indeksów PMI z europejskich gospodarek, które okazały się kolejnym pozytywnym zaskoczeniem. Utwierdziły też inwestorów, że najgorsze dla Starego Kontynentu już minęło – mimo drastycznych podwyżek stóp procentowych ze strony Europejskiego Banku Centralnego – ocenia Eryk Szmyd. Zwraca m.in. uwagę na indeks PMI dla usług w strefie euro, którego wartość za listopad sięgnęła 48,7 wobec prognoz na poziomie 48,2. Pozytywie wypadły także dane z Niemiec, gdzie PMI zbliżył się do granicy 50 pkt. (odczyt 49,6) przy poprzedniej wartości sięgającej 48,7. Negatywnie natomiast zaskoczyła Hiszpania, która jako jedyna spośród dużych gospodarek europejskich wypadła poniżej wcześniejszych oczekiwań. – Nawet wychodząc poza Europę i patrząc np. na Chiny, widać, że PMI w obszarze usług było mocniejsze, niż prognozowano – w tym przypadku 51,4 wobec 50,4 w poprzednim miesiącu i ostrożnych szacunków za listopad sięgających 50,5. A to również pomogło chińskim indeksom – mówi ekspert XTB.

Według niego jedno jest w tym przypadku pewne – dane sygnalizują ogólną poprawę w światowej gospodarce. Kluczowe jednak teraz pozostaje pytanie, jak trwałe okaże się ożywienie – szczególnie w otoczeniu spadającej inflacji, ale też nadal wysokich stóp procentowych.

– Rozczarowaniem okazały się natomiast dane ze Stanów Zjednoczonych – ale i one zostały zinterpretowane na korzyść Wall Street. Przypomnijmy, że odczyt nowo otwartych, nieobsadzonych miejsc pracy



w październiku (JOLTS) wypadł na poziomie ponad 8,73 mln wobec prognozowanych 9,3 mln i 9,55 mln poprzednio. Dane sugerują więc, że rynek pracy ochłodził się w szybszym tempie, niż oczekiwano – uważa Eryk Szmyd. Jego zdaniem niewykluczone jest też, że jeśli w kolejnych odczytach również zobaczymy podobną dynamikę, rynek znacznie wycenić recesję z wyższym prawdopodobieństwem. – Tymczasem amerykańska giełda interpretuje dane jako „kropkę nad i” w kontekście gołębich zakładów mówiących o cięciu stóp przez Fed w przyszłym roku łącznie o 125 pkt. bazowych. Widzimy zatem, że znana nam narracja „źle znaczy dobrze”, jak dotąd działa. Dzieje się tak, ponieważ JOLTS-y rozczarowały w dół, ale liczba dostępnych miejsc pracy nadal jest ekstremalnie wysoka – wyjaśnia ekspert. Według niego dane wydają się także dobre z perspektywy całej gospodarki oraz walki z ograniczeniem inflacji. – Co więcej, narrację wokół miękkiego lądowania wsparł też wyższy niż poprzednio odczyt ISM w obszarze usług [wskaźnik obrazuje aktywność w sektorze przedsiębiorstw usługowych – przyp. red.]. Liczby wskazały na 52,7 za listopad (prognoza 52,3) w stosunku do 51,8 w poprzednim miesiącu – dodaje analityk XTB.

Czas na pierwsze obniżki

Jak zauważa Łukasz Zembik, analityk Oanda – DM TMS Brokers, rynek coraz mocniej spekuluje również, że obok Rezerwy Federalnej także Europejski Bank Centralny obniży stopy procentowe w 2024 r. – Zaskakujące jest jednak to, że wycena rynkowa wskazuje na możliwą obniżkę już w marcu 2024, co oznacza, że europejska instytucja mogłaby nawet wyprzedzić bank centralny za oceanem. Jeszcze jakiś czas temu było odwrotnie. Teraz natomiast dominuje przekonanie, że nastawienie szefowej EBC Christine Lagarde jest bardziej gołębie niż prezesa Fed Jerome Powella – podkreśla Łukasz Zembik. Według niego obecne prawdopodobieństwo marcowej decyzji EBC o łagodzeniu polityki monetarnej wynosi ponad 65 proc., a kwietniowej – prawie 90 proc. Dla porównania szanse na taki sam ruch za oceanem wynoszą aktualnie mniej niż 50 proc. w marcu i lekko ponad 60 proc. w maju. – Z tego względu euro osłabia się do dolara od końca listopada, czego efektem jest spadek kursu EUR/USD poniżej 1,08 – zauważa ekspert.

Wskazuje także na argumenty ekonomiczne, które przemawiają za tym, że to jednak Fed będzie liderem w obniżaniu kosztu pieniądza. – Po pierwsze, proces dezinflacji w Stanach Zjednoczonych wydaje się być bardziej zaawansowany. Wzrost płac w USA słabnie – choć jednak bardzo powoli. Dotyczy to wszystkich znaczących miar, takich jak wskaźnik kosztów zatrudnienia. Fed będzie prawdopodobnie przekonany wcześniej niż EBC, że inflacja została przełamana – uważa Łukasz Zembik. Jego zdaniem kolejny argument to fakt, że Fed

podniósł stopy procentowe wcześniej i ostrzej niż EBC. – Główna stopa za oceanem wynosząca 5,5 proc. jest znacznie powyżej poziomu 2,5 proc., który amerykańska Rezerwa Federalna uważa za neutralny. Jeżeli więc inflacja na wiosnę zbliży się do celu, a gospodarka również wpadnie w recesję, bank centralny prawdopodobnie dostosuje stopy procentowe do bieżącej sytuacji na rynku – mówi analityk Oanda – DM TMS Brokers. Podkreśla też, że Fed już wcześniej przygotowywał rynek do potencjalnej obniżki stóp procentowych w przyszłości. – Przypomnijmy, że kwartalne projekcje przedstawicieli Fed dotyczące oczekiwanej ścieżki stóp procentowych już od pewnego czasu wskazywały, iż pierwsze cięcia w połowie 2024 r. są realistycznym działaniem ze strony bankierów centralnych – ocenia Łukasz Zembik.

34,2 proc.

wynosi wzrost indeksu WIG od początku 2023 r. (w skali roku wzrost ponad 37 proc.). Rekordowy poziom notowań zarejestrowano 15 grudnia 2023 r. Wynik 79 011,65 pkt. jest też rekordem wszech czasów głównego indeksu warszawskiego parkietu

Tu oczywiście nie można pominąć także bieżącej sytuacji na rynku surowcowym, szczególnie ropy naftowej i paliw, które są kluczowe dla rynku energetycznego – a tym samym w istotny sposób wpływają również na kształtowanie się wskaźnika inflacji. – Należy wspomnieć, że cena ropy naftowej spadła w grudniu do najniższego poziomu od końca czerwca 2023 r. W przypadku ropy WTI (stanowiącej punkt odniesienia dla rynku w Stanach Zjednoczonych) mówimy o cenie baryłki poniżej 70 dol., natomiast w odniesieniu do odmiany Brent (wydobywanej z Morza Północnego) – o pułapie w granicach 75 dol. Jednym z powodów takiej właśnie sytuacji był wzrost zapasów benzyny w USA, co sugeruje słabszy popyt na paliwa. Ale pamiętajmy, że niżki pojawiły się już wcześniej – a więc przed publikacją danych o zapasach – wyjaśnia Łukasz Zembik.

Według niego rynek cały czas skoncentrowany jest na stronie popytowej – a tu nie ma zbyt dobrych wieści w kontekście największych globalnych konsumentów paliwa, takich jak Chiny. – Cały czas dominują też obawy o kondycję [ekonomiczną] Państwa Środka. Z pewnością swoje piętno odcisnęła także decyzja agencji Moody's, która obniżyła perspektywę chińskiego ratingu ze stabilnej do negatywnej – dodaje ekspert Oanda – DM TMS Brokers.

To również przemawia za scenariuszem dalszego spadku inflacji w skali globalnej i cięcia stóp procentowych przez największe banki centralne w 2024 r. ●



Własny biznes
z doświadczonym
partnerem?

**MASZ TO
JAK...
W ŻABCE!**

Od 25 lat na rynku



Otwórz sprawdzony biznes

zabka.pl/franczyza



Popyt ściga się z podażą

JOANNA BUCZYŃSKA

Na koniec 2023 roku rynek nieruchomości był na tyle pobudzony, że lektura dostępnych ekspertyz i analiz oraz stawianych na ich podstawie prognoz rozwoju koniunktury przywodzi na myśl powiedzenie „na dwoje babka wróżyła”



foto: Fratria/ Maciej Wośko

Punkt wyjścia dla wszystkich analiz stanowią dwie wartości, czyli popyt i podaż, które w ostatnim okresie na rynku mieszkaniowym uległy znaczącym przemianom. Pierwsza zmienna, czyli popyt, jak pokazują liczne dane, rosła w gwałtownym tempie, druga – podaż – nie tylko nie odpowiadała pierwszej, lecz w szczytowym momencie po prostu zaczęła spadać.

Zgodnie z danymi GUS w 2022 r. wydano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia budowy 297,4 tys. mieszkań, tj. o 12,8 proc. mniej niż w 2021. Pozwolenia na budowę największej liczby mieszkań otrzymali deweloperzy (203 tys., spadek o 4,9 proc. r/r) oraz inwestorzy indywidualni (89,5 tys., spadek o 27,2 proc.). Łącznie w ramach tych form budownictwa otrzymano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia budowy z projektem budowlanym dla 98,4 proc. ogółu mieszkań. W pozostałych formach budownictwa odnotowano 4,9 tys. mieszkań, na których budowę wydano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia z projektem budowlanym (4,5 tys. w roku ubiegłym). W 2022 r. rozpoczęto budowę 200,3 tys. mieszkań, tj. o 27,8 proc. mniej niż przed rokiem. Deweloperzy roz-

poczęli budowę 115,3 tys. lokali (o 30,7 proc. mniej), a inwestorzy indywidualni – 82,2 tys. (o 22,5 proc. mniej). Łącznie udział tych form budownictwa wyniósł 98,6 proc. ogólnej liczby mieszkań. W pozostałych formach budownictwa rozpoczęto budowę 2,9 tys. mieszkań (wobec 5,1 tys. w roku poprzednim).

Defensywa podażowa

Także w okresie trzech kwartałów 2023 r. oddano do użytkowania mniej mieszkań niż przed rokiem. Spadła również liczba mieszkań, na których budowę wydano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia z projektem budowlanym, oraz liczba mieszkań, których budowę rozpoczęto. Kolejne dane za okres styczeń-wrzesień 2023 r. również wskazują na utrzymujący się trend, oddano bowiem do użytkowania 161,3 tys. mieszkań, tj. 3,4 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku 2022. Deweloperzy przekazali do eksploatacji 97,2 tys. lokali, tj. o 2,4 proc. mniej niż przed rokiem, natomiast inwestorzy indywidualni – 61 tys. mieszkań, czyli o 6,5 proc. mniej. Konsekwentnie w okresie trzech kwartałów 2023 r. wydano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia

budowy 174,3 tys. mieszkań, czyli o 26,6 proc. mniej niż w analogicznym okresie 2022 r. Pozwolenia na budowę największej liczby mieszkań otrzymali deweloperzy – 114,8 tys., co oznacza spadek o 29 proc. r/r, oraz inwestorzy indywidualni – 54,3 tys., ze spadkiem o 24,8 proc.

Nic więc dziwnego, że ceny mieszkań poszybowały w górę, a sektor deweloperski przeżył swój złoty okres, wyprzedzając już posiadany wolumen lokali. Czynniki wpływających na zwiększony popyt było wiele, poczynając od uruchomienia Bezpiecznego Kredytu 2 proc., poprzez złagodzenie kryteriów kredytowych i podniesienie zdolności kredytowej potencjalnych nabywców, po spadek inflacji i dobrą sytuację gospodarczą. Paradoksalnie te dobre warunki konsumenckie nie spowodowały zwiększonej aktywności deweloperskiej, oferta rynku kurczyła się z dnia na dzień, a sprzedający dyktowali ceny. Analiza danych z rynku nieruchomości za trzeci kwartał 2023 r. dokonana przez portal Nieruchomości.pl wskazuje na systematyczny spadek liczby ofert nie tylko na rynku pierwotnym, lecz i wtórnym, bo z uwagi na brak możliwości kupna i zamiany na nowe właściciele mieszkań wstrzymywali się ze sprzedażą. Dostępność mieszkań jest więc czynnikiem kształtującym ceny. Należy dodać, że funkcjonowanie rynku pierwotnego również podlega mechanizmom ekonomicznym, oddziałującym bezpośrednio na jego ofertę, jak choćby koszty budowy i materiałów budowlanych, na które wpływ miała inflacja. W takich warunkach tak czy inaczej ceny nowych mieszkań musiały wzrosnąć, o ile powstawałyby właśnie w tym okresie i po kosztach generowanych inflacją. Mówimy jednak o rynku, który w tym momencie posiadał już określoną i – jak się okazało – nieodpowiadającą popytowi ofertę. W ostatnim okresie na rynku pierwotnym powstała dziura podażowa, to jednak skutek nie tylko zwiększonego popytu, co wynika z przedstawionych wcześniej danych. Znaczący spadek inwestycji deweloperskich nastąpił po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej w 2022 r. i po wzroście stóp procentowych, a tuż przed uruchomieniem rządowych programów stymulujących rynek mieszkaniowy.

Zmagania popytu

W związku z tym w 2023 r. nie brakowało dynamiki i zwrotów w sektorze mieszkaniowym, który w 2024, w związku z możliwymi zmianami makroekonomicznymi, być może ulegnie kolejnym zmianom lub – wręcz odwrotnie – ustabilizuje się. Większość czynników napędzających wzrost cen mieszkań, pomijając koszty budowy i materiałów budowlanych, ulegnie wyczerpaniu, choćby przez malejący popyt.

Niebagatelnym czynnikiem okaże się z pewnością zmiana obozu rządzącego, a co za tym idzie – także nowa polityka mieszkaniowa, w tym np. ostateczna postać programu wspierającego zakup pierwszego mieszkania. Dotychczas nie padły żadne deklaracje dotyczące prze-

dłużenia programu Bezpieczny Kredyt 2 proc. czy potwierdzające realizację wyborczych obietnic wprowadzenia programu wspierającego zakup mieszkania poprzez kredyt z zerową stawką oprocentowania. W ostatnich tygodniach 2023 r. generowało to przyrost zainteresowania Bezpiecznym Kredytem 2 proc. ze strony potencjalnych nabywców, obawiających się, że program z początkiem 2024 r. nie będzie kontynuowany, co siłą rzeczy podtrzymywało wzrostową tendencję cen mieszkań.

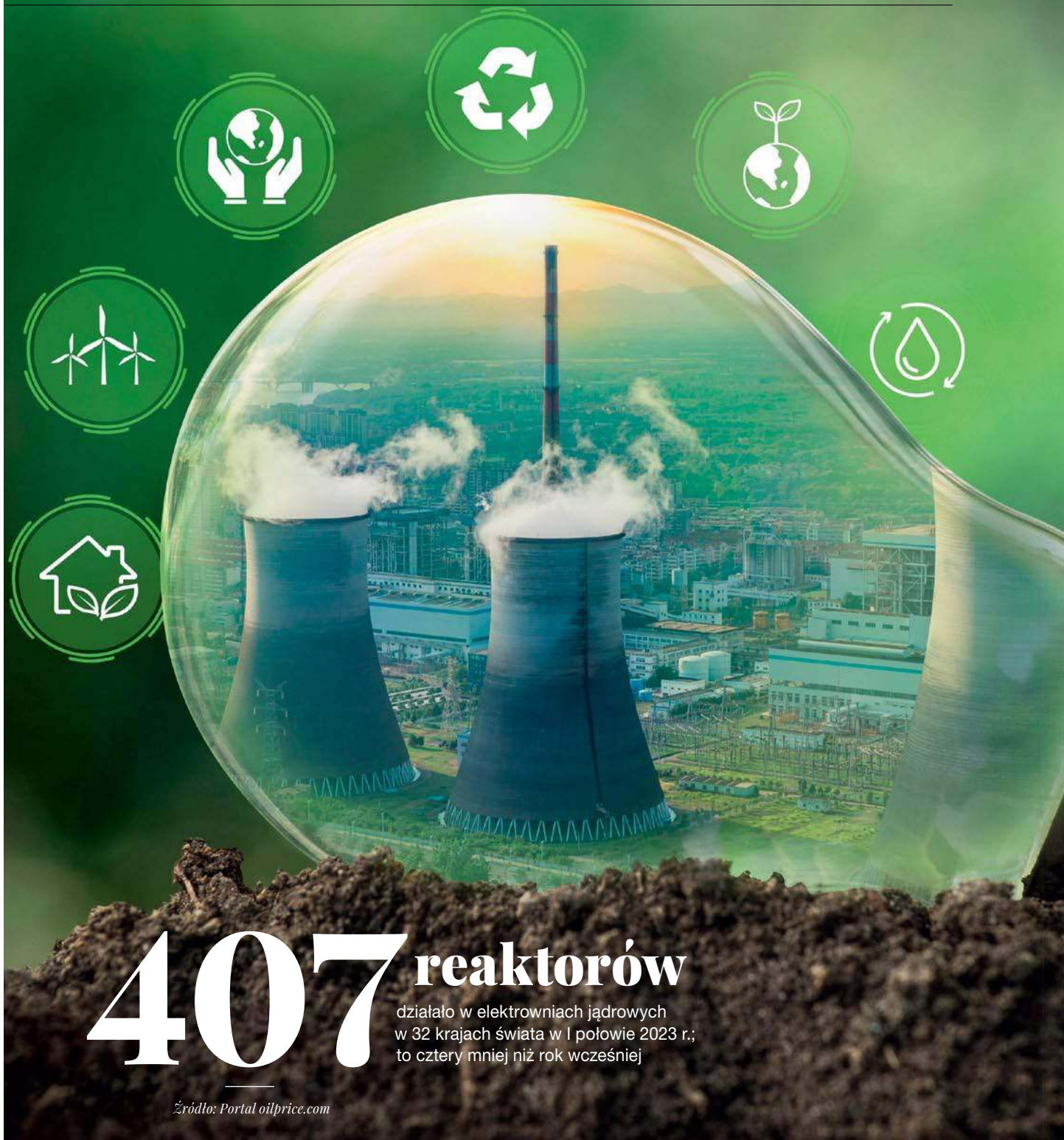
Wszystko wskazuje jednak na to, że w 2024 r. trend wzrostowy się odwróci. Oddala się bowiem perspektywa kolejnych obniżek stóp procentowych przez RPP. Analitycy Banku PKO BP wskazują także na możliwy spadek dostępności mieszkań, ze względu na wzrost płac, który może być niższy niż cen mieszkań. Dodatkowo stabilizacja stawek za wynajem może osłabiać motywację zakupów inwestycyjnych mieszkań.

Lapanie równowagi

Co istotne, zgodnie z Informacją NBP o cenach mieszkań i sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych oraz komercyjnych w Polsce w drugim kwartale 2023 r. oddano do użytkowania ok. 56,5 tys. mieszkań, tj. 3,6 proc. więcej względem drugiego kwartału 2022 r. oraz o 2,1 proc. więcej wobec poprzedniego kwartału 2023 r., co może świadczyć o powolnym wychodzeniu z zapaści podażowej. Wśród ogółu oddawanych mieszkań, jak podaje NBP, nieco zwiększył się udział mieszkań oddanych do użytkowania w tzw. pozostałej Polsce, zwłaszcza w okolicach dużych miast. Jest to związane z wysokim popytem w dużych ośrodkach i wyczerpywaniem się terenów budowlanych zlokalizowanych w granicach administracyjnych miast. Liczba ok. 47 tys. mieszkań, których budowę rozpoczęto, była niższa o 29,2 proc. od notowanej w drugim kwartale 2022 r., jednak wyższa o 21,9 proc. względem poprzedniego kwartału tego roku. Niemniej dane GUS pokazują, że we wrześniu, w porównaniu z sierpniem 2023 r., wzrosła o 15,8 proc. liczba mieszkań, na których budowę wydano pozwolenia lub dokonano zgłoszenia z projektem budowlanym, oraz o 6,1 proc. liczba mieszkań, których budowę rozpoczęto. Spadła natomiast o 10,8 proc. liczba mieszkań oddanych do użytkowania. Z jednej strony można na tej podstawie przypuszczać, że powoli trend spadkowy w obszarze podaży będzie ustępował miejsca nowym inwestycjom, z drugiej – przy wskazanych wyżej założeniach w 2024 r. popyt na mieszkania może znacznie się zmniejszyć, a to oznacza, że malejąca oferta mieszkań na rynku, w wyniku spadku liczby rozpoczynanych budów, czy też pogłębiający się deficyt dostępnych terenów budowlanych w dobrych lokalizacjach w największych miastach może w takiej sytuacji nie mieć już tak istotnego wpływu na wzrost cen mieszkań. Popyt może zostać po prostu wygaszony, czego konsekwencją będzie spadek cen i stabilizacja rynku. ●

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy



407 reaktorów

działało w elektrowniach jądrowych
w 32 krajach świata w I połowie 2023 r.;
to cztery mniej niż rok wcześniej

Źródło: Portal oilprice.com

AGNIESZKA ŁAKOMA

Zakończony w Dubaju szczyt klimatyczny COP28 i wsparcie dla energetyki jądrowej, jakie tam się ujawniło, dowodzi, że energia z atomu wraca na dobre do łask. I to w różnych rejonach świata. Okazuje się, że od obaw, jakie wywołała katastrofa w elektrowni jądrowej w Fukushima w Japonii w 2011 roku, skłaniając niektóre państwa do rezygnacji z atomu, ważniejsze jest ograniczenie emisji.

Na światowym Szczycie Klimatycznym przyjęto deklarację, by do 2050 r. potroić dostawy energii z reaktorów atomowych. Prezydent Polski, która ma w planach trzy duże elektrownie jądrowe i wiele małych – tzw. modułowych, także się pod nią podpisał. I jest w gronie sygnatariuszy z 22 państw obecnych na COP28.

Choć główna dyskusja na szczycie organizowanym pod egidą ONZ w Dubaju dotyczyła rozwoju źródeł odnawialnych i możliwości określenia terminu wycofywania paliw kopalnych – nie tylko węgla – to deklaracja w sprawie rozwoju energetyki jądrowej jest jednym z najważniejszych efektów COP28. Powodów jest kilka, ale kluczowy to fakt, że wiele krajów – w tym niektórzy członkowie klubu najbardziej rozwiniętych państw globu – uznało, iż energia z atomu została zaliczona do tych czystych technologii, które powinny być wdrażane, by świat poradził sobie z problemem ocieplenia klimatu. Dotychczas

większość wysiłków umożliwiających dekarbonizację skupiała się wokół inwestycji w odnawialne źródła.

W deklaracji czytamy, że zainteresowane państwa nie tylko zobowiązują się do wspólnej pracy na rzecz zwiększenia zdolności wytwarzania energii jądrowej, lecz również uznają, że przynosi – jako stabilne źródło – korzyści dla bezpieczeństwa energe-

Wielki powrót atomu?

Świat może skrócić w stronę energetyki jądrowej, by rozwiązać problemy klimatyczne

tycznego. W deklaracji powołano się na analizy Agencji Energii Jądrowej OECD i Światowego Stowarzyszenia Jądrowego, które „pokazują, że globalna zainstalowana moc energii jądrowej musi się potroić do roku 2050, aby w tym czasie osiągnąć globalną zerową emisję netto”. W dokumencie znalazło się również odniesienie do SMR-ów – małych reaktorów modułowych, które „mogą zajmować niewielką powierzchnię” i „dobrze współpracować z odnawialnymi źródłami energii”, a zatem posiadają „dodatkową elastyczność wspierającą dekarbonizację” w przemyśle, czyli poza sektorem energetycznym. Równocześnie sygnatariusze deklaracji wsparli plany przedłużenia żywotności istniejących elektrowni nuklearnych „tam, gdzie jest to technicznie i ekonomicznie wykonalne”. I „zaprosili” akcjonariuszy Banku Światowego, międzynarodowe instytucje finansowe i regionalne banki rozwoju, aby w razie potrzeby zachęcały do „włączania energii jądrowej do polityki kredytowej”.

Dokument popierają oprócz USA, Japonii, Kanady i Wielkiej Brytanii także Bułgaria, Czechy, Finlandia, Francja, Ghana, Holandia, Korea Południowa, Mołdawia, Mongolia, Maroko, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia, Szwecja, Ukraina, Węgry i Zjednoczone Emiraty Arabskie. I choć ani Chiny, ani Rosja nie znalazły się wśród popierających

deklarację atomową w Dubaju, to nie ulega wątpliwości, że są i będą zainteresowane rozwojem energetyki jądrowej. Cytowany przez agencję Bloomberg wiceminister gospodarki Rosji Władimir Iljiczow powiedział, że „bez energii jądrowej nie da się osiągnąć celów klimatycznych”.

Zaskoczenia nie ma

Deklaracja w Dubaju nie jest zaskoczeniem dla ekspertów branży. Wśród wydarzeń COP28 było bowiem planowane ministerialne spotkanie – Atoms4NetZero, czyli dyskusje o roli tych technologii w transformacji energetycznej świata, a – tuż przed szczytem klimatycznym – w Paryżu odbyła się największa doroczna konferencja World Nuclear Exhibition (WNE), z udziałem nie tylko przedstawicieli branży z różnych stron świata – z USA i Chin, lecz również polityków, wśród których był Thierry Breton, unijny komisarz ds. rynku wewnętrznego. Już w Paryżu pojawiały się analizy i dyskusje o zwiększeniu inwestycji atomowych oraz potrojeniu mocy wytwórczych. Jeden z uczestników WNE, chcący zachować anonimowość, powiedział nam, że choć część ekspertów ostrożnie podchodzi do nowych aspiracji i ma wątpliwości, czy uda się cel osiągnąć, to jednak nie ma wątpliwości, że energetyka jądrowa wróciła do światowej gry jako element transformacji i dekarbonizacji.

Ale nie wszyscy są zadowoleni z deklaracji w Dubaju. Portal euractive.com przytacza opinię Karimy Delli, eurodeputowanej Zielonych, przewodniczącej Komisji Transportu Parlamentu Europejskiego, która uważa, że stawianie na energię jądrową „jest fałszywym rozwiązaniem” i byłoby to „sprzeczne z naszą historią, co wyraźnie mówi nawet Międzynarodowa Agencja Energetyczna”. I dodaje: „Musimy polegać na [...] energii odnawialnej”. Natomiast organizacja Greenpeace skrytykowała „pronuklearną obsesję Macrona, która maskuje jego brak powagi, jeśli chodzi o działania klimatyczne”.

W 2022 r. w elektrowniach jądrowych na całym świecie wygenerowano 2 546 terawatogodzin (TWh) energii elektrycznej, co stanowi 9,2 proc. całkowitej produkcji, przy czym największy udział miały Stany Zjednoczone, a za nimi plasowały się Chiny. Portal oilprice.com poinformował, że w pierwszej połowie 2023 r. w 32 krajach działało 407 reaktorów, czyli o cztery mniej niż rok wcześniej. W ciągu dekady liczba wykorzystywanych reaktorów spadła o 31 (po katastrofie w Fukushima niektóre kraje, jak choćby Niemcy w Europie, zapowiedziały wycofanie się z utrzymywania elektrowni jądrowych, a ostatnie zamknęły w kwietniu 2023 r.).

Deklaracja atomowa z Dubaju ma nie tylko wymiar polityczny, lecz także czysto biznesowy. Powstała bowiem inicjatywa skupiająca firmy zainteresowane rozwojem technologii jądrowych – Net Zero Nuclear. Wspiera ją ponad 100 podmiotów, m.in. GE–Hitachi, CNNC, Ontario Power Generation, TerraPower, KEP–CO, Cameco, Urenco, Nippon Steel, Westinghouse. Polskę reprezentuje spółka Orlen Synthos Green Energy, utworzona przez Grupę Orlen i Synthos Michała Sołowa. Polska firma poinformowała w oficjalnym komunikacie, że „inicjatorami Net Zero Nuclear są World Nuclear Association (WNA) – największe na świecie stowarzyszenie branży jądrowej, oraz Emirates Nuclear Energy Corporation (ENEC) – firma ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, właściciel pierwszej w świecie arabskim elektrowni jądrowej w Barakah”. I projekt ten – mający na celu „koncentrację wysiłków uczestników na szybkiej globalnej ekspansji floty reaktorów, a także przyspieszenie badań i rozwoju w zakresie nowych technologii jądrowych” – wspiera Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (IAEA).

Nie tylko Europa się przebudziła

Nie tylko konferencja w Paryżu i deklaracja w Dubaju są sygnałem, że Europa może być w czołówce światowej, gdy chodzi o nowe projekty jądrowe, gdyż wiele wskazuje na to, że dość znacząco zmieniło się podejście unijnego rządu i eurodeputowanych do branży atomowej. Budowa dużych elektrowni jądrowych oraz małych reaktorów ma być wspierana przez Unię Europejską. Technologie te znalazły się bowiem na liście tych, które będą służyć realizacji polityki klimatycznej i mają przestawić przemysł na produkcję niskoemisyjnych technologii. W ustawie Net Zero Industry Act, którą zaakceptował Parlament Europejski kilka tygodni temu, rozszerzono zestaw strategicznych technologii (we wcześniejszym projekcie przepisów z wiosny br. były dwie listy – bardziej i mniej znaczących).

Władze Francji, które uchodzą za autorów unijnego aliansu atomowego, czyli pozyskania kilkunastu państw UE, tuż przed rozpoczęciem Światowej Wystawy Jądrowej w Paryżu zadeklarowały wsparcie finansowe (ponad 77 mln euro) różnych, także przyszłościowych projektów jądrowych. W ramach planu inwestycyjnego „Francja 2030” otrzymała sześć innowacyjnych reaktorów.

Wśród europejskich krajów, które podpisały się pod deklaracją atomową w Dubaju, są zarówno te posiadające reaktory, jak i planujące ich budowę. Państwa naszego regionu, jak Bułgaria czy Słowacja, planują projekty mające zastąpić stare elektrownie wybudowane

9,2
proc.

globalnie wytworzonej
energii elektrycznej w 2022 r.
pochodziło z elektrowni
atomowych



Energetyka atomowa jest przyszłością, także dla Polski – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas obrad COP28 w Dubaju

foto: Jakub Szymczuk/KPP

wane jeszcze w czasach Związku Radzieckiego w ramach bloku Krajów Demokracji Ludowej. W ostatnich miesiącach szczególne zainteresowanie atomem widać w Skandynawii. Szwecja wpisała tę technologię obok OZE do planów ograniczenia emisji (oficjalnie zmieniając sformułowanie o realizacji projektów odnawialnych na projekty czyste, bezemisyjne). Po ponad dwóch dekadach atomem zainteresowały się również władze Włoch. Nowe sygnały w tej kwestii płyną też z drugiej strony Atlantyku. Szef amerykańskiego koncernu Westinghouse cytowany przez Bloomberg poinformował (przy okazji WNE) o wzroście zainteresowania technologią jądrową w USA. Patrick Fragman nie ujawnił, z jakimi firmami rozmawia, ale wspominał o kilku potencjalnych projektach i chodzi o – po 30 latach przerwy – nowe, duże elektrownie. Zdaniem dyrektora generalnego Westinghouse Electric Co. zainteresowanie powraca nie tylko w Europie, lecz i w Kanadzie oraz innych regionach, ponieważ technologia jest coraz bardziej postrzegana jako ważna część walki o ograniczenie zmian klimatu.

Pozytywny sygnał pojawił się w sprawie przyszłości małych reaktorów modułowych. Firma Ontario Power Generation ogłosiła, że współpracuje z partnerami z Kanady, ze Stanów Zjednoczonych i z Francji, aby zapewnić zaopatrzenie paliwowe dla pierwszej jednostki nowego projektu nuklearnego Darlington. Okazało się, że firma OPG, która buduje reaktor w Kanadzie – projekt Darlington New Nuclear – zawarła umowę na dostawę paliwa. Pierwszy SMR zostanie zakończony do końca 2028 r.; do końca 2029 r. w sumie mają powstać cztery takie obiekty i szacuje się, że dzięki tym inwestycjom PKB Ontario wzrośnie o 13,7 mld dol. i dadzą (średnio) zatrudnienie prawie 2 tys. ludzi rocznie. Reaktory w Darlington będą wytwarzać łącznie 1,2 tys. megawatów (MW) energii elektrycznej, co odpowiada zasileniu 1,2 mln domów, pomagając zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na elektryfikację i napędzając silny wzrost gospodarczy prowincji.

O tym, że Kanada wraca do energetyki jądrowej, wiadomo nie tylko z powodu projektów SMR, lecz także dlatego, że zaplanowano rozbudowę elektrowni Bru-

ce Power, dodając jej 4,8 GW mocy, i to pierwsza taka inwestycja od ponad 30 lat. W efekcie elektrownia stanie się największą na świecie, bo teraz ma około 6,2 GW mocy.

Polska zdecydowana

Choć pod deklaracją w Dubaju podpisał się prezydent Andrzej Duda, a OSGE została sygnatariuszem inicjatywy Net Zero Nuclear, to w najbliższych tygodniach okaże się, jaki program jądrowy będzie realizowany w naszym kraju. Nowy polski rząd powinien jednoznacznie zadeklarować, czy plany przyjęte przez rząd Mateusza Morawieckiego będą realizowane w całości czy może zredukowane. Prezydent Duda podczas wystąpienia na szczycie COP28 jednoznacznie opowiedział się za budową w Polsce elektrowni jądrowych. Jednak eksperci, którzy wspierają opcję polityczną Donalda Tuska, sugerują, że program jądrowy powinien być ograniczony i zamiast trzech mogłyby powstać dwie duże elektrownie. Pierwsza ma być budowana na Pomorzu, o ile nie dojdzie do zmiany lokalizacji, co z pewnością opóźniłoby budowę (przygotowania prowadzi spółka Skarbu Państwa – PEEJ, otrzymała już m.in. wskazania lokalizacyjne, zawarła umowy z partnerami – Westinghouse i Bechtel – na projekt oraz część niezbędnych pozwoleń). Drugą elektrownię zamierza budować konsorcjum z udziałem PGE oraz ZE PAK (należącej do Zygmunta Solorza) w oparciu o technologię koreańską. Trzecią dużą elektrownię planowano w rejonie Bełchatowa. Poza tym kilka firm – w tym KGHM Polska Miedź, spółka Industria, a także Orlen Synthos Green Energy – planuje realizację małych reaktorów atomowych (SMR). Ministerstwo Klimatu i Środowiska wydało już sześć decyzji zasadniczych łącznie na budowę 24 reaktorów w technologii BWRX-300 amerykańskiej firmy GE-Hitachi (o mocy 300 MW), a koszt pierwszego z nich szacuje się na ok. 1,5 mld euro (kolejne będą tańsze). Dzięki programowi jądrowemu polski rząd liczy na znaczący udział rodzimych przedsiębiorstw w jego realizacji i silny impuls dla koniunktury gospodarczej w kraju. ●

ARKADY SAULSKI

Gracz na wojnie

Współczesne pole walki jest o wiele bardziej nasycone wysokimi technologiami, niż było jeszcze dwie dekady temu. Z tej przyczyny wojsko potrzebuje dziś żołnierza zupełnie innego formatu. I bardzo często znajduje go w miejscu niespodziewanym – wśród miłośników gier wideo

Czy strzelałeś kiedykolwiek z wyrzutni pocisków przeciwpancernych Javelin? A może pilotowałeś wojskowego drona rozpoznawczego? Czy wiesz, w którym miejscu pola walki powinno się umiejscowić minę typu Claymore? A może zastanawiasz się, jakie opóźnienie względem wystrzału ma pocisk z działka 40 mm typu L/60 Bofors zamontowanego na bojowej wersji samolotu AC-130H Spectre?

Jeśli grałeś w gry z serii Modern Warfare, to z radością informuję, że – owszem – poznałeś odpowiedzi na wszystkie z postawionych powyżej pytań i znakomicie odnajdziesz się w szeregach współczesnego wojska!

Gdy w 1985 r. autor SF Orson Scott Card publikował powieść „Gra Endera”, wizja graczy powoływanych do wojska ze względu na ich umiejętności nabyte podczas rozgrywek wydawała się absurdalna – dziś jest już rzeczywistością.

Dał nam przykład Tom Clancy

Główne założenie powieści „Gra Endera” było tyleż kontrowersyjne, co proste: w świecie przyszłości, gdy Ziemia zмага się z inwazją obcych, to właśnie dzieci są werbowane do wojsk obrony naszego globu ze względu na talenty militarne i strategiczne wypracowane podczas obcowania z grami wideo. Po upływie bez mała czterech dekad realia dzisiejszego świata pokazują, że założenie, iż gry to przepustka do praktyki sztuki wojennej, nie jest wcale przesadzone.

Jednak pisarzem, który najpełniej rozpoznał nowy trend, okazał się Tom Clancy. Autor opublikowanego w 1984 r. „Polowania na Czerwony Październik” szybko zauważył, jak istotne dla wojska może być wejście w obszar gier. Clancy, będąc zapalonym graczem strategii planszowych (sam wielokrotnie



Gdy Ukraińcy otrzymali po raz pierwszy karabinki systemu Stonera, to właśnie ci, którzy widzieli taką broń w „Call of Duty”, byli w stanie szybciej opanować oręż niż ich niegrający koledzy

fot. mat. prasowe

powoływał się na prawdziwe dane wojskowe zawarte w grze strategicznej „Harpoon”!), w trakcie swojej kariery literackiej stał się sojusznikiem amerykańskiego wojska. Zapraszany na seminaria, pokłady okrętów czy tajne ćwiczenia jednostek specjalnych pisarz zauważył, że faza planowania operacji wojskowych często jest bardzo podobna do tego, co on sam przeżywał, rozgrywając planszowe batalie. Wkrótce Clancy wraz z grupą zapaleńców i programistów założył studio Red Storm, którego celem było tworzenie gier o wysokim poziomie realizmu. Jedną z najważniejszych produkcji była opublikowana w 1998 r. „Rainbow Six”. Wypuszczona w tym samym czasie co powieść Clancy’ego pod tym samym tytułem gra pozwalała użytkownikowi wcielić się w postać dowódcy jednostki specjalnej i przeprowadzić go przez wiele operacji na całym świecie. Gra robiła wrażenie bezprecedensowym poziomem realizmu – nie tylko perfekcyjnie oddano zachowanie broni palnej i innych środków ofensywnych, lecz i faza planowania samej operacji była przeniesiona ze świata realnego w skali niemal jeden do jednego. W efekcie gra zyskała popularność wśród zwykłych użytkowników, ale też uznanie prawdziwych operatorów jednostek specjalnych! Nic dziwnego, że przy kolejnych odsłonach „Rainbow Six” pracowali już prawdziwi żołnierze z elitarnych jednostek, co z czasem stało się standardem w branży.



„Medal of Honor” na tyle realistycznie przedstawiła wyposażenie operatorów, że ujawniła element sprzętu, który wtedy objęty był klauzulą największej tajności



fot. mat. prasowe

na pole walki na stałe, jednak dopiero tzw. wojna z terroryzmem przeniosła tę kwestię na wyższy poziom.

Terrorystyczny atak na gaming

Kiedy 11 września 2001 r. na skutek ataku terrorystycznego runęły dwie wieże World Trade Center, gaming ucierpiał w tym samym stopniu co wiele innych branż. Do dziś branża wspomina opóźnienie gry „GTA III”, z której należało usunąć właśnie dwie wieże, jak również „przefarbować” wozy policyjne, by mniej przypominały te z Nowego Jorku. Jednak to w 2007 r. gaming zareagował na te wydarzenia – uczyniła to najbardziej znana marka gier na świecie – „Call of Duty”. „Call of Duty 4 Modern Warfare” było grą kontrowersyjną – pozwalała ona graczom „wejść w buty” amerykańskiego żołnierza Marines podczas inwazji kraju, który – jak zarzekają się twórcy – nie był Irakiem, jednak produkcja ta do dziś stanowi benchmark nie tylko jeśli chodzi o odwołania do politycznej rzeczywistości, lecz również o to, jak przedstawiała współczesne uzbrojenie. Wdrożenie do rozgrywki istniejących realnie karabinów, pistoletów czy wyrzutni, ale też bardzo jak na owe czasy realistyczne oddanie balistyki pocisków, mocy obalającej amunicji czy metod ładowania sprawiało, że gracze, którzy znali prawdziwe taktyki czy metody walki CQB (ang. Close Quarters Battle – walka w ciasnych, zamkniętych pomieszczeniach, w Polsce określana mianem „taktyki czarnej”), mieli natychmiastową przewagę. Ale to nie wszystko – „Call of Duty 4 Modern Warfare” było pierwszą grą, w której gracz miał możliwość oddania strzału z wyrzutni pocisków przeciwpancernych Javelin. Fakt niby drobny, ale jednak brzemienny w skutki, o czym napiszemy za chwilę.

„

Gra „Rainbow Six” z 1998 r. zyskała popularność wśród zwykłych użytkowników, ale i uznanie prawdziwych operatorów jednostek specjalnych

Tom Clancy nie był jedynym, który sięgał ku maksymalnemu realizmowi. Firma SSI przez całe lata 90. publikowała gry z serii „Panzer General”, które dość realistycznie przedstawiały zmagania wojsk pancernych doby II wojny światowej. Rok 1998 przyniósł rewolucję w postaci gry „People’s General”. Produkcja przenosiła się do realiów hipotetycznego konfliktu w latach 90. między Chinami a... Rosją! Gra toczyła się o surowce Syberii, zaś uczestnikami zmagania były też inne kraje azjatyckie i NATO. Produkcja do dziś budzi podziw realizmem, będąc nie tylko gamingową strategią, lecz także grą wojenną, którą śmiało można by pokazywać podczas posiedzeń sztabowych. Gaming wszedł więc



Seria „Sniper Ghost Warrior” skupia się na strzelectwie długodystansowym, wymuszając na graczach opanowanie wiedzy i umiejętności strzelców wyborowych



„Call of Duty 4 Modern Warfare” zainicjowała trwającą do dziś modę na gry o współczesnym polu walki. I choć obecnie prym w realizmie wiodą takie gry jak czeska „ARMA” czy irlandzka „Ready or Not”, to „Call of Duty” dysponuje największym budżetem i, co za tym idzie, najlepiej potrafi oddać działanie współczesnego oręża, sprzętu i taktyki. Jednak „Call of Duty” nie była jedyna. Konkurencyjna seria „Battlefield” także oddaje graczom do dyspozycji sporo współczesnego oręża, w tym doskonale odtworzone maszyny. Z kolei martwa już niestety seria „Medal of Honor” zaliczyła nie lada wpadkę, gdy w odślonie z 2010 r. na tyle realistycznie (dzięki współpracy z weteranami jednostek Tier 1 US Army) przedstawiła wyposażenie operatorów, że ujawniła element sprzętu, który wtedy objęty był klauzulą największej tajemnicy. Wspomniana „Medal of Honor” bardzo trafnie przedstawiała też strzelectwo długodystansowe, wymuszając na graczach branie pod uwagę takich elementów jak wiatr czy prędkość opadania pocisku. Jednak w tym wypadku mamy także mocny polski akcent, w postaci gier z serii „Sniper Ghost Warrior”. Te produkcje studia CI Games skupiają się tylko na strzelectwie długodystansowym, wymuszając na graczach opanowanie wiedzy i umiejętności strzelców wyborowych. Wilgotność powietrza, siła i kierunek wiatru, prędkość obrotowa kuli ziemskiej, zasięg amunicji, prędkość wylotowa, moc obalająca – wszystkie te elementy są odtworzone w polskiej grze w sposób ultrarealistyczny, dzięki czemu produkcje te mogą się stać swoistym materiałem szkoleniowym prezentującym strzelecką teorię.

Warto podkreślić jedno – wbrew wybuchającym co jakiś czas falom histerii (zwłaszcza w mediach amerykańskich) nie sposób nauczyć się strzelać za pomocą gry. Owszem, „Call of Duty”, „Ready or Not” czy „ARMA” hiperrealistycznie przedstawiają zachowanie broni i balistykę pocisków, jednak nauka strzelania musi się odbywać na prawdziwej strzelnicy.

Z „Call of Duty” pod Bachmut

Ale gry mogą nauczyć potencjalnego żołnierza teorii. Za przykład można podać reportaż wyemitowany przez CNN w 2022 r., pokazujący graczy-żołnierzy z Ukrainy, którzy chwalili się, iż nauczyli się obsługi wspomnianej wcześniej wyrzutni Javelin najszybciej z oddziału, bo pamiętali, jak ta broń się zachowuje, z czasów gdy ogrywali „Call of Duty”. I jest to deklaracja

jak najbardziej prawdziwa. Od początku agresji Rosji na Ukrainę dochodzą do nas informacje o tym, jak wojna i gaming zajął się – i nie chodzi tu tylko o studia gamingowe, które musiały opuścić Ukrainę. Wielu twórców gier walczy na froncie, zaś najmłodsze pokolenie żołnierzy wywodzi się właśnie z graczy. Dowódcy polowi i żołnierze przyznają, że niejednokrotnie teoria zawarta w grach przyspiesza szkolenie – gdy Ukraińcy otrzymali po raz pierwszy karabinki systemu Stonera, to właśnie ci, którzy tysiące razy w „Call of Duty” widzieli, jak taką broń się przeładowuje, byli w stanie opanować oręż szybciej niż ich niegrający koledzy. Jeśli znasz teorię, szybciej się przeskolisz.

Ma to też drugą stronę – realna sytuacja wojenna wpływa na gry. Dla przykładu, w wydanej w tym roku „Modern Warfare III” pojawia się już amunicja krążąca czy drony rozpoznawcze znane nam doskonale z ukraińskiego pola walki. Tym samym gaming i wojna wchodzi w przerażającą synergię.

Czy polskie wojsko widzi potencjał gier? Jak najbardziej. I choć nie mamy jeszcze własnej America’s Army, narzędzia werbunkowego przebranego w szatki gry, to jednak wykorzystuje się je np. do pomocy żołnierzom dotkniętym tzw. syndromem PTSD. Jak opisuje ekspert ds. wojskowości Marcin Ogdowski: „W rehabilitacji wykorzystuje się podatność strauatyzowanych osób na tzw. trigger. Obraz, a przede wszystkim dźwięk, potrafi przywołać jakieś wspomnienia – leczenie sprowadza się do tego, by wydrenować je z chorobliwej zawartości. Odwzorowanie sytuacji, w której żołnierz został ranny, przejście jej raz, drugi, dziesiąty – tym razem już bez uszczerbku – przynosi terapeutyczne skutki. Nie bez powodu tak wielu wracających z wojen żołnierzy niejako instynktownie sięga po gry – a wydawać by się mogło, że nie będą one ich interesować”. Jak dodaje Ogdowski, Polska też już lata temu włączyła gry do szkolenia wojskowych: „Wraz z rozwojem VR relacje gaming-wojsko będą się zacieśniać. Wysoki poziom realizmu pozwoli na preselekcję kandydatów, później zaś ułatwi szkolenie. Pradziadek »Śnieżnik« [symulator łączący cechy wirtualnej rzeczywistości i realnej broni – przyp. red.] już od lat przeciera szlaki w tym kierunku”.

Gaming nigdzie się więc nie wybiera i oferuje nie tylko rozrywkę, lecz również staje się najprawdziwszym orężem wojny i zarazem jej elementem. Tym samym ziściła się szalona wizja autorów SF. Niestety – jak to bywa – w o wiele mroczniejszej odślonie. ●

Dni wojny

RYSZARD CZARNECKI

europoseł 2004–2023,
w latach 2014–2018 wiceprzewodniczący
Parlamentu Europejskiego



Moje trzy dni w Izraelu swoją intensywnością przewyższały tygodniowe wizyty w innych krajach. Godzin spędzonych w ciężkiej kamizelce kuloodpornej i hełmie nie sposób porównać z tymi, które gdzie indziej spędzałem w siedzibach rządów i parlamentów „tylko” w garniturze.

Gdy tylko wszedłem do hotelu w Tel Awiwie, od razu znalazłem się w tłumie – tyle, że nie turystów, ale uchodźców ewakuowanych z terenów atakowanych wcześniej przez Hamas. Przesiedlenie 200 tys. ludzi – i znalezienie dla nich lokum – w państwie liczącym nieco ponad 9 mln obywateli to doprawdy sztuka. Dziś do Izraela nie przybywają ludzie na wakacje, dlatego rodakom uchodźcom oddano do dyspozycji wszystkie istniejące hotele. Mieszkalem więc z rodzinami uchodźców w jednym z nich, z ich psami, kotami i zapewniającymi bezpieczeństwo kobietami-żołnierzami (co zresztą jest izraelską normą, inaczej niż w wielu krajach świata).

W kibucu przylegającym do granicy ze Strefą Gazy, na domach widać ślady po pociskach. Wpuszczają mnie do jednego z nich, w którym mieszkała dziewczyna ze swoim narzeczonym – w przyszłym roku mieli się pobrać. Zginęła w pierwszym dniu palestyńskiej agresji. Damska garderoba, która już nigdy nie będzie użyta...

Po części zniszczone, osmolone domy w kibucu mogę porównać z Ukrainą, gdzie byłem kilka tygodni po agresji Rosji. W Buczy i Irpieniu zniszczenia były znacznie większe niż tu, ale tam front – i bestialstwa z tym związane – już przeszły. Tu, na granicy z „Gaza Strip”, słychać coraz bliżej i bliżej bombardowanie, warkot samolotów i helikopterów, a zwłaszcza dobiegające jakby zza węgła serie karabinów maszynowych. Co chwilę też można zobaczyć pióropusz czarnego dymu w Gazie – efekt izraelskiego ostrzału.

Po drodze do Jerozolimy jedziemy na swoisty cmentarz samochodów – to spalone i zniszczone w ataku Hamasu auta uczestników festiwalu

muzycznego. Zginęło tam 200 osób. Poprzedniego dnia w Tel Awiwie emerytowany generał służb specjalnych mówi nam, że władze, armia i służby były całkowicie zaskoczone atakiem Palestyńczyków. Hamas wszedł jak w masło, wkroczył wiele kilometrów w głąb terytorium Izraela, nie napotykając w zasadzie żadnego oporu. Gdy Palestyńczycy zobaczyli, że nikt im się nie przeciwstawia, za oddziałami Hamasu poszły grupy palestyńskich ochotników ze wszystkimi tego tragicznymi skutkami. Izraelskie elity starały się wyciszać pojawiające się w przestrzeni publicznej wzajemne zarzuty, kto odpowiada za zupełne nieprzygotowanie kraju na ten atak. Jeden z moich rozmówców z obozu władzy mówi mi, że błędem było uznanie, iż Palestyńczycy myśleli w tych samych kategoriach co Zachód – a więc Izrael, jak to mocno podkreślają. „Daliśmy im pracę, myśląc, że jak będą zarabiali, to zajmą się życiem rodzinnym i stabilizacją. I to był błąd. Im chodzi o coś zupełnie innego niż nam” – słyszę.

Rzecz w tym, że w samym Izraelu nie ma zgody co do tego, jak sobie ułożyć w przyszłości relacje z Palestyńczykami. Rządzący Likud premiera Benjamina Netanjahu mówi w zasadzie wprost: „My albo oni”. Brak wiary w jakikolwiek kompromis widać w rozmowach z ministrami

gabinetu Netanjahu, który pierwszy raz premierem został... ponad ćwierć wieku temu. Wtedy zresztą go poznałem. Przyjechał do Polski na Marsz Żywych do niemieckiego obozu śmierci w Auschwitz. Byłem wtedy najmłodszym ministrem w rządzie Akcji Wyborczej „Solidarność” i Unii Wolności. Ówczesny premier Jerzy Buzek i my, członkowie Rady Ministrów, szliśmy w tym samym Marszu, co nasi goście z Izraela. Ale nie szliśmy razem. Oni szli osobno, w swoim gronie, my – osobno. To nie był nasz wybór. To była ich decyzja. Trudno mi o niej zapomnieć po latach. Jakże była znamienita.

Od wielu lat mówię to samo: nie będzie trwałego „pokojowego rozwiązania” na Bliskim Wschodzie. Nie da się pogodzić ognia z wodą. Ostatnia wojna, którą tu widziałem, tylko mnie w tym utwierdza... ●

”

**Od wielu lat mówię
to samo: nie będzie
trwałego „pokojowego
rozwiązania” na
Bliskim Wschodzie.
Nie da się pogodzić
ognia z wodą**

przemysł

Surowce & Technologie & Logistyka



**MAKSYMILIAN
WYSOCKI**

Biznes to tworzenie wartości przez umiejętność zaspokojenia czyichś potrzeb w zamian za pieniądze. Poziom monetyzacji tej wartości tworzy stosunek popytu do podaży. Nie inaczej jest ze sztuczną inteligencją (SI), która nie przestaje być tematem numer jeden w technologiach dla biznesu i przemysłu. Jednak jak wiele może ona zmienić naprawdę? Ludziom przeważnie najbardziej brakuje wyobraźni, a to znaczy, że SI zmieni więcej, niż możemy sobie teraz wyimagować

PARTNER DZIAŁU:



„Opowiedz mi, Hal”

Jak zawsze musimy rozdzielać od początku sztuczną inteligencję maszynową od generatywnej. Uczenie maszynowe jest procesem, w którym program komputerowy może się dostosować do nowych danych i uczyć się od nich niezależnie, co prowadzi do „odkrycia” trendów i spostrzeżeń. Generatywna sztuczna inteligencja wykorzystuje zaś techniki uczenia maszynowego do uczenia się i tworzenia nowych danych, co jest kluczowe, gdy mówimy o rozwoju tej sztucznej inteligencji, która ma być wzorowana na sieci neuronowej ludzkiego mózgu, znacznie go jednocześnie mogąc przewyższyć. (ChatGPT jest właśnie przykładem generatywnej, nie tylko maszynowej, SI.) Czym różni się uczenie maszynowe od sztucznej inteligencji? Uczenie maszynowe przewiduje na podstawie danych (doświadczeń), podczas gdy dopiero podejmowane działania określa się jako sztuczną inteligencję. Ludzie robią to samo na podstawie swoich doświadczeń. Różnica polega na tym, że ludzki mózg w pewnym momencie odrzuca lub ignoruje większość danych, ponieważ – przekładając na język techniczny – ma za małą moc obliczeniową.

Wojna terabajtowa

Niektóre badania sugerują, że człowiek zapomina około 50 proc. nowych informacji w ciągu godziny od ich poznania. W ciągu 24 godzin odsetek ten wzrasta średnio aż do 70 proc.! Dlaczego i jak wypada przy tym maszyna, której kolejne – i to znacznie mocniejsze – odsłony już powstają?

W średniowieczu człowiek pozyskiwał tyle abstrakcyjnych, czyli niedotyczących go i jego najbliższego otoczenia bezpośrednio, informacji, co na jednej do kilku

10^{bln} terabajtów

gromadził już pięć lat temu w 2018 r. cały internet, czyli „pamięć”, jaką ma w dyspozycji sztuczna inteligencja

stron z dzisiejszej drukowanej gazety. Obecnie człowiek zasypywany jest taką ilością informacji, że już dziś jego mózg nie daje rady ich wszystkich nie tylko spamiętać, lecz i przetworzyć. Stąd naturalna reakcja obronna ludzkiego mózgu w postaci wielu ludzi czytających już nie tylko same nagłówki, lecz nawet same tytuły informacji prasowych, bez wchodzenia w szczegóły. Stąd problemy ze zrozumieniem, a tym bardziej zapamiętaniem, szczegółów tego, co dociera do ludzi z mediów.

Ludzki mózg jest fascynującym organem. Nigdy nie odpoczywa, w trakcie snu pracuje znacznie intensywniej niż za dnia, w czasie aktywności. Ludz-

ki mózg ma 86 mld neuronów, 600 km naczyń włosowatych, 150 tys. km aksonów (co wystarczy, aby okrążyć Ziemię cztery razy) i ponad 10 bln synaps. Naukowcy szacują, że w ciągu całego życia mózg współczesnego człowieka przechowuje do 1 bld informacji. To 1 000 000 000 000 000 000 informacji! Ale nawet to zachwycające, choć – jak wszystko – niedoskonałe, dzieło naturalnego stworzenia w końcu szybko ustąpi miejsca własnemu dziełu: mózgowi cyfrowemu.

Gdybyśmy mieli się porównywać z dzisiejszymi maszynami, pojemność pamięci ludzkiego mózgu to 2,5 mln gigabajtów, czyli 2 441,4 TB (terabajtów). Sama kora mózgowa ma pojemność 74 terabajtów (KB – kilobajt – to 10 do potęgi 3., MB – megabajt – to 10 do potęgi 6., GB – gigabajt – to 10 do potęgi 9., TB – terabajt – to 10 do potęgi 12., PB – petabajt – to 10 do potęgi 15.). Dla porównania, centrum obliczeniowe internetowego giganta Yahoo o pojemności 2 petabajtów (2 049 TB), które może przetwarzać 24 mld „zdarzeń” dziennie, jest o 20 proc. mniejsze niż pojemność pojedynczego ludzkiego mózgu! Uwzględnijmy w takim razie, że już w 2018 r. cały internet „ważył” ok. 10 bln TB (terabajtów) i to nawet nie jest jeszcze cała potencjalna pamięć dla SI, gdyby szero-

ko i bez cugli puścić je „w świat”, a do tego nie ma problemu z mocą obliczeniową, która może „ogarnąć” nie tylko dowolną bazę danych, lecz cały internet. Człowiek w tym „intelektualnym” starciu może nie mieć szans. Na razie jednak nie walczymy i nie konkurujemy, tylko korzystamy z kolejnego narzędzia o wielkich możliwościach, które raz pchnięte do przodu będzie już myśleć samodzielnie.

Biznesowy dopalacz

Trendy w biznesie, które obserwujemy dzisiaj w zakresie zastosowań sztucznej inteligencji, w dużej mierze nadchodzą wraz ze wzrostem wydajności sprzętowej, ale już przekładają się też na wzrost produktywności wielu firm. I właśnie dlatego najpierw maszynowa, a później generatywna AI z jednej strony w coraz większym stopniu będzie w stanie optymalizować produkcję, procesy, logistykę, zakupy i zamówienia, ale w końcu sztuczna inteligencja będzie sama wymyślać nowe rozwiązania efektywniej, ale też szybciej, i będzie ciągle tylko coraz szybsza w kreacji oraz działaniu od człowieka. Do tego jej proces dedukcji nawet dla jej twórców jest jeszcze większą tajemnicą niż szczegółowe rozumienie działania mózgu człowieka, na którym wzorowana jest sieć „neuronowa” SI. Trzeba tu zaznaczyć, że nawet działania ludzkiej sieci neuronowej dokładnie naukowcy nadal nie poznali i nie zrozumieli. Wiemy natomiast, jakie spustoszenie w działaniu sieci neuronowych i zaburzenie odbioru świata realnego, w wyniku błędnie podejmowanych działań i rozwiązań, mogą wywołać awarie, które tymczasowo te sieci neuronowe modyfikują, a wiemy to z badań nad LSD. Póki jednak SI jest stosowana bardzo wąsko i ma ograniczone możliwości wpływu, można śmiało korzystać z jej potencjału.

Potencjał zmiany

Obecnie trudno znaleźć dziedzinę biznesu, w której nie można wykorzystać sztucznej inteligencji. Rozpoczynając od najbardziej potrzebnych człowiekowi, takich jak medycyna w kontekście diagnostyki chorób, poprzez edukację, kończąc na handlu w każdej branży. Wśród wielu informacji związanych z AI i mnogością pojawiających się ekspertów warto skupić się na osobach, które zamiast przewidywać przyszłość – aktywnie wdrażają narzędzia w swojej codziennej pracy. Myślenie w stylu: „może jest jakieś narzędzie, które pomoże mi w tym, co robię”, to bardzo dobry, rozwijający kierunek – ocenia Tomasz Mazek, dyrektor operacyjny Fonia. – Branża telekomunikacyjna, w której się poruszam, z racji technologicznego charakteru, szybko zaangażowała SI do wspólnych działań. Operatorzy wykorzystują ją m.in. do zarządzania i analizy danych użytkowników, bezpieczeństwa, marketingu i sprzedaży oraz tłumaczeń, w przypadku skalowania biznesu międzynarodowo.

Rzecz ciekawą i motywującą są pytania i oczekiwania ze strony klientów o używanie SI w produkcie. Mało kogo zaskoczy dziś chatbot, ale już otrzymanie spersonalizowanej oferty, bazującej na analizie dotychczasowych usług – zdecydowanie tak. Dzięki rozpowszechnianiu sztucznej inteligencji w różnych otwartych modelach coraz więcej firm bada możliwości wykorzystania w swoich operacjach jakiejś formy uczenia maszynowego.

”

Dzięki rozpowszechnianiu sztucznej inteligencji w różnych otwartych modelach coraz więcej firm bada możliwości wykorzystania w swoich operacjach jakiejś formy uczenia maszynowego

Z kolei według eksperta ds. sztucznej inteligencji i instruktora rozwoju zawodowego na Harvardzie, Marka Esposito, technologia może pomóc nam stawić czoła niektórym z największych wyzwań, przed którymi stoimy dzisiaj. Ekspert ten przedstawił niedawno swoje spostrzeżenia na temat obecnego stanu – i potencjalnej przyszłości – sztucznej inteligencji.

Konsekwencje zastosowania w biznesie AI i uczenia maszynowego wykraczają daleko poza sferę technologii. Mają potencjał do przekształcania branż, ponownego definiowania ról zawodowych i tworzenia nowych możliwości, których wcześniej sobie nie wyobrażano. Technologia rozpoznawania twarzy umożliwia ulepszone środki bezpieczeństwa, rozumienie głosu zwiększa możliwości wirtualnych asystentów, a autonomiczna jazda rewolucjonizuje systemy transportowe.

Firmy takie jak Facebook, Amazon i producenci samochodów autonomicznych są przykładem ogromnego potencjału, jaki głębokie uczenie niesie dla różnych branż, np. przez innowacyjne zastosowania SI w algorytmach mediów społecznościowych, spersonalizowanych rekomendacjach.

By jednak zrozumieć te obecne procesy w pełni, nie tylko przez ich aktualny wycinek, sztuczna inteligencja w swojej istocie polega na tworzeniu wzorców i reguł. Tak samo działa ludzki mózg. Niezależnie od tego, czy właśnie wzorowanie się na modus operandi ludzkiego mózgu okaże się w przyszłości główną blokadą dla dalszego rozwoju sztucznej inteligencji, czy nie, tworzy ona schematy i dzięki temu prognozuje przyszłe zdarzenia. Od człowieka różni SI to, że nawet mając najwięcej z możliwych danych, człowiek tylko prognozuje, zga-

duże, a sztuczna inteligencja, mając nieporównywalnie więcej szczegółowych danych i mocy obliczeniowej, z czasem będzie tej przyszłości coraz bardziej pewna, być może nawet dochodząc ze skutecznością prognoz do poziomu 99 proc.

Jak to się przydaje obecnie? Niektóre z najbardziej udanych przykładów wdrożeń sztucznej inteligencji można znaleźć w branży finansowej. Jednym z przykładów jest zapobieganie oszustwom związanym z kartami kredytowymi. Wiemy, że ktoś korzysta z naszej karty kredytowej wbrew naszej woli, ponieważ nasze zachowanie jest profilowane przez wystawców kart kredytowych. Przez to, że mamy tendencję do powtarzania swoich zachowań na różnych płaszczyznach – w zakresie rzeczy, za które płacimy, ilości, które kupujemy, i lokalizacji, w których dokonujemy transakcji, gdy karta kredytowa zostanie skradziona i użyta przez kogoś innego, system od razu widzi taką anomalię i pozwala sprawnie zareagować. To jeden z lepszych i prostszych przykładów tego, jak dobrze sztuczna inteligencja w dużej mierze zapobiega oszustwom związanym z kartami kredytowymi.

Granice wyznaczy etyka i prawo

Ale do czego jeszcze będzie mogła posłużyć AI? Wszystko zależy od danych i stopnia autoryzacji jej działania przez człowieka. Dlatego fundamentalne dla odpowiedzi na pytanie „Jak sztuczna inteligencja zmieni biznes?” będzie tak naprawdę określenie stopnia jej uprawnień, a jedynym ogranicznikiem totalnego prze-

modelowania biznesu, jaki dziś znamy, będą wyłącznie etyka i legislacja. Z całą pewnością przyszłość człowieka współpracującego ze sztuczną inteligencją to nie kwestia technologii, lecz kwestia właśnie etyki.

Gdyby pozostawić sprawy otwartemu i wolnemu biegowi, nie ulega wątpliwości, że – uwzględniając pokazanego właśnie przez Elona Muska humanoidalnego robota – sztuczna inteligencja w końcu będzie w stanie zastąpić niemal wszystkie znane nam zawody, a wydaje się, że na pierwszy ogień pójdzie całkowita automatyzacja produkcji. W takim scenariuszu człowiek musiałby stanąć przed nowym cywilizacyjnym wyzwaniem: co ma człowiek robić, skoro nie ma potrzeby pracować? Co wtedy z wartościami, jak czas, praca i pieniądze? Nagle zyskają zupełnie nowe znaczenie lub zostaną go pozbawione. Te pytania na razie pozostają bez odpowiedzi, choć trwają pierwsze działania, by je określić. W grudniu 2023 r. przedstawiciele Parlamentu Europejskiego, Komisji Europejskiej i Rady Unii Europejskiej wypracowali wstępny konsensus ws. ochrony praw ludzi przed wpływem sztucznej inteligencji. To dopiero pierwsze próby zmierzenia się z problemem, tak naprawdę po omacku. Być może finalnej odpowiedzi na te kwestie udzieli dopiero bardziej rozwinięta i z większym dostępem do danych niż dziś sztuczna inteligencja, czyli taki odpowiednik współpracującej z astronautami AI o nazwie HAL 9000 z proroczego filmu „2001: Odyseja Kosmiczna” w reżyserii Stanleya Kubricka z 1968 r. Bo nie ulega wątpliwości, że świat się zmieni i być może nawet ponad ludzkie wyobrażenie, jeśli tylko człowiek na to pozwoli. ●

2 441,4

tyle terabajtów pamięci
ma w dyspozycji ludzki mózg



fol. Shutterstock



KGHM został uhonorowany tytułem Spółki Świadomej Klimatycznie 2023 w prestiżowym badaniu Świadomości Klimatycznej Spółek. Wyróżnienie zostało przyznane w wyniku oceny raportów rocznych przedsiębiorstwa przez Fundację Standardów Raportowania, Stowarzyszenia Emitentów Giełdowych oraz Bureau Veritas. Dzięki temu KGHM dołączył do elitarnej grupy Top Emitentów, prezentujących i komunikujących kwestie klimatyczne oraz środowiskowe zgodnie z najwyższymi standardami. Takie nagrody z pewnością będą coraz więcej znaczyły dla szeroko pojętego otoczenia biznesowego największych firm, a ich laureaci zyskają mocniejszą pozycję na świecie

W badaniu położono nacisk na praktyczną realizację założeń odpowiedzialnej polityki prośrodowiskowej, a więc zarządzanie kwestiami klimatycznymi, rzetelne raportowanie emisji gazów cieplarnianych, ryzyka i szanse związane z klimatem wynikające z działalności biznesowej firmy, strategię oraz polityki Emitenta, a także standardy kalkulacji i cele, jakie firma stawia sobie w związku z działalnością na rzecz ochrony środowiska.



„W KGHM udowadniamy, że branża wydobywcza i zrównoważony rozwój mogą współistnieć.

Minimalizujemy nasz wpływ na otoczenie, inwestując w technologie przyjazne

środowisku. W podejmowanych działaniach szukamy rozwiązań, które przyczyniają się do naszego rozwoju, ale wspierają również globalne cele klimatyczne. Nasz wpływ i interakcje ze środowiskiem naturalnym oraz otoczeniem, w którym funkcjonujemy, komunikujemy i raportujemy w sposób transparentny, z najlepszą jakością, świadomie i zgodnie z najwyższymi standardami

– mówi Tomasz Zdzikot
Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

Prezes Spółki podkreślił, że w tym roku KGHM po raz pierwszy przeanalizował i przedstawił w raporcie zintegrowanym ślad węglowy oraz środowiskowy swoich kluczowych produktów, co stanowi istotną informację, zwłaszcza dla odbiorców produktów firmy, gdyż przekłada się to także na ich politykę z „zielonego” obszaru i możliwości raportowania przez Klientów KGHM dopełnienia wymagań środowiskowych.

Jedna z najczystszych hut świata

W tym miejscu warto przypomnieć, że w lipcu 2023 r. zainaugurowano pracę innowacyjnej instalacji Oczyszczania Gazów Poprocesowych w Hucie Miedzi w Legnicy. Zastosowana technologia praktycznie całkowicie eliminuje obecność rtęci i arsenu w gazach opuszczających kopalnię, pozostawiając głównie tlenki azotu, dwutlenek węgla oraz minimalną ilość dwutlenku siarki. To przełomowa inwestycja, pierwsza tego rodzaju w Polsce i jedna z niewielu na świecie. Wdrożenie instalacji jest kolejnym osiągnięciem programu o nazwie BATAs, realizowanego przez giganta miedziowego KGHM. Wartość tej inwestycji wyniosła prawie 120 mln zł.

Instalacja SOLINOX w Hucie Miedzi w Legnicy skutecznie usuwa dwutlenek siarki z odpadowych gazów, a nowo uruchomiony moduł dodatkowo doczyszczają gazy z arsenu i rtęci, doprowadzając ich poziom do wartości nieprzekraczającej 0,05 mg/Nm³. Cała konstrukcja instalacji składa się z dwóch elektrofiltrów mokrych

w pierwszym etapie oczyszczania, dwóch elektrofiltrów mokrych w drugim etapie oraz wieży kalomelowej, która jest umieszczona między nimi. Gazy, które opuszczają istniejącą wieżę chłodzącą, są kierowane do pierwszego zestawu elektrofiltrów mokrych, a następnie trafiają do wieży absorpcyjnej w instalacji kalomelowej, gdzie są dokładnie oczyszczane z związków rtęci.

Ambitny cel na 2050 rok

KGHM już od lat udowadnia, że traktuje ekologię jako jeden ze swoich strategicznych obszarów. W 2022 r. Spółka wydała na realizację inwestycji proekologicznych ok. 250 mln zł. Modernizacja rozwiązań produkcyjno-technologicznych zawsze uwzględnia aspekty środowiskowe. W 2022 r. spółka przyjęła również Politykę Klimatyczną i Politykę Środowiskową, w której zawarte są cele i zobowiązania związane z ochroną środowiska, w tym dążenie do osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r.

W 2023 r. KGHM zlecił wykonanie analizy śladu środowiskowego i węglowego dla swoich produktów: katod, walcówki i drutu Cu-OFE. Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN wykonał analizy zgodnie z normami ISO oraz przygotował deklaracje środowiskowe. Miedziane produkty KGHM mają ślad niższy od średniej globalnej. Przeprowadzane analizy potwierdzają, że huty KGHM (Huta Miedzi „Legnica”, Huta Miedzi „Głogów”, Huta Miedzi „Cedynia”) produkują metale w sposób odpowiedzialny i zgodny z najwyższymi standardami. Huty mają wdrożony System Zarządzania Środowiskowego zgodny z wymaganiami normy ISO 14001. Dodatkowo oddziały posiadają międzynarodowy certyfikat Copper Mark.

Koncern w ciągu najbliższych siedmiu lat będzie dążyć do zaspokojenia zapotrzebowania na ener-

gię w spółce w 50 proc. ze źródeł własnych – w tym OZE. Dzięki zaangażowaniu i własnym źródłom energii KGHM był w stanie w tym roku pokryć niemal 17 proc. ogólnego zużycia energii elektrycznej w spółce. We wrześniu koncern nabył portfel ośmiu instalacji fotowoltaicznych, których łączna moc wynosi prawie 50 MW. Zakupione przez miedziową spółkę farmy zlokalizowane są w województwach: dolnośląskim, łódzkim, pomorskim i wielkopolskim. Zakupione instalacje zapewnią około 2 proc. pokrycia zapotrzebowania na energię elektryczną w KGHM. Miedziowa spółka prowadzi też projekty elektrowni PV na własnych terenach przy Hucie Miedzi „Głogów”, Hucie Miedzi „Cedynia”, Zakładzie Hydrotechnicznym oraz w rejonie piaskowni w Oborze.

Łączą biznes z ekologią

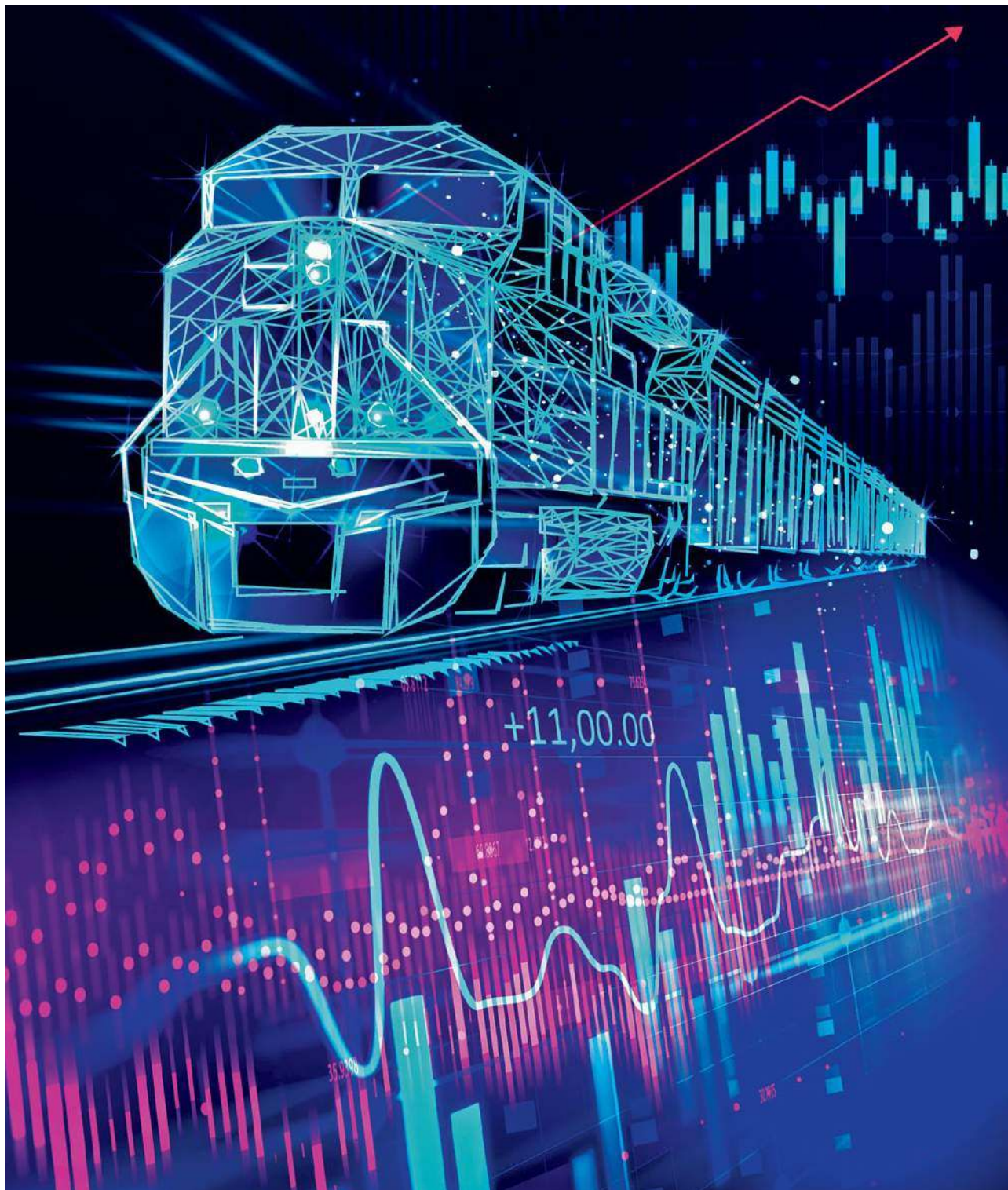
Dla tradycyjnych branż wydobywczych połączenie rozwoju biznesowego z większą dbałością o środowisko naturalne nie jest ani łatwym, ani tanim wyzwaniem. Ale to właśnie chce realizować KGHM, planując swoje inwestycje na kolejne lata. W tym miejscu także warto wrócić do omawianego już wcześniej na łamach „Gazety Bankowej” projektu warzelni soli, która ma nie tylko wprowadzić spółkę na rynek soli i nawozów dla rolnictwa, lecz jednocześnie doprowadzić do znacznego zmniejszenia zasolenia wód technologicznych, które pozbawione zostaną zanieczyszczeń. Poza korzyściami ekologicznymi warzelnia soli przyniesie również konkretne efekty w postaci rocznej produkcji około miliona ton soli warzonej. To imponujące osiągnięcie, które zapewni dostęp do wysokiej jakości soli dla różnych gałęzi przemysłu i konsumentów. Dodatkowo dzięki tej inwestycji KGHM będzie w stanie wyprodukować rocznie niemal 70 tys. ton nawozów rolniczych. ●



Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/19/0423/F

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty



fol. Shutterstock; oprac. własne

Rozpędzone lokomotywy

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Czołowe spółki z warszawskiej giełdy pochwałyły się świetnymi wynikami po trzech kwartałach 2023 r. – bijąc rekordy zarówno pod względem wartości przychodów, jak i osiągniętego zysku netto. To zasługa nie tylko sprawnie realizowanych strategii rozwoju, lecz także dalekowzrocznych działań zarządów – stawiających na mocną ekspansję rynkową

Imponująco wypadły również dotychczasowe projekty inwestycyjne poszczególnych spółek – stając się nie tylko kołem zamachowym do ich dalszego rozwoju, lecz także bezpośrednio wpływając na poprawę kwartalnych rezultatów finansowych.

Doskonale zaprezentowała się tutaj m.in. multienergetyczna Grupa Orlen, notując ponad 17 mld zł zysku na czysto, przy łącznych inwestycjach sięgających w tym okresie aż 20,4 mld zł. Tu kluczowe znaczenie miały dywersyfikacja prowadzonej działalności oraz aktywnie wdrażane procesy fuzji i przejęć – co w konsekwencji przyczyniło się do dużego wzrostu wolumenów sprzedaży.

Imponujące wyniki odnotowały również największe krajowe banki – PKO BP i Pekao. W przypadku pierwszego z nich zysk netto przekroczył 4,8 mld zł (wzrost o 3,2 mld zł w porównaniu z wynikiem sprzed roku). Bank zanotował rekordowy wzrost w obszarze sprzedaży nowych kredytów mieszkaniowych i konsumpcyjnych, a dochody z działalności podstawowej zwiększyły się aż o prawie 52 proc.

Świetna passa była też udziałem Banku Pekao, który wypracował ponad 4,85 mld zł zysku netto (rok wcześniej odpowiednio 832 mln zł). W tym przypadku istotne znaczenie miały skokowy wzrost sprzedaży nowych hipotek i dobre wyniki w segmencie pożyczek gotówkowych oraz w obszarze bankowości dedykowanej dla firm.

Na szczególne uznanie zasługują także rezultaty krajowego giganta ubezpieczeniowego – Grupy PZU. W tym przypadku również możemy mówić o historycznie rekordowych zyskach, na poziomie 4,2 mld zł (w ujęciu rocznym wzrost sięgnął tutaj 62,4 proc.). Spółka zwiększyła też przychody brutto z ubezpieczeń do 20 mld zł [przy zakładanych docelowo w strategii rozwoju 28 mld zł w całym 2024 r. – przyp. red.]. Tu kluczowe okazały się m.in. dwucyfrowe wzrosty sprzedaży w ubezpieczeniach majątkowych, ale i osobowych. Istotnym wsparciem dla wyników był także zysk wypracowany na portfelu inwestycyjnym, który przekroczył 1,9 mld zł (wzrost o 25,8 proc. w odniesieniu do poprzedniego roku).

17
mld zł

zysku na czysto osiągnięta od stycznia do września 2023 r. multienergetyczna Grupa Orlen przy łącznych inwestycjach sięgających w tym okresie aż 20,4 mld zł

Energia na topie

– Wyniki finansowe, które osiągnęliśmy po trzech kwartałach tego roku, są zgodne z perspektywą wzrostu założoną w naszej strategii. Jednocześnie pokazują, że właściwie realizujemy dotychczas nakreślone i przyjęte kierunki rozwoju – podkreśla Daniel Obajtek, prezes zarządu Grupy Orlen. Według niego szczególnie ważna była tutaj decyzja o wejściu na nowe rynki zbytu, co przyniosło wymierne efekty w postaci widocznych obecnie rezultatów.

– Dzięki przeprowadzonym fuzjom zanotowaliśmy bardzo duży wzrost wolumenów sprzedaży detalicznej. Chodzi przede wszystkim o Czechy, z których zaopatrujemy

w paliwo nasze stacje na Węgrzech i Słowacji. W tym przypadku zbudowanie silnego i zdywersyfikowanego koncernu dało nam możliwość elastycznego reagowania na wyzwania rynkowe oraz zachowania stabilności finansowej – mimo słabszego otoczenia makroekonomicznego – wyjaśnia Daniel Obajtek. Jego zdaniem to właśnie pozwala również realizować spółce – zgodnie z założeniami strategii rozwoju – największy w historii program inwestycyjny Orlenu. – Tylko w ciągu dziewięciu miesięcy przeznaczaliśmy na inwestycje ponad 20 mld zł. To rekordowa kwota, która do końca czwartego kwartału jeszcze znacząco się zwiększy. Inwestujemy, bo to umacnia naszą globalną pozycję oraz atrakcyjność w budowaniu partnerskich relacji biznesowych – szczególnie w obszarach energetyki i wydobywania. Ma również kluczowe znaczenie w procesie wzmacniania wartości koncernu dla akcjonariuszy – mówi szef Grupy Orlen.



”

Zbudowanie silnego i zdywersyfikowanego koncernu dało nam możliwość elastycznego reagowania na wyzwania rynkowe i zachowania stabilności finansowej – mimo słabszego otoczenia makroekonomicznego

Daniel Obajtek
prezes zarządu, Dyrektor Generalny Grupy ORLEN

W przypadku inwestycji wyjątkowe znaczenie ma choćby realizacja strategicznych projektów transformacyjnych, które budują wartość firmy w długim horyzoncie. W obszarze energetyki mówimy tu m.in. o rozpoczęciu budowy pierwszej polskiej farmy wiatrowej Baltic Power. Inwestycji towarzyszy budowa terminala instalacyjnego w Świnoujściu. Ponadto w ramach rozwoju odnawialnej energetyki lądowej koncern zawarł warunkową umowę na zakup kolejnych farm wiatrowych o łącznej mocy 60 MW (zlokalizowanych w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim). Podpisano także umowę z Horisont Energi o potencjalnej współpracy przy jednym z najbardziej zaawansowanych projektów magazynowania CO₂ w Szelfie Norweskim. Bardzo interesująco wygląda też projekt współpracy z Yokogawa Europe, dotyczący opracowania zintegrowanego systemu produkcji paliw syntetycznych. A to tylko wycinek wielu ambitnych projektów realizowanych przez multienergetyczny koncern.

Tutaj warto również wspomnieć, że siłę połączonej grupy [po wcześniejszej fuzji Orlenu z Energa, Grupą Lotos i PGNiG – przyp. red.] potwierdziło opubliko-

wane w sierpniu 2023 r. zestawienie 500 największych firm z całego świata pod względem przychodów, opracowane przez amerykański magazyn „Fortune”. Orlen osiągnął w nim historyczny awans o 208 pozycji. Jako największy podmiot w tej części Europy był też w czołowej piątce najszybciej rosnących przedsiębiorstw. Natomiast obecnie Grupa Orlen znajduje się na 216. miejscu tego prestiżowego rankingu.

Świetna passa banków

– Z całą pewnością trzeci kwartał był pod względem osiągniętego przez nas zysku netto wyjątkowo dobry. A złożyło się na to kilka czynników. Na pewno na wyróżnienie zasługuje bankowość detaliczna, zwłaszcza sprzedaż kredytów hipotecznych – napędzona rządowym programem „Bezpieczny kredyt 2 proc.”, w którym nasz rynkowy udział przekracza 40 proc. – podkreśla Leszek Skiba, prezes Banku Pekao. Jego zdaniem mimo wymagającego otoczenia również bankowość dla firm – małych, średnich, ale także tych największych – zanotowała dobre rezultaty. – To dowód na to, że efektywnie i szybko odpowiadamy na potrzeby klientów – dodaje Leszek Skiba. Stąd też imponujące wyniki finansowe – przy zysku netto tylko za III kw. w wysokości niemal 1,72 mld zł [rok wcześniej odpowiednio strata netto na poziomie ponad 544 mln zł, wynikająca głównie z odpisów związanych z wakacjami kredytowymi – przyp. red.]. Po dziewięciu miesiącach bank zarobił na czysto aż 4,85 mld zł wobec 832 mln zł rok wcześniej. Jak wskazuje zarząd Pekao, poza brakiem zdarzeń jednorazowych, o tak wyraźnej poprawie wyników zdecydowały okazałe rezultaty wszystkich segmentów działalności, ale także wysoki poziom marży odsetkowej czy w końcu niskie koszty ryzyka.



”

Trzeci kwartał był pod względem osiągniętego przez nas zysku netto wyjątkowo dobry. Na pewno na wyróżnienie zasługuje bankowość detaliczna, a zwłaszcza sprzedaż kredytów hipotecznych

Leszek Skiba
prezes Banku Pekao SA

Tutaj nie można też pominąć korzystnego trendu w kontekście pozyskiwania nowych klientów indywidualnych. Łącznie bowiem od początku stycznia do końca września przybyło w Pekao 450 tys. nowych kont osobistych – co jest dla banku wynikiem rekordowym.

Z kolei liczba klientów bankowości mobilnej wyniosła na koniec września 3,1 mln (rok wcześniej odpowiednio 2,7 mln) – zbliżając się do strategicznego celu Pekao w 2024 r. na poziomie 3,2 mln.



”

Historyczny wynik jest dowodem na to, że potrafimy właściwie wykorzystywać rynkowe szanse. W naszym przypadku na szczególną uwagę zasługuje dwucyfrowy wzrost finansowania w segmencie klientów korporacyjnych

Dariusz Szwed
prezes PKO BP

W przypadku PKO BP zysk wypracowany tylko w III kw. osiągnął wartość 2,78 mld zł [a w okresie od stycznia do września łącznie – aż 4,82 mld zł – przyp. red.]. – Historyczny wynik, przekraczający po trzech kwartałach 4,8 mld zł, jest dowodem na to, że potrafimy właściwie wykorzystywać rynkowe szanse. W naszym przypadku na szczególną uwagę zasługuje dwucyfrowy wzrost finansowania w segmencie klientów korporacyjnych, przy jednocześnie rosnących udziałach sprzedaży w obszarze kredytów hipotecznych – ocenia Dariusz Szwed, prezes PKO BP. Zwraca także uwagę na istotne wzmocnienie wskaźników kapitałowych banku – pozwalające na systematyczną realizację celów określonych w strategii na lata 2023–2025. Bankowy gigant odnotował w III kwartale m.in. rekordowy wzrost nowej sprzedaży kredytów mieszkaniowych i konsumpcyjnych (łącznawyżka o 66,5 proc. w ujęciu rocznym) – co w znacznej mierze również było efektem uruchomienia programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”. Dochody banku w tym czasie zwiększyły się o 51,8 proc. rok do roku, a wzrost wyniku odsetkowego był wyższy o 80,3 proc. Oczywiście ważnym elementem okazała się tutaj wysoka efektywność kosztowa, przy dynamicznym wzroście skali prowadzonego przez PKO BP biznesu. Bank od lat znajduje się w czołówce instytucji oferujących nowoczesne rozwiązania dla swoich klientów. Wystarczy wspomnieć, że na koniec września 2023 r. liczba aktywnych aplikacji IKO przekroczyła 7,7 mln, a kwartałna liczba transakcji sięgnęła 221 mln zł.

Rekordy w ubezpieczeniach

Jeżeli chodzi o krajowego czempiona ubezpieczeniowego – Grupę PZU – również możemy mówić o rekordowych wynikach po trzech kwartałach 2023 r. Tutaj zysk netto sięgnął prawie 4,2 mld zł, rosnąc w ujęciu

rocznym aż o 62,4 proc. – Już po dziewięciu miesiącach przekroczyliśmy poziom zysku nienotowany wcześniej nawet w ujęciu dwunastu miesięcy. Dla porównania, w ciągu ostatniej dekady średni roczny zysk netto oscylował w granicach 2,9 mld zł, a w 2022 r. wyniósł ponad 3,37 mld zł – zauważa dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU. Jej zdaniem obecne rekordowe wyniki pokazują konsekwencję firmy w dążeniu do zrealizowania strategicznych celów. A chodzi tu m.in. o osiągnięcie poziomu 28 mld zł przychodów z ubezpieczeń brutto oraz 4,3 mld zł rocznego zysku netto do końca 2024 r.

– Mimo że od czterech lat działamy w wyjątkowo trudnym i wymagającym otoczeniu gospodarczym, zdecydowanie wykorzystaliśmy szanse rynkowe i zrobiliśmy wiele zarówno w obszarze produktowym, operacyjnym, jak i zarządczym – tak, aby wykonać plany strategiczne, ale też umocnić Grupę PZU na niekwestionowanej pozycji numer jeden – wskazuje Beata Kozłowska-Chyła. I dodaje: – Dziś jesteśmy jeszcze silniejsi kapitałowo, bardziej odporni na zawirowania, a jednocześnie zwinniejsi biznesowo i technologicznie, w końcu także jeszcze skuteczniej budujemy wartość dla klientów i akcjonariuszy.

4,85 mld zł

zysku netto osiągnął od stycznia do września 2023 r. Bank Pekao SA, co oznacza **wzrost w skali roku o bez mała 85 proc.**, bo rok wcześniej zysk banku w analogicznym okresie wyniósł 832 mln zł

Według szefowej PZU najnowsze wyniki potwierdzają również mocny trend wzrostowy, w jakim spółka znajduje się od początku roku. – Warto tutaj zwrócić uwagę na bardzo wysoką sprawność sprzedażową i operacyjną naszej grupy. Choćby przychody brutto z ubezpieczeń w ujęciu narastającym po trzech kwartałach wyniosły niemal 20 mld zł i były o 8,6 proc. wyższe niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. W samym III kw. wyniosły ponad 6,9 mld zł – przy istotnej wyższej sprzedaży na rynkach zagranicznych, takich jak Litwa czy Łotwa – mówi Beata Kozłowska-Chyła. Zwraca też uwagę na wzrost kluczowych dla spółki ubezpieczeń majątkowych i pozostałych osobowych na polskim rynku. Tu z kolei przychody liczone od stycznia do września zwiększyły się o 11,5 proc. r/r, a tylko w III kw. – o 12,8 proc. – Oczywiście decydujące tu było również utrzymanie sprzedaży w segmencie pozakomunikacyjnym oraz w komunikacyjnym autocasco. Co bardzo ważne, zrealizowaliśmy nie tylko ambitne plany sprzedażowe, lecz udało nam się przy tym zachować wysoką efektywność kosztową – podsumowuje prezes PZU. ●

Banki powinny pomagać innym

STANISŁAW KOCZOT

Banki dzięki coraz śmielej rozwijanej technologii mają możliwość bezpośredniego oddziaływania na życie społeczne. Są nie tylko instytucjami gromadzącymi depozyty, udzielającymi pożyczek, miejscem dokonywania złożonych transakcji finansowych, lecz również platformami posiadającymi realny wpływ na postawy Polaków



W ostatnich latach, zwłaszcza w czasie pandemii, banki okazały się na tyle sprawne i nowoczesne, że umożliwiały płynne funkcjonowanie społeczeństwa. To one w błyskawicznym tempie udoskonalały narzędzia pozwalające na realizację licznych zadań zleczanych przez państwo, tworzyły instrumenty pozwalające funkcjonować w realiach lockdownów. Budowany z mozołem i olbrzymim nakładem kosztów system bankowości elektronicznej działał bez zarzutu. Dzięki bankom społeczeństwo utrzymało kontakt z administracją rządową i samorządową; w urzędach – bez wychodzenia z domu – można było załatwiać wiele spraw.

System bankowy pokazał swoją społeczną siłę, która wcale nie skończyła się wraz z zakończeniem pandemicznego kryzysu, ale rozwija się, przybiera nowe formy, adekwatne do zmieniających się potrzeb społecznych i związanych z nimi wartości.

Jedną z nich jest wspieranie działań charytatywnych, angażowanie się na rzecz prospołecznych przedsięwzięć czy wspieranie ważnych z punktu widzenia życia społecznego akcji. Tego typu działalność bywa określana jako social banking, choć pojęcie to ma także inne znaczenia, kojarzone bardziej z korzystaniem z usług bankowych przez internet w ramach grupy posiadającej wspólne cele i interesy, służącej np. do porównywania ofert banków, korzystania z porad innych użytkowników. Jest to jednak bardziej bankowość społecznościowa niż społeczna (social banking).

Działalność charytatywna wykracza poza preferencje ściśle określonej grupy i posiada szeroki zakres społeczny. Może się wiązać ze wsparciem konkretnych osób potrzebujących pomocy, ale także środowisk, instytucji, np. domów dziecka czy ośrodków pomocy społecznej, osób starszych, dzieci, grup funkcjonujących na obrzeżach społeczeństwa. W przypadku Polski preferowaną formą pomocy jest wsparcie finansowe i materialne, a pomoc wolontariacką niosą głównie ludzie młodzi. – Wraz z wiekiem skłonność do biernego pomagania wzrasta. Głównym celem działań charytatywnych jest pomoc dzieciom i osobom wymagającym leczenia. Motywacją płynie z przekonania, że powinno się pomagać, gdyż przekazane dobro ma szansę do nas wrócić – twierdzi Agnieszka Puchalska, kierowniczka Zespołu Badawczego w PBS, wykonawcy raportu „Social Banking”, sygnowanego przez Alior Bank.

Najczęściej niewielkie kwoty

Raport zawiera wiele interesujących wniosków, które mogą być przydatne nie tylko do tworzenia instrumentów pomagających w realizowaniu zadań charytatywnych, lecz i w kształtowaniu prospołecz-

nych postaw. Jest na czym budować, bo ponad 80 proc. Polaków wyraża chęć pomagania innym. – Polacy wielokrotnie pokazali, że są gotowi zaangażować się w pomoc. Przeprowadzone przez nas badanie opinii publicznej pokazuje, że Polacy oczekują od instytucji finansowych rozwiązań, które ułatwią niesienie tej pomocy – mówi Grzegorz Olszewski, prezes zarządu Alior Banku.

Najczęstsze formy pomocy to przekazanie 1,5 proc. podatku w ramach rocznego zeznania (robi tak 46 proc. osób ankietowanych), oddanie darów potrzebującym (41 proc.) oraz wpłaty do puszek podczas kwest publicznych (36 proc.). Osoby młodsze chętniej wspierają akcje charytatywne poprzez wpłaty do puszek, udział w zbiórkach internetowych czy zakup przedmiotów, z których dochód przeznaczony jest na konkretny cel. Formą wsparcia wykorzystywaną nieco częściej przez seniorów jest wysłanie SMS-ów na specjalny pomocowy numer.

”

System bankowy pokazał swoją społeczną siłę, która wcale nie skończyła się wraz z pandemicznym kryzysem, ale rozwija się, przybiera nowe formy, adekwatne do zmieniających się potrzeb społecznych

W przypadku wsparcia niefinansowego preferowana jest pomoc w pracach domowych (20 proc.), udział w wolontariacie (17 proc. – nieco częściej robią to kobiety niż mężczyźni) czy oddanie krwi (15 proc.). W wolontariat lub pomoc w pracach domowych angażują się najczęściej młodzi (do 30. roku życia).

Ponad dwie trzecie dorosłych Polaków wsparło zbiórki publiczne kilka razy w ciągu 2023 r. Co piątej osobie zdarzyło się to tylko raz. Do puszek wrzucane są raczej niewielkie pieniądze. Dwie trzecie badanych wspomogło zbiórkę kwotą do 50 zł, a powyżej 100 zł – łącznie 13 proc. badanych. Większych wpłat nieco częściej dokonują mężczyźni niż kobiety oraz osoby w średnim wieku (40–60 lat).

Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku zbiórek internetowych: w zeszłym roku wsparło je finansowo dwóch na trzech Polaków, w ciągu miesiąca kilkukrotnego wsparcia finansowego udzieliło najwięcej ludzi młodych – do 40. roku życia, wpłacano najczęściej do 100 zł (65 proc. wskazań), a co czwarta osoba

w wieku do 30 lat wsparła zbiórkę internetową kwotą do 20 zł.

W przypadku aplikacji, w ciągu 2023 r. 31 proc. Polaków tylko raz udzieliło pomocy finansowej w ten sposób, a ponad połowie zdarzyło się to kilka razy (53 proc.). Co trzecia osoba dokonująca wsparcia przy okazji wykonywania przelewu przelała dodatkowo maksymalnie 20 zł, a co czwarta dokonała wpłaty w kwocie co najmniej 100 zł.

A jak w celach charytatywnych były wykorzystywane konta bankowe? Jedna czwarta Polaków w zeszłym roku tylko raz zrobiła przelew z konta na wybraną organizację, a ponad połowa zrobiła to kilkakrotnie. Mimo że przeważały raczej niewielkie kwoty wsparcia (12 proc. – do 20 zł, 30 proc. – 21–50 zł), niemal co trzecia osoba przelała powyżej 100 zł (w tym 7 proc. przelewów opiewało na kwotę powyżej 500 zł).

Dary preferowane

Z raportu Aliona wynika, że 54 proc. dorosłych Polaków kilka razy w ciągu ostatnich 12 miesięcy zakupiło przedmioty, z których dochód przeznaczony był na konkretny cel. Co czwarta osoba zrobiła taki zakup tylko raz, a co dziesiąta – średnio raz w miesiącu. Badani chętniej kupują przedmioty o większej wartości, aniżeli mieliby przekazać taką kwotę bezpośrednio potrzebującym. Ponad jedna trzecia badanych kupiła przedmioty za ponad 100 zł.

”

Ułatwienia w przekazywaniu datków na cele charytatywne – przez internet, kartami kredytowymi czy aplikacjami płatniczymi – skłoniłyby ponad dwie trzecie Polaków do częstszych działań pomocowych

Większości Polaków (57 proc.) zdarzyło się kilkakrotnie w ciągu roku wziąć udział w licytacjach, z których dochód przeznaczony był na konkretny cel. Jednokrotny udział w takich aukcjach zadeklarowało 22 proc. osób, a średnio raz w miesiącu – 13 proc. Biorący udział w licytacjach charytatywnych przekazują w ten sposób spore kwoty. Prawie połowa osób (45 proc.) wsparła w ten sposób szczytny cel kwotą powyżej 100 zł.

63 proc. dorosłych angażujących się charytatywnie kilka razy w ciągu ostatniego roku wysłało SMS na specjalny numer, 18 proc. zrobiło to jednorazowo.

Łączne kwoty przekazane w ten sposób w ponad połowie przypadków (53 proc.) nie przekraczają 20 zł.

Kolejną formą wsparcia są też pieniądze przekazywane bezpośrednio do ręki. Robi tak kilka razy w roku ponad połowa Polaków (58 proc.), a co najmniej raz w miesiącu – 14 proc. Kolejne 22 proc. osób pomaga w ten sposób tylko raz w roku. Do ręki przekazywane są raczej mniejsze kwoty.

Polacy oddają żywność, ubrania i inne materialne przedmioty stosunkowo często. Zdecydowana większość czyni to kilka razy w roku (69 proc.), a 14 proc. osób pomaga w ten sposób co najmniej raz w miesiącu.

Im prościej, tym lepiej

Polacy mają dosyć sprecyzowane oczekiwania co do działalności charytatywnej firm. Aż czterech na pięciu uważa, że prywatne przedsiębiorstwa powinny się angażować w tego typu działalność. Z drugiej strony dwie trzecie nie zna żadnej marki, która robi to szczególnie mocno. Pozostali najczęściej wymieniali: Caritas i Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, następnie Orlen i stację Polsat. Częściej lepsze zdanie o firmach angażujących się charytatywnie mają ludzie młodzi do 30. roku życia. Wraz z wiekiem odsetek ten maleje.

Zdecydowana większość Polaków (aż 84 proc.) jest zdania, że niektóre branże gospodarki powinny bardziej angażować się w działalność charytatywną. Najczęściej wskazywano na sektor bankowy (82 proc., a w przypadku seniorów – aż 95 proc.), następnie na farmaceutyczny (70 proc.) i energetyczny (61 proc.). Branża motoryzacyjna wymieniana była najrzadziej (45 proc.).

Co ciekawe, ułatwienia w przekazywaniu datków na cele charytatywne skłoniłyby ponad dwie trzecie Polaków – nieco bardziej kobiety niż mężczyzn, ludzi młodych niż starszych – do częstszych działań pomocowych.

Jakich obszarów takie działania upraszczające powinny dotyczyć? Przede wszystkim internetu, następnie kart kredytowych czy aplikacji płatniczych. Ważna w tym kontekście jest kwestia bezpieczeństwa: jego zwiększenie zachęca do częstszych działań pomocowych. Największym zainteresowaniem wśród osób, które chętniej angażowałyby się w bezpieczne przekazywanie niewielkich datków, są programy zaokrąglające płatności do pełnych kwot kartą czy BLIK-iem o kilkanaście, kilkadziesiąt groszy.

Chociaż 45 proc. Polaków chętniej angażowałoby się w pomoc, gdyby mogli to robić zdalnie (przez strony internetowe czy aplikacje), to jednak 28 proc. uważa, że wykorzystując tego typu formy, można łatwiej paść ofiarą cyberoszustwa. Wraz z wiekiem deklaracja częstszego angażowania się w działania charytatywne z wykorzystaniem kanałów zdalnych maleje. ●

Z Leszkiem Skopem,
prezesem PKO
Ubezpieczenia, o szansach
i wyzwaniach towarzystwa
ubezpieczeniowego
wykorzystującego potencjał
banku w budowaniu pozycji
nowego gracza na rynku,
rozmawia Maciej Wośko

To klient jest w centrum naszej uwagi

fol. Andrzej Wiktor

Panie prezesie, koniec roku i początek nowego to naturalny czas na podsumowania. W przypadku ubezpieczeń oferowanych w PKO Banku Polskim to był rok wyjątkowy. Najpierw było „trzęsienie ziemi” – związane z wycofaniem się z wewnętrznej porównywarki ofert dedykowanej dla klientów banku, a także z umów z innymi ubezpieczycielami działającymi w tym innowacyjnym przeciw projekcie, a potem... potem napięcie rosło. Wyniki PKO Moto dowodzą, że warto było postawić wszystko na jedną kartę?

Leszek Skop: Tak. Do tej pory nasz biznes opierał się głównie na ubezpieczeniach powiązanych do oferty PKO Banku Polskiego – pożyczki gotówkowej, kredytu hipotecznego, karty czy konta bankowego. Nasza strategia, którą realizujemy od blisko trzech lat, zakłada wprowadzenie do oferty banku ubezpieczeń niepowiązanych, tzw. stand-alone, których najczęściej poszukują Polacy. Zaczęliśmy od ubezpieczenia nieruchomości PKO Dom. I to był bardzo duży sukces. Kolejnym krokiem było wprowadzenie nowego ubezpieczenia komunikacyjnego – PKO Moto. Wyniki sprzedaży PKO Moto dowodzą, że to też jest i będzie kolejny sukces. W zaledwie sześć miesięcy od uruchomienia, PKO Moto wybrało 100 tys. klientów.

To wykorzystanie synergii z bankiem było naturalnym procesem dla PKO Ubezpieczenia. Czy to niezależnie się, to wejście z wieku dziecięcego?

Tak, choć ubezpieczenia komunikacyjne są skomplikowanym biznesem. Dlatego podchodziliśmy do tej zmiany bardzo ostrożnie. W pierwszej kolejności uruchomiliśmy ubezpieczenia komunikacyjne dla naszej spółki leasingowej, gdzie szybko zdobywaliśmy nowe doświadczenia. Potem był market ubezpieczeniowy banku, do którego dostarczaliśmy produkt assistance. Wejście z w pełni samodzielnym ubezpieczeniem mieszkania, a następnie komunikacyjnym, było dla nas z pewnością wejściem w nowy etap dojrzałości.

Tym najważniejszym elementem gry jest jednak wciąż zaufanie. PKO Moto – ubezpieczenie komunikacyjne oferowane przez PKO Ubezpieczenia – jest na tym rynku nowym graczem. Pytanie, czy marka polskiego banku wystarczy, by zyskać zaufanie i zawalczyć o klientów?

Przekroczyliśmy już 100 tys. sprzedanych polis komunikacyjnych. Marka PKO cieszy się ogromnym zaufaniem, co z pewnością pomaga. Ale to, że jesteśmy częścią Grupy Kapitałowej banku, daje nam jeszcze więcej korzyści. Choćby dostęp do ogromnej bazy klientów, do których możemy kierować naszą ofertę. To także bardzo sprawna i efektywna sieć doradców i dystrybucji. I po trzecie – technologia – dane, które pozwalają na przygotowanie celowanej oferty ubezpieczeniowej odpowiadającej potrzebom

i możliwościom klienta. Wciąż to właśnie klient jest w centrum naszej uwagi i o nim przede wszystkim myślimy, tworząc naszą ofertę. Jesteśmy „kliento-centriczni” – w grupie i w PKO Ubezpieczenia.

Macie dostęp do najlepszych w Polsce narzędzi technologicznych – choćby aplikacji bankowej. W tej dziedzinie IKO oraz iPKO od lat są liderami rynku bankowego. Wykorzystujecie ten potencjał?

To jest ogromny atut. Doganianie technologiczne rynku bankowego przez branżę ubezpieczeniową jest niezwykle trudne. Problemem jest choćby potrzeba korzystania z aplikacji. Narzędzia cyfrowe banków są dziś niezbędne, pożądane przez klientów, którzy chcą mieć dostęp do banku wszędzie i o każdej porze. Z ubezpieczeniowymi aplikacjami jest znacznie trudniej. Dlatego wykorzystanie IKO oraz iPKO jest doskonałym sposobem na ułatwienie klientom dostępu do naszych produktów. Trzeba jednak pamiętać, że rynek ubezpieczeń direct nadal jest jedynie elementem całego biznesu. Ubezpieczenia direct wciąż nie rozwinęły się na dużą skalę.

Z czego to wynika?

Klienci w dalszym ciągu potrzebują doradztwa. Nadal czasem obawiają się samodzielnie decydować, jakie ubezpieczenie wybrać. Kiedy chcemy się dobrze zabezpieczyć na wypadek wystąpienia trudnych sytuacji losowych, których się obawiamy – potrzebujemy doradztwa; modyfikując polisę – chcemy doradztwa; zmieniając zakres ubezpieczenia czy choćby zmieniając samochód – bezpieczniej czujemy się po konsultacji z doradcą. To powoduje, że doradztwo, udział człowieka w obsłudze polisy, wciąż jest pożądane.

W ubezpieczeniach direct nadal wolimy kontakt telefoniczny, rozmowę. Nawet jeśli jest to automat oparty o AI. W ubezpieczeniach na życie – wciąż szukamy konsultacji z „żywym” człowiekiem, ekspertem, doradcą...

Doradcy są naszym atutem. Ogromna sieć dystrybucji oparta o doradców wysokiej klasy to nasz skarb. Sieci agencyjne są z reguły rozproszone, trudno je kontrolować, widzimy sporą rotację personelu. W dystrybucji poprzez sieć bankową zarówno koordynacja współpracy, jak i jakość czy sprawność obsługi oraz szkoleń są ogromną wartością. Optymalnym rozwiązaniem jest właśnie człowiek wyposażony w technologię – doradca, który może klientowi przedstawić ofertę łatwą w cyfrowej obsłudze. Doradca, który pomaga opiekować się polisą i klientem, gdy technologia wspiera klienta w prostym dostępie do danych. Takie funkcjonalne połączenie kompetencji doradcy i użyteczności nowych technologii wpływa na zadowolenie klienta, który może otrzymać produkt adekwatny do swoich potrzeb.

Kupowanie ubezpieczeń on-line jest powszechnie dostępnym kanałem sprzedaży. Sztuczna inteligencja pozwala na szybką analizę danych. To ogromna przewaga stojąca właśnie przed rynkiem ubezpieczeń.

Sztuczna inteligencja będzie technologią, która z pewnością wniesie wiele nowego do ubezpieczeń. Zaczynamy już konkretne rozmowy z partnerami dostarczającymi takie narzędzia. I będzie to jeden z priorytetów naszego rozwoju. Nie będzie to jednak technologia, która – jak wiele innych nowinek – trafi na półkę... To, co dziś wydaje się pewną barierą w rozwoju zastosowania AI w ubezpieczeniach, to potrzeba silnego zabezpieczenia danych, wzmacniana przez regulacje, które bardzo ostro traktują ich bezpieczeństwo. Nie możemy dowolnie zastosować danego rozwiązania, nie znając dokładnie skutków udostępniania danych klientów. Kwestie bezpieczeństwa wciąż są priorytetem, więc poszukujemy rozwiązań, które gwarantują pewność w tym zakresie. A na te jeszcze trzeba poczekać...

”

Narzędzia cyfrowe banków są dziś niezbędne, pożądane przez klientów, którzy chcą mieć dostęp do banku wszędzie i o każdej porze. Z ubezpieczeniowymi aplikacjami jest znacznie trudniej

Pamiętam, jak wszyscy zachłysnęliśmy się telematyką. Wiele ciekawych projektów ubezpieczeniowych, które miały monitorować np. nasz styl jazdy, określając wysokość stawki ubezpieczeniowej, zwyczajnie nie zdobyło zainteresowania klientów. To problem, który tkwi w nas, nie chcemy się dzielić tyloma informacjami, czy po prostu niechęć do nowego?

Są kraje, gdzie to zadziałało. Na przykład we Włoszech głównie ludzie młodzi są bardzo tym zainteresowani, co wynika z dużych korzyści zwłaszcza w ubezpieczeniu Autocasco. Na naszym rynku to wciąż wynik obaw przed udostępnianiem danych. Według klienta korzyści są mniejsze niż te obawy. W Polsce ubezpieczenia komunikacyjne wciąż nie są tak drogie, więc korzyść z udostępniania danych telematycznych nie zdobyła takiego zainteresowania.

Ubezpieczenia mieszkaniowe to z pewnością sukces grupy. W ciągu półtora roku od uruchomienia sprzedaży PKO Bank Polski sprzedał ponad pół miliona polis PKO



foto: Andrzej Wiktor

Dom z oferty PKO Ubezpieczenia. To 5 proc. udziału w rynku ubezpieczeń domów i mieszkań – i apetyt – jak rozumiem – rośnie w miarę wzrostu popularności kredytów z programu Bezpieczny Kredyt 2 proc. oferowanego przez bank?

Tak. Dziś ubezpieczenia powiązane z kredytem hipotecznym to tylko część naszej oferty. Dotarliśmy do klientów, którzy nie wiążą się jedynie kredytem. Jako że PKO Bank Polski to lider w sprzedaży kredytów 2 proc., jest naturalne, że także klienci wybierają naszą ofertę ubezpieczeniową. To rynek, który ma ogromne perspektywy. W badaniach, które realizujemy, to PKO Bank Polski jest wskazywany jako ten, w którym dostępna jest też oferta ubezpieczeniowa. Widzimy zatem, jak rośnie świadomość Polaków, że w naszym banku mogą otrzymać kompleksową, szeroką ofertę produktową. Będziemy pracować również nad tym, aby klienci, którzy nie mają jeszcze konta w PKO Banku Polskim, mogli skorzystać z oferty ubezpieczeniowej przez aplikację IKO. To aplikacja wielu możliwości – w jednym miejscu klienci zyskują dostęp do konta, ubezpieczeń, mogą też szybko i wygodnie zapłacić za parkowanie czy bilety. Wymieniam tylko przykładowe funkcjonalności IKO – a jest ich znacznie więcej.

Bo przecież ubezpieczenie wymaga naszej uwagi raz w roku, gdy płacimy składkę... Tymczasem – jak rozumiem – dodatkowe usługi mogą przekonać potencjalnych klientów do związania się z aplikacją. Mamy do czynienia ze świadomym klientem?

Coraz większa liczba klientów doskonale wie, czego potrzebuje. Nawet w świadomości ubezpieczających się w obowiązkowym OC komunikacyjnym coraz większe znaczenie ma dodatkowa oferta – dobry asystent czy właśnie aplikacja, która pomaga w codziennych sprawach. Rośnie świadomość konieczności ubezpieczenia nieruchomości. Przed nami wciąż ogromny potencjał na rynku ubezpieczeń

rolnych, zdrowotnych czy od kosztów leczenia... To z pewnością są obszary ubezpieczeń, które będą się rozwijały. Świadomość ubezpieczeniowa postępuje wraz z zamożnością społeczeństwa.

Choć uczymy się na błędach. Wiedza na temat rynku finansowego wynika najczęściej z głośnych afer.

Wciąż za mało uczymy ekonomii – i właściwie nie uczymy ubezpieczeń. A ta wiedza jest nam coraz bardziej potrzebna. W przypadku naszych klientów udostępniamy ją poprzez możliwość rozmowy z doradcami banku w placówkach PKO BP w całej Polsce.

To jakie szanse, jakie wyzwania znalazły się w strategii PKO Ubezpieczenia na rok 2024?

Pierwsze wyzwanie to nowe przepisy, które dotyczą banków. Te rekomendacje wchodzi w życie w przyszłym roku i wymagają także od nas dostosowania ubezpieczeń powiązanych z usługami bankowymi do nowych wymogów. Jednocześnie chcemy cyfryzować produkty oferowane naszym klientom. Ujednolicenie produktów stand-alone i powiązanych to jest kolejny kierunek działania, który planujemy na 2024 r. Naszym zadaniem jest oczywiście także zwiększenie sprzedaży. Otoczenie zewnętrzne jest dość niestabilne, ale nam to nie powinno przeszkodzić. Pandemia, wojna i wzrost stóp procentowych, inflacja – to nie przeszkodziło we wzroście rynku ubezpieczeniowego.

Czy zatem to PKO Bank Polski widzi potencjał w ubezpieczeniach, czy PKO Ubezpieczenia widzi potencjał w ścisłej współpracy z PKO BP?

Widzimy ogromny potencjał we współpracy – wynika on z mnóstwa synergii, które wykorzystujemy od wielu lat. Wierzymy, że bank z ubezpieczeniami jest lepszy niż bez ubezpieczeń – dla klientów, doradców i dla nas. Dlatego wspólnie z bankiem stawiamy mocno na rozwój ubezpieczeń w kolejnych latach. ●

Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa 2023



PRZYJAZNA FIRMA
UBEZPIECZENIOWA
2023
MIESIĘCZNIKA
GAZETA BANKOWA

MENEDŻER
ROKU
2023
MIESIĘCZNIKA
GAZETA BANKOWA

To już **XIV** edycja konkursu,
w której wyłonimy liderów spośród
towarzystw i firm ubezpieczeniowych
oraz

Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2023

Wyniki konkursów zostaną opublikowane
w lutowym numerze „Gazety Bankowej”.

Szczegóły na:

gb.pl/konkursy

Autopromocja

ORGANIZATOR

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

PARTNER MERYTORYCZNY

KEARNEY

STANISŁAW KOCZOT

zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej”

Cały rynek się zmienia

Rewolucja, która dokonuje się na rynku finansowym, nie omija sektora ubezpieczeń.

Podlega on takim samym procesom jak cały rynek. Musi sobie z nimi radzić, gdyż trendy, z jakimi ma do czynienia, obejmują wszystkie dziedziny aktywności człowieka

Pierwszy i podstawowy obszar radykalnych zmian to konsument. Jego oczekiwania są teraz inne niż jeszcze kilka lat temu. Stały się bardziej spersonalizowane, nastawione na precyzyjne i szybkie zaspokajanie potrzeb. Takich zmian doświadczają media, cały obszar związany z informacją, telekomunikacja, branża transportowa czy motoryzacyjna. Konsument swoje oczekiwania przenosi na wszystkie obszary, w których funkcjonuje, również na sektor ubezpieczeń. Przy coraz szerzej wykorzystywanej sztucznej inteligencji i automatyzacji są to oczekiwania możliwe do spełnienia, chociaż wymagają od ubezpieczycieli dostosowania struktur organizacyjnych, a często także zmian strategii.

To o tyle istotne, że sprzedaż ubezpieczeń coraz częściej wychodzi poza struktury ściśle związane z samym towarzystwem. Jest to już nie tylko współpraca z bankami, którą bancassurance opanował dość sprawnie, lecz także z firmami deweloperskimi, medycznymi, motoryzacyjnymi, z serwisami świadczącymi usługi na rzecz właścicieli domów i mieszkań. Biznes ubezpieczeniowy musi współpracować z różnymi branżami, uwzględniać specyfikę organizacyjną, zmiany, jakie w nich się dokonują, tworzyć dedykowane dla nich produkty.

Zarazem musi odpowiadać na nowe, specyficzne rodzaje ryzyk, których albo wcześniej nie było, albo ich znaczenie nie było zbyt duże. Takie ryzyka tworzą zmieniające się oczekiwania społeczne i nowe normy, związane np. z ochroną środowiska czy ładem korporacyjnym, ale także z ochroną danych osobowych czy z aktywnością Polaków w świecie wirtualnym, który może być zarówno miejscem kumulowania majątku, jak i obszarem narażonym na różnego rodzaju przestępczość. O ile stworzenie kolejnej odmiany ubezpieczenia mieszkania i znajdujących się w nim dóbr jest sto-

sunkowo proste i żaden ubezpieczyciel nie będzie miał z tym większego problemu, o tyle zaoferowanie polisy chroniącej tożsamość w internecie czy zabezpieczającej straty wynikające z przerwania łączności nie jest już takie oczywiste.

Wyzwań dla sektora ubezpieczeń jest oczywiście o wiele więcej i z pewnością z każdym rokiem będzie ich przybywać. „W nadchodzącej dekadzie każda część działalności firmy – ludzie i talenty, dane i technologie, strategię i przywództwo oraz procesy operacyjne – stanie się krytycznym wektorem zmian” – pisze Magdalena Tobór, menedżerka w Zespole Doradztwa Ubezpieczeniowego w EY Polska. Będą je kreowali, a także wprowadzali w życie, szefowie firm ubezpieczeniowych i kierowane przez nich zespoły.

Konkurs ubezpieczeniowy „Gazety Bankowej”, który powoli zbliża się do finału, ma pokazać, jak bardzo branża zmienia się w ostatnim czasie i w jakim kierunku zmierza. Jego pierwsza część – Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa 2023 – przedstawi obraz rynku i dominujące na nim tendencje, wskaże również firmy-zwycięzców w trzech grupach: Dział I – ubezpieczenia na życie, Dział II – wyłącznie ubezpieczenia z Grupy 3 oraz 10 (ubezpieczenia komunikacyjne), Dział III – pozostałe ubezpieczenia (osobowe i majątkowe). Druga część, czyli Ubezpieczeniowy Menedżer Roku 2023, wyłoni zwycięzcę wskazanego przez rynek, czyli firmy ubezpieczeniowe biorące udział w konkursie, i Kapitułę. Listę nominowanych publikujemy na kolejnych stronach „Gazety Bankowej”. Znaleźli się na niej menedżerowie dobrze znani na rynku, skuteczni w zarządzaniu spółkami, ale także posiadający uznanie w zespole oraz szacunek lokalnego środowiska biznesowego, wrażliwi na potrzeby społeczne.

Wyniki konkursu przedstawimy w kolejnym, lutym wydaniu „Gazety Bankowej”.



Nominoowani do Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2023



Roger Hodgkiss
prezes Generali Polska SA

Systematycznie realizuje strategię „Partner na całe życie”. Ubezpieczyciel wspiera klientów w życiu codziennym, przejmując na siebie coraz szerszy zakres ryzyk, stąd stałe udoskonalenia ubezpieczeń domów, aut czy podróży. Zachęca klientów do prowadzenia aktywniejszego i zdrowszego trybu życia. W czasie likwidacji szkód odpowiada najszybciej, jak to możliwe, dzięki wykorzystaniu nowoczesnych technologii.

Roger Hodgkiss prezesem Generali Polska został 19 listopada 2020 r. Posiada dyplom inżyniera Uniwersytetu w Liverpoolu, a także uprawnienia biegłego rewidenta certyfikowanego w Wielkiej Brytanii. Przed podjęciem pracy w Polsce był dyrektorem handlowym Intouch Insurance i prezesem AAS Bałta na Łotwie. W latach 2009–2015 kierował LINK4, gdzie przeprowadził transformację firmy z ubezpieczyciela wyspecjalizowanego w sprzedaży bezpośredniej w wielokanałowego. W styczniu 2016 r. dołączył do zarządu PZU SA i PZU Życie. Podczas jego kadencji Generali wprowadziło w Polsce wiele rozwiązań pozwalających na bardziej komfortowe korzystanie z oferty ubezpieczeniowej, systematycznie poszerza ich zakres. Firma prowadzi aktywną działalność społeczną, posiada dynamiczny zespół wolontariuszy. Generali Polska zostało oficjalnym ubezpieczycielem Operacji Czysta Rzeka w 2023 roku, zapewniło ubezpieczenie NNW uczestników akcji.

Dr hab. Beata Kozłowska-Chyłą
prezes PZU SA



W 2022 r. PZU kierowany przez Beatę Kozłowską-Chyłą wypracował najwyższy wynik netto od debiutu spółki na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie przed 13 laty. Zysk przypisany właścicielom jednostki dominującej wyniósł 3,374 mld zł, co implikuje zwrot na kapitale (ROE) na poziomie 19,5 proc. – o 2,1 p.p. powyżej ambicji strategicznych i 0,9 p.p. powyżej poziomu z roku 2021. Rezultat ten został osiągnięty przy regularnych wypłatach dywidendy. Od 2010 r. na wypłatę dywidendy dla akcjonariuszy PZU SA przeznaczył już łącznie ponad 27,2 mld zł.

Dr hab. Beata Kozłowska-Chyłą konsekwentnie rozwija Grupę PZU. Ukończyła studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych. Jest wykładowcą na Wydziale Prawa i Administracji UW w Katedrze Prawa Handlowego, autorką kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu prawa spółek, prawa papierów wartościowych oraz prawa ubezpieczeniowego. Pełniła funkcję członka rady nadzorczej PZU SA, członka rady nadzorczej TFI PZU SA i PTE PZU SA oraz dwukrotnie była członkiem zarządu PZU SA. Pracowała także jako zastępca dyrektora Departamentu Prawno-Licencyjnego w Urzędzie Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi oraz pełniła funkcję prezesa zarządu Polskiego Wydawnictwa Ekonomicznego. Jest m.in. członkiem Rady ds. Przedsiębiorczości przy Prezydencie RP.



Aneta Podyma
prezes Unum Życie TUIR SA

Posiada imponujące doświadczenie menedżerskie: karierę zawodową zaczynała w Merrill Lynch; jako dyrektor generalna uruchamiała polski oddział BlackRock, była prezesem AXA TFI oraz dyrektorem zarządzającą na Polskę, Czechy, Słowację i Węgry w spółce Genworth Financial. Studiowała we Wrocławiu i w Paryżu. Przywiązuje bardzo dużą wagę do etycznych relacji z klientami, kładzie nacisk na transparentność produktów finansowych. Od momentu rozpoczęcia prezesury Anety Podymy spółka Unum notuje intensywny wzrost. Na koniec 2022 r. Unum Życie

TUIR SA odnotowało zysk netto w wysokości 18 mln zł. Przypis składki brutto wzrósł o ok. 14 proc. i wyniósł 421 mln zł. W 2022 r. Unum utworzyło nową sieć własną oferującą ubezpieczenia grupowe małym i średnim firmom, rozbudowuje współpracę z brokerami, by dotrzeć z ochroną do pracowników dużych przedsiębiorstw. Spółka wprowadziła nowe, grupowe ubezpieczenie na życie z wieloma świadczeniami medycznymi. Aneta Podyma angażuje się w rozwój rynku ubezpieczeń, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącej Komisji Rewizyjnej Polskiej Izby Ubezpieczeń (PIU). Dostrzega i docenia ludzi, wierzy w ich potencjał i pomaga im się rozwijać. To według niej klucz do biznesowego wzrostu i osobistych sukcesów otaczających ją osób.

Paweł Pytel

TU Allianz Życie Polska SA – wiceprezes zarządu



Doświadczony menedżer zarządzający produktami życiowymi w Allianz, świetnie przeprowadził obszar produktów życiowych przez wyzwania związane z połączeniem Avivy i Allianz, osiągając sukces w trudnym procesie transformacji.

Jest absolwentem Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Amsterdamskiego. Uzyskał tytuł Master of Science in Business w Szkole Biznesu przy Politechnice Warszawskiej. W latach 1995–2000 pracował w PwC, w dziale usług finansowych, gdzie specjalizował się w audycie zakładów ubezpieczeń. Rozpoczął pracę w Avivie w 2000 r. Był wicedyrektorem departamentu finansowego Aviva Życie, następnie dyrektorem finansowym i członkiem zarządu Aviva PTE. W latach 2009–2016 był prezesem Aviva PTE – towarzystwa zarządzającego jednym z dwóch największych funduszy emerytalnych w Polsce. Następnie w latach 2016–2022, jako wiceprezes Aviva Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie, odpowiadał za kluczową linię biznesową Avivy – ubezpieczenia na życie.

W związku z połączeniem spółek ubezpieczeniowych Allianz oraz Aviva w Polsce, począwszy od 1 lipca 2022 r., Paweł Pytel sprawuje funkcję wiceprezesa zarządu odpowiedzialnego za Pion Ubezpieczeń Życiowych w spółce TU Allianz Życie Polska SA.



Leszek Skop

prezes PKO Ubezpieczenia

Jest absolwentem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Ukończył kursy biznesowe w École Supérieure de Commerce, w Tours we Francji. Ma ponad 23-letnie doświadczenie w sektorze ubezpieczeń. Karierę zawodową rozpoczął w 1993 r. w Grupie Azur Polska, gdzie tworzył i rozwijał struktury kolejnych firm w ramach Grupy. Następnie pełnił funkcję członka zarządu i dyrektora finansowego w Towarzystwie Ubezpieczeń na Życie Cardif Polska SA. Ma bogate doświadczenie w zarządzaniu finansami i operacjami. Zajmował się również złożonymi

aspektami technicznymi z zakresu tworzenia i zarządzania produktami ubezpieczeniowymi. Od 2016 r. jest związany z PKO Ubezpieczenia i jako członek zarządu spółek nadzorował obszary finansów, aktuariatu, IT oraz administracji i operacji. Z sukcesem wprowadził na rynek ubezpieczenie mieszkań PKO DOM i ubezpieczenie komunikacyjne PKO Moto.

Anna Włodarczyk-Moczowska

prezes Compensa TU SA



Ukończyła filologię germańską na Uniwersytecie Łódzkim oraz podyplomowe studia w zakresie finansów i bankowości w Szkole Głównej Handlowej. Od ponad 25 lat jest związana z branżą ubezpieczeniową. Przez ostatnie 10 lat (do 12 września 2022 r.) pełniła funkcję prezesa zarządu spółki Wiener TU SA Vienna Insurance Group. Jest przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Polskiej Izby Ubezpieczeń, pełniła funkcję Prezydent Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Od 1998 do 2001 r. była dyrektorem sprzedaży w PTE Skarbiec–Emerytura SA, a następnie prezesem zarządu w Skarbiec Serwis Finansowy. W latach 2001–2012 była związana z grupą Ergo Hestia. Compensa jest częścią koncernu Vienna Insurance Group (VIG).



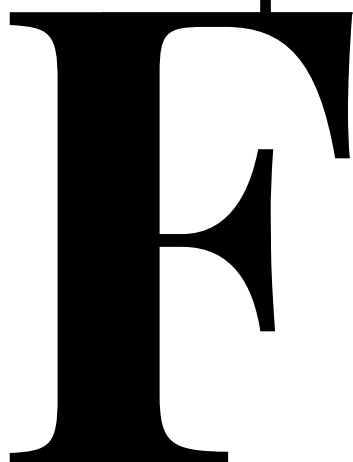
Agnieszka Wrońska

prezes LINK4

Konsekwentnie wprowadza proklienckie rozwiązania, zgodnie z przesłaniem LINK4, według którego ubezpieczenia powinny być proste i zrozumiałe dla klientów. Kieruje spółką od 2016 r. Wcześniej pełniła funkcję członka zarządu odpowiedzialnego za pion finansów i dyrektora Departamentu Aktuariatu Produktowego, w którym odpowiadała między innymi za rozwój i tworzenie produktów, ich wycenę oraz ocenę ryzyka ubezpieczeniowego.

Z branżą finansową związana jest od początku kariery. Zaczynała od pracy w firmie konsultingowej Ernst & Young (obecnie EY), gdzie przez cztery lata brała udział w projektach doradczych oraz badaniach sprawozdań finansowych ubezpieczycieli majątkowych w Polsce. Ukończyła Szkołę Główną Handlową na kierunku Metody Ilościowe oraz Systemy Informacyjne.

LINK4 prowadzi bardzo aktywną działalność społeczną i edukacyjną, działa czynnie na rzecz rozwoju świadomości ubezpieczeniowej w Polsce. Od lat jest uważany za jedną z najbardziej nowoczesnych i technologicznie rozwiniętych firm ubezpieczeniowych w kraju. Tworzy nowoczesne standardy w relacjach z pracownikami, przyjazne i inkluzywne miejsce pracy. Propaguje wśród zatrudnionych wiele inicjatyw prozdrowotnych i dobroczynnych. Pracownicy LINK4 regularnie angażują się w wolontariat, wspierając domy dziecka, hospicja czy schroniska dla zwierząt.



Stanisław Koczot Dziennikarzem Ekonomicznym Roku 2023

Wśród 13 grudnia odbyła się uroczysta Gala XXI edycji konkursu im. Władysława Grabskiego, organizowanego przez Narodowy Bank Polski dla dziennikarzy ekonomicznych, w którym wyróżniono dziennikarzy „Gazety Bankowej”.

W tegorocznej edycji konkursu NBP Kapituła przyznała nagrody w pięciu kategoriach, dwa wyróżnienia oraz nagrodę główną Dziennikarz Ekonomiczny 2023 roku. Laureaci zostali docenieni za wyjaśnianie skomplikowanych zagadnień gospodarczych i ekonomicznych w przystępny, zrozumiały sposób.

Decyzją Kapituły nagrodę główną w XXI Konkursie im. Władysława Grabskiego i tytuł Dziennikarza Ekonomicznego 2023 roku otrzymał Stanisław Koczot, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej”. Kapituła Konkursu wyróżniła go za „za całokształt pracy dziennikarskiej, doskonały warsztat dziennikarski oraz wiedzę merytoryczną”.

Natomiast **redaktor Małgorzata Dygas**, autorka „Gazety Bankowej”, pisząca od niemal trzech dekad na łamach miesięcznika, została wyróżniona w kategorii Analiza za tekst „Co dwie inteligencje, to nie jedna” o zastosowaniu rozwiązań sztucznej inteligencji w polskim sektorze ubezpieczeń. Tekst ten został opublikowany w dziewiątej edycji „Polskiego Kompas” – „Roczniku Instytucji Finansowych i Spółek Akcyjnych”, przygotowywanym od 2015 r. przez redakcję miesięcznika.



Personalia



Prezydent RP 6 grudnia 2023 r. powołał **Artura Sobonia** na członka zarządu Narodowego Banku Polskiego. W styczniu 2022 r. Artur Sobon został powołany na stanowisko wiceministra finansów w ówczesnym rządzie Mateusza Morawieckiego. W latach 2018–2021 Artur Sobon sprawował funkcję wiceministra w resortach gospodarczych rządu.

Premier Mateusz Morawiecki, na wniosek przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego, powołał z dniem 8 grudnia 2023 r. **Sebastiana Skuzę**, byłego wiceministra finansów, na stanowisko zastępcy przewodniczącego KNF.

Rada Nadzorcza Alior Banku powołała prezesa **Grzegorza Olszewskiego** na kolejną trzyletnią kadencję rozpoczynającą się 1 stycznia 2024 r.



Rada Nadzorcza Santander Bank Polska powołała **Wojciecha Skalskiego** na członka zarządu banku z dniem 1 stycznia 2024 r., zarządzającego Pionem Rachunkowości i Kontroli Finansowej.

Rada Nadzorcza Banku Ochrony Środowiska ponownie oddelegowała z dniem 28 grudnia 2023 r. członka RN **Pawła Trętozkiego** do czasowego pełnienia obowiązków wiceprezesa zarządu, powierzając mu kierowanie pracami zarządu do dnia zakończenia postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko prezesa, jednak nie dłużej niż do 28 marca 2024 r.

Rada Nadzorcza BNP Paribas Bank Polska powołała **Małgorzatę Dąbrowską** na stanowisko wiceprezesa odpowiedzialnego za Obszar Operacji i Wsparcia Biznesu, począwszy od 1 stycznia 2024 r.

145,2 proc.

wzrósł zysk netto sektora bankowego w okresie
styczeń–październik 2023 r. i wyniósł 24,08 mld zł. Po wrześniu br. zysk netto sektora wynosił 20,99 mld zł.

Źródło: Narodowy Bank Polski

KNF: ograniczenia w dywidendzie banków

Komisja Nadzoru Finansowego opublikowała rekomendację, w której dopuszcza **wypłatę przez banki dywidendy wysokości do 75 proc. zysku wypracowanego w 2023 r.** w związku z oczekiwaniem wzmacniania bazy kapitałowej w celu absorpcji ewentualnej materializacji ryzyk zakumulowanych w otoczeniu polskiego sektora bankowego.



fot. mat. prasowe

Troskę o środowisko naturalne mamy wpisaną w DNA

Od 2021 r. Grupa Żabka kontynuuje realizację działań zdefiniowanych w planie dekarbonizacji, który został zweryfikowany i potwierdzony przez Science Based Targets – inicjatywę promującą odpowiedzialne oraz przejrzyste wyznaczenie celów redukcji śladu węglowego w oparciu o wiedzę naukową. Jednym z zadań, jakie się sobie wyznaczyła, są działania na rzecz ograniczenia emisji w całym łańcuchu wartości

Dekarbonizacja floty

W ostatnim roku Żabka koncentrowała swoje działania m.in. na obniżeniu emisji generowanych przez flotę. To kolejny krok w kierunku zmniejszenia śladu węglowego w miastach oraz w regionach szczególnie narażonych na zanieczyszczenia powietrza. Aktualnie flota Grupy Żabka liczy ponad 900 aut hybrydowych (full hybrid) oraz ponad 300 hybryd typu plug-in. We flocie sieci jest także ponad 30 aut w 100 proc. elektrycznych (zeroemisyjnych) przekazanych pracownikom, którzy dobrowolnie przystąpili do programu Ambasadorów Elektromobilności.

Jednym z etapów dekarbonizacji floty Grupy Żabka było m.in. wprowadzenie do użytku 500 hybrydowych Toyot Yaris Cross. Pojazdy użytkowane są przez przedstawicieli kadry terenowej, którzy ze względu na charakter pracy pokonują codziennie wiele kilometrów.auta wyznaczają standardy w kwestii bezpieczeństwa – to nowoczesne, praktyczne samochody, które obok niezawodności i niskich kosztów eksploatacji zapewniają pracownikom oraz współpracownikom bezpieczeństwo i komfort.

Żabka wykorzystuje także zeroemisyjny pojazd Volvo FL Electric z zabudową typu chłodnia, dostosowany do specyficznych potrzeb sieci. To pierwszy w Polsce w pełni elektryczny samochód dystrybucyjny, zaprojektowany m.in. z myślą o pracy w zurbanizowanych obszarach narażonych na duże zanieczyszczenia powietrza oraz na terenach o gęstej zabudowie.

Stacje ładowania i program motywacyjny

Żabka zainwestowała również we własne stacje ładowania aut elektrycznych w centrach logistycznych

w Nadarzynie i Plewiskach oraz w centrali w Poznaniu. Równolegle do wymiany floty prowadzi działania infrastrukturalne w domach pracowników użytkujących auta elektryczne oraz hybrydowe plug-in, instalując w nich stacje ładowania samochodów, by jak największą liczbę kilometrów mogli oni pokonywać na silniku elektrycznym.

Wdrożony program motywacyjny dla kierowców umożliwia dodatkowe obniżenie spalania w pojazdach służbowych. Żabce zależy bowiem na budowaniu dobrych nawyków odpowiedzialnego korzystania z aut służbowych, aby zwiększyć bezpieczeństwo kierowców oraz zminimalizować negatywny wpływ na środowisko. – Dzięki programowi motywacyjnemu „Drive the future” każdy kierowca w Żabce ma szansę na tytuł mistrza ekof jazdy i atrakcyjne nagrody. Dostępna w ramach programu aplikacja pozwala na monitorowanie stylu jazdy i weryfikowanie swojej pozycji w rankingu wszystkich kierowców, co stanowi dodatkową motywację do ekologicznego i bezpiecznego korzystania z aut służbowych – mówi Mariusz Tront, Dyrektor Działu Transportu w Grupie Żabka i obecny lider rankingu.

Jednocześnie sieć stale podnosi kompetencje swoich pracowników i współpracowników. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat przeszkoliła 700 osób z ekonomicznej jazdy. Niezależnie od tych działań prowadzone są także szkolenia z safe drivingu.

Zielona energia

Szczególną uwagę Żabka poświęca kwestii zapotrzebowania na energię, której ceny na światowych rynkach utrzymują się na wysokim poziomie. Kolejny rok z rzędu 100 proc. energii elektrycznej zużytej przez sieć w operacjach własnych pochodziło z odnawialnych źródeł energii. Stosowane podejście Żabka rozszerzyła również na sklepy. Ponad 57 proc. zużywanej w nich energii elektrycznej w 2022 r. pochodziło ze źródeł odnawialnych, wytwarzanych przez własne instalacje fotowoltaiczne lub objętych gwarancjami pochodzenia. Ponadto zrealizowano działania mające na celu zmniejszenie zużycia energii w sklepach, m.in. kontynuując wymianę oświetlenia na LED i adaptacyjne, wprowadzając zamknięte szafy chłodnicze czy wydłużając godziny otwarcia sklepów z wyłączonym oświetleniem zewnętrznym.

W efekcie w 2022 r. Żabka zaoszczędziła 9,5 GWh energii, ograniczając emisję 200 tys. t CO₂e wynikającej z działalności franczyzobiorców. ●

Słodki lot Sowy

Dwudziestolatkowie Feliks i Stanisława rozpoczęli działalność w 1946 r. od wypiekania chleba. W 1982 r. do biznesu dołączył ich syn Adam, a w 2009 r. – jego dzieci – Aleksandra i Michał. Dzisiaj marka Sowa ma ponad 160 cukierni zlokalizowanych nie tylko w Polsce, lecz także w Londynie i Berlinie



MAŁGORZATA DYGAS

Profesjonalne zakłady cukiernicze na terenie obecnej Polski powstały w epoce oświecenia wraz z szerszą się modą na francuską kuchnię. Pierwsze lokale otwierali Włosi i Szwajcarzy, a było to pod koniec XVIII w. Rodzimi cukiernicy uaktywnili się kilkadziesiąt lat później. I już

w II połowie XIX w. Warszawa była miastem słynącym ze wspaniałych cukierni, w których wypiekano ponoć najlepsze ciasta w tej części Europy; to wtedy narodziły się legendarne marki Wedel (1851 r.) i Blikle (1869 r.).

Okres międzywojenny to rozkwit cukierni, które dorównywały standardom wiedeńskim lokalom. Dobra passa polskich cukierników skończyła się po II wojnie



foto: Andrzej Wiktor, OlekSH/Shutterstock

światowej wraz z dojściem do władzy komunistów. Zawód cukiernika przestał być intratnym zajęciem, ale zdarzały się wyjątki. Jednym z nich stali się Stanisława i Feliks Sowa.

Młodzi pasjonaci

Mieli niewiele ponad 20 lat, za sobą okupacyjne doświadczenia i fach w ręku. Feliks i Stanisława postanowili w 1946 r. otworzyć piekarnię w Bydgoszczy, przy ul. Pomorskiej. Kiedy przyjechali do tego miasta, nie mieli niczego poza wyuczonym zawodem. Zajęli się wypiekaniem pieczywa. Na początku w wynajmowanym lokalu, który później stał się ich własnością. Produkcja odbywała się niemalże na podwórku, gdzie bawiły się ich dzieci, które od początku nasiąkały zapachami piekarni.

W 1952 r. pojawili się pierwsi pracownicy, uczniowie i czeladnik. W czasach panowania komunistycznej władzy wypiekanie słodkich bułeczek i ciast było utrudnione. Chodzi zarówno o chroniczne braki w zaopatrzeniu w podstawowe surowce, jak i o bariery w zdobyciu przez prywatnego przedsiębiorcę maszyn oraz sprzętu.

Stanisława Sowa, mając 100 lat (2021 r.), nadal potwarzała swojemu synowi Adamowi (obecnemu prezesowi spółki) i wnukom, że uruchomienie piekarni, później cukierni, było najbardziej trafną decyzją w jej życiu. Kiedy wnuki – Agnieszka i Michał – pytały babcię, jak udało się założyć piekarnię w tak trudnym czasie, nestorka rodu odpowiadała: „Normy zaopatrzenia były wówczas tak niskie, że drogocenną mąkę czy cukier musieliśmy kupować w sklepie, a ponieważ takie zakupy obwarowane były licznymi ograniczeniami, kombinowaliśmy na wszelkie sposoby. Pomagali wszyscy: rodzina, przyjaciele, a czasami nawet zupełnie obcy, życzliwi ludzie. 10 sklepów, po 5 kg, to już było coś”.

Jednak piekarze ponownie zaryzykowali i postanowili zostać cukiernikami. W 1962 r. Feliks Sowa opracował swój pierwszy autorski tort. W tym samym roku zdobył tytuł Mistrza Cukiernictwa. Tort od Feliksa Sowy wyróżniał się lekkością i smakiem – było to ciasto biszkoptowe, przełożone owocowym dżemem, oblane mleczną czekoladą. Tort szybko zyskał wielką popularność – przed cukiernią w Bydgoszczy ustawiały się kolejki klientów.

Spychany chleb i szneki

Przez wiele lat piekarnia Sowa była znana przede wszystkim ze znakomitego chleba i szneki z glancem, czyli drożdżówki z lukrem. Z biegiem lat wprowadzano nowe rodzaje ciast drożdżowych. Lata 60. XX w. to nadal czas zubożałego, dorabiającego się niemal od zera społeczeństwa. Pierwszą potrzebą klientów było pieczywo, które na półkach piekarni Feliksa Sowy było wyjątkowe. Po chleby, zwłaszcza foremkowy i spycha-

ny (pieczony na jednej dużej blaszce i spychany z niej po upieczeniu), przybywali ludzie z odległych miejsc Bydgoszczy. Klienci przychodzili do cukierni także z własnymi ciastami, które wypiekano na miejscu za niewielką opłatą.

”

W rozwoju firmy przełomowy okazał się rok 1990. Adam i Małgorzata Sowa przejęli rodzinną cukiernię i zarejestrowali nową spółkę – Cukiernia i Piekarnia Adam Sowa

Od początku istnienia firmy finanse kontrolowała pani Stanisława. Zajmowała się również sprawami administracyjnymi, zamówieniami, dostawami – miała prawo jazdy, więc jeździła po towar. To ona, a nie małżonek, targowała się z dostawcami; pan Feliks zajmował się wypiekami, recepturami. „Był doskonałym fachowcem, idealistą” – wspomina wnuczka pani Stanisławy – Aleksandra. „Babcia była niezależna, pewna siebie, zawsze miała swoje zdanie. Wymykała się stereotypom określającym rolę i zadania żon i matek, co bywało przez innych krytykowane. I w takich sytuacjach babcia odpowiadała, że nie żyjemy dla opinii o sobie, żyjemy dla siebie”.

Drugie pokolenie

Adam Sowa do biznesu rodziców włączył się w 1982 r., a rok później uzyskał dyplom mistrza cukiernika. W rozwoju firmy przełomowy okazał się rok 1990. Adam i Małgorzata Sowa przejęli rodzinną cukiernię oraz zarejestrowali nową spółkę Cukiernia i Piekarnia Adam Sowa. Już wtedy rozpoznawalność słodkiej marki była coraz powszechniejsza. Rok później przy ulicy Dworcowej w Bydgoszczy powstała pierwsza kawiarnia pod szyldem Sowa, w której do ciasta można było wypić kawę ze świeżo zmielonego ziarna. Biznes się rozrastał, przedsiębiorstwo zatrudniało coraz to nowych pracowników oraz urozmaicało ofertę. Po upływie kolejnych ośmiu lat, w 1998 r., powstał nowoczesny zakład produkcyjny z logo Sowa przy ul. Schulza 3 w Bydgoszczy. Rok później uruchomiono nowe punkty sprzedaży w Bydgoszczy i Toruniu. Powstały stoiska z wyrobami Cukierni Sowa w centrach handlowych, co okazało się trafioną decyzją marketingową.

W 2003 r. w sercu Bydgoszczy, przy ulicy Mostowej, powstał pierwszy lokal gastronomiczny z restauracyjnym wystrojem, oryginalnym menu oraz nastrojową



Adam Sowa złożył swój podpis w Bydgoskiej Alei Autografów, 2007 r.

winiarnią – pod szyldem Sowa. Tak został zapoczątkowany nowy rozdział w historii firmy. Od tej pory marka Sowa to nie tylko znakomite słodczyce, lecz także smaki z najdalszych zakątków świata. Z takim dorobkiem w 2005 r. marka Sowa wyruszyła na podbój Londynu, a później Berlina.

Adam i Małgorzata Sowa podjęli decyzję o zmianie identyfikacji wizualnej cukierni (2006 r.). Od tamtego czasu logo Sowa jest umieszczone na ciepłym brązie kojarzącym się ze smakiem czekolady. Być krok przed konkurencją to przede wszystkim sztuka produkowania oryginalnych wyrobów. W 2008 r. opracowano w spółce zastrzeżoną markę czekolady. Jej receptura powstała w Paryżu i jest pilnie strzeżoną, rodzinną tajemnicą.

Trzecie pokolenie

Trzecie pokolenie rodzinnego biznesu rozpoczęło działalność w firmie w 2009 r. Aleksandra i Michał zarządzają spółką wspólnie z rodzicami, a zaczynali od pracy fizycznej w dziale produkcji. Aleksandra, mistrzyni piekarstwa i cukiernictwa, zdobyła wiele nagród w konkursach cukierniczych. Odpowiada za jakość i asortyment, wymyślając coraz to nowe smaki.

Jej pomysły to m.in. pralina Marakuja czy deser lodowy Chałwy Czar. Aleksandra wspólnie z tatą zajmuje się również produkcją wyrobów cukierniczych oraz bierze udział w międzynarodowych konkursach.

Młodzi z rodu Sowa podkreślają, że najwięcej spółka zarabia na tzw. mokrych wyrobach, głównie na szarlotkach i tortach, mniej na tzw. twardych wyrobach, np. babeczkach. „Na szczęście nie jesteśmy ani typową cukiernią, ani typową kawiarnią, ale konceptem hybrydowym i dzięki temu nawet w najtrudniejszym okresie lockdownów nasze sklepy mogły być otwarte” – powiedział Michał Sowa odpowiedzialny za sprzedaż i marketing w spółce.

Kolejnym przełomem w firmie był rok 2018, kiedy Cukiernia Sowa wprowadziła na rynek, jako pierwsza w Polsce, czekoladę rubinową. Ten smakołyk wytwarza się z ziaren kakaowca pochodzącego z Wybrzeża Kości Słoniowej, Ekwadoru i Brazylii. Niezwykły kolor czekolady wynika z tego, że w procesie produkcji pomija się etap fermentacji ziaren. W kolejnym etapie ziarna są zakwaszane, aby utrwalić różowy kolor. Metoda produkcji rubinowej czekolady została opatentowana w 2017 r., a właścicielem wynalazku jest szwajcarska firma Barry Callebaut.

Dywersyfikacja biznesu

W 2003 r. spółka otworzyła w Bydgoszczy pierwszą restaurację z winiarnią w zabytkowej części miasta, tuż przy Rynku i niedaleko Spichlerzy – symbolu Bydgoszczy. Cztery lata później Adam Sowa zbudował naprzeciwko trzypiętrową kamienicę z częścią gastronomiczną i biurową. „Przymierzamy się do budowy hotelu. Powstanie tuż obok kamienicy z biurami, nad brzegiem Brdy. Ma mieć cztery gwiazdki i 19 pokoi” – dodaje Michał Sowa.





Jak wiele małych przedsiębiorstw rodzinnych korzystali z unijnych dotacji, ale głównie inwestują własny kapitał. Opracowując strategie rozwoju, opierali się na swej intuicji i doświadczeniu, ale też regularnie sondują rynek i sprawdzają preferencje konsumentów. Nie mają zamiaru opuszczać Bydgoszczy i przenosić siedziby firmy. Ze względu na logistykę czekają na wybudowanie dróg szybkiego ruchu. Chcieliby otworzyć pierwsze sklepy firmowe na Podkarpaciu: w Rzeszowie i Tarnowie.

”

W 2003 r. w sercu Bydgoszczy, przy ul. Mostowej, powstał pierwszy lokal gastronomiczny z restauracyjnym wystrojem, oryginalnym menu oraz nastrojową winiarnią – pod szyldem Sowa

Adam Sowa wraz z małżonką oraz dwójką dzieci – Aleksandrą i Michałem – przekształcili, przez minione ponad 30 lat, małą rodzinną firmę w spółkę, która ma swoje lokale w wielu miastach Polski, a także poza granicami – z kilkudziesięcioma milionami złotych zysku rocznie. Pomnożyli dorobek Stanisławy i Feliksa Sowy, założycieli małej piekarni w Bydgoszczy, w przedsiębiorstwo zatrudniające obecnie ponad 2 tys. osób. Sieć sprzedaży tworzy ponad 160 sklepów w Polsce i za granicą – w tym około 140 w formule franczyzy. Sowa Sp. z o.o. ponosi koszty wyrobu i transportu oferowanych produktów. We wszystkich sklepach-cukierniach jest taki sam wystrój, używa się porcelany i opakowań ze znakiem firmowym Cukierni Sowa.

Na podium i w księdze Guinnessa

Cukiernia Sowa jest wpisana do Księgi rekordów Guinnessa za zdobyty w 2003 r. największy tort weselny o wysokości 7,5 m. Tort wykonywało przez 16 godzin 16 cukierników pod nadzorem Janusza Profusa. W styczniu 2014 r. pracownicy spółki zajęli trzecie miejsce podczas Lodowych Mistrzostw Świata „Coppa del Mondo della Gelateria” odbywających się w Rimini (Włochy). Poza brązem Aleksandra Sowa, Paweł Małecki, Michał Doroszkiewicz, Maciej Pięta oraz Mariusz Buritta zostali zespołowo uhonorowani nagrodą specjalną w kategorii najlepsza rzeźba lodowa. W październiku 2019 r. podczas Mistrzostw Świata Cukierników we Włoszech, organizowanych przez Federazione Italiana di Pasticceria, Gelateria e Cioccolateria, prestiżowy tytuł i zaszczytne pierwsze miejsce przypadło Jowicie Woszczyńskiej pracującej wraz z Pawłem Małeckim, jednym z najpopularniejszych cukierników w Polsce, z dekoratorki Cukierni Sowa.

Hojny biznes

Adam Sowa wraz z rodzinnym zarządem prowadzi politykę aktywnego zaangażowania społecznego, m.in. wspierają finansowo Filharmonię Pomorską, Teatr Polski w Bydgoszczy, Operę Nova, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Toruńską Orkiestrę Symfoniczną, Szkołę Muzyczną, klub sportowy Business4Basket oraz wydarzenia kulturalne. Każdego roku spółka przygotowuje świąteczne paczki dla dzieci w ramach akcji „SRTB Dzieciom”, sponsoruje również koncerty dla młodej widowni.

Działania prospołeczne połączone z rozwojem firmy stały się podstawą do tego, że Sowa Sp. z o.o. jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, m.in. Medalu 100-lecia Niepodległości (2018 r.). Cukiernia Sowa z Bydgoszczy znalazła się w gronie „100 Firm na 100-lecie Niepodległości”. W 2004 r. otrzymała tytuł Polskiej Osobowości Cukierniczej i Bydgoszczanina oraz najwyższe odznaczenie rzemieślnicze – Szablę Kilińskiego. Sowa Sp. z o.o. dostała również nagrodę Państwowej Inspekcji Pracy za najbezpieczniejszy zakład pracy oraz Medal Unitas Durat przyznawany za szczególne zasługi na rzecz regionu.

Właściciele zadbali o to, aby przygotować do pracy nowe pokolenie cukierników. W 2019 r. podpisali porozumienie o utworzeniu klasy patronackiej Cukierni Sowa w Branżowej Szkole I Stopnia Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Bydgoszczy.

Niemal co trzeci pracownik firmy to piekarz lub cukiernik. Główna siedziba spółki znajduje się w Bydgoszczy, tak jak to było w 1946 r., kiedy Feliks i Stanisława uruchomili przy ul. Pomorskiej 55 pierwszą i nadal działającą piekarnię.

Źródła: m.in. www.bydgoszcz.pl; plus.expressbydgoski.pl; www.wprost.pl; www.gotujemy.pl; www.bankier.pl; www.mycompanypolska.pl; www.skomplikowane.pl; www.pomorska.pl

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI

profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii



Hodowanie potwora

Co będzie zaprzętało nasze myśli w roku 2024? Wojna? Polityka wewnętrzna? A może niespodziewane zawirowania w finansach?

Wielkim problemem na pewno będzie to, jak zaspokoić różnego rodzaju wymogi, wypełniać zobowiązania, a jednocześnie pogodzić to wszystko z utrzymaniem konkurencyjności gospodarki, przede wszystkim zaś z dobrze pojętym własnym interesem. Dla przykładu postulowane przez Brukselę włączanie gospodarki Ukrainy czy rosnące koszty obniżania emisji CO₂? To też będzie tematem rozmów, ale stawiam na temat, który do znużenia będzie powracał i w związku z nim dojdzie do nieoczekiwanych zmian w naszym życiu osobistym oraz zawodowym. Chodzi o wpływ na nas i społeczeństwo kolejnych zastosowań sztucznej inteligencji (SI).

Jeszcze kilkanaście lat temu w Dolinie Krzemowej powtarzano slogan: najlepszym sposobem przewidywania przyszłości jest wprowadzanie nowych wynalazków. Dzisiaj coraz bardziej popularne staje się przeświadczenie: łatwiej wynaleźć coś, co wpłynie na pewno na kształt przyszłości, niż przewidzieć, do czego ostatecznie doprowadzi wprowadzenie tego wynalazku. Często mówi się, że SI nie można kontrolować, ponieważ nawet jej twórcy – a może raczej trzeba powiedzieć „hodowcy”? – nie rozumieją, jak działa. To jest jednak tylko wygodna wymówka. Czy rzeczywiście nic nie możemy zrobić? Czy w imię wielokrotnienia zysków powinniśmy się godzić na świat, w którym panuje nad nami SI?

Od wiosny 2023 r. zaniepokoiłi się sami informatycy – i to w liczbie 350 najtęższych umysłów – zagrożeniami, jakie niesie z sobą bezkrytyczne wprowadzanie rozwiązań SI. Centrum na Rzecz Bezpieczeństwa AI (CAIS) wydało dramatycznie brzmiący apel do społeczności międzynarodowej, w którym czytamy, że najważniejszym zadaniem ludzkości jest obecnie – ni mniej, ni więcej – „zmniejszenie ryzyka wyginięcia wywołanego przez SI, które powinno być globalnym priorytetem obok innych zagrożeń na skalę społeczną – takich jak pandemie i wojna nuklearna”.

Pod koniec roku 2023 Joe Biden wygłosił płomienne, ale i pełne konkretów, przemówienie na temat regulacji wprowadzającej obowiązki na firmy opracowujące aplikacje SI. Państwowe agencje mają teraz za zadanie wzmocnić cyfrową prywatność konsumentów, chronić ich od wykorzystywania ich wizerunku w tak zwanych deep fakes i – co jest absolutną nowością – badać skalę możliwych redukcji miejsc pracy przy wprowadzaniu nowych zastosowań SI. Na początku listopada w Wielkiej Brytanii spotkali się naukowcy i konstruktorzy sztucznych sieci neuronowych z politykami oraz biznesmenami tej klasy, co Elon Musk. Stuosobowe zgromadzenie zastanawiało się m.in., jak zwiększyć bezpieczeństwo stosowania SI, co jeden z mówców obrazowo tak przedstawił: „Potrzebujemy czujnika takiego jak czujnik dymu ze względu na ryzyko związane z wdrażaniem technologii powiązanych z SI”.

W bankach natomiast nieuniknione będą dyskusje, jakie innowacje są w końcu możliwe, a jakie nie, przy tym zalewie regulacji dotyczących sztucznej inteligencji.

Stale będzie się mówiło o SI, ponieważ żelazna logika rynkowa zmusza największych graczy, by za błysnęli jako liderzy jeszcze nowszych, jeszcze bardziej przemyślnie wprowadzanych jej zastosowań. I tak Google zmobilizował się na tyle, by pokonać mały start-up OpenAI z jego chatbotem ChatGPT, czego najlepszym dowodem jest prezent pod choinkę o nazwie Gemini. Gemini może nie tylko generować teksty jak chatbot, lecz także rozwiązywać określone problemy i podejmować decyzje zależne od sytuacji.

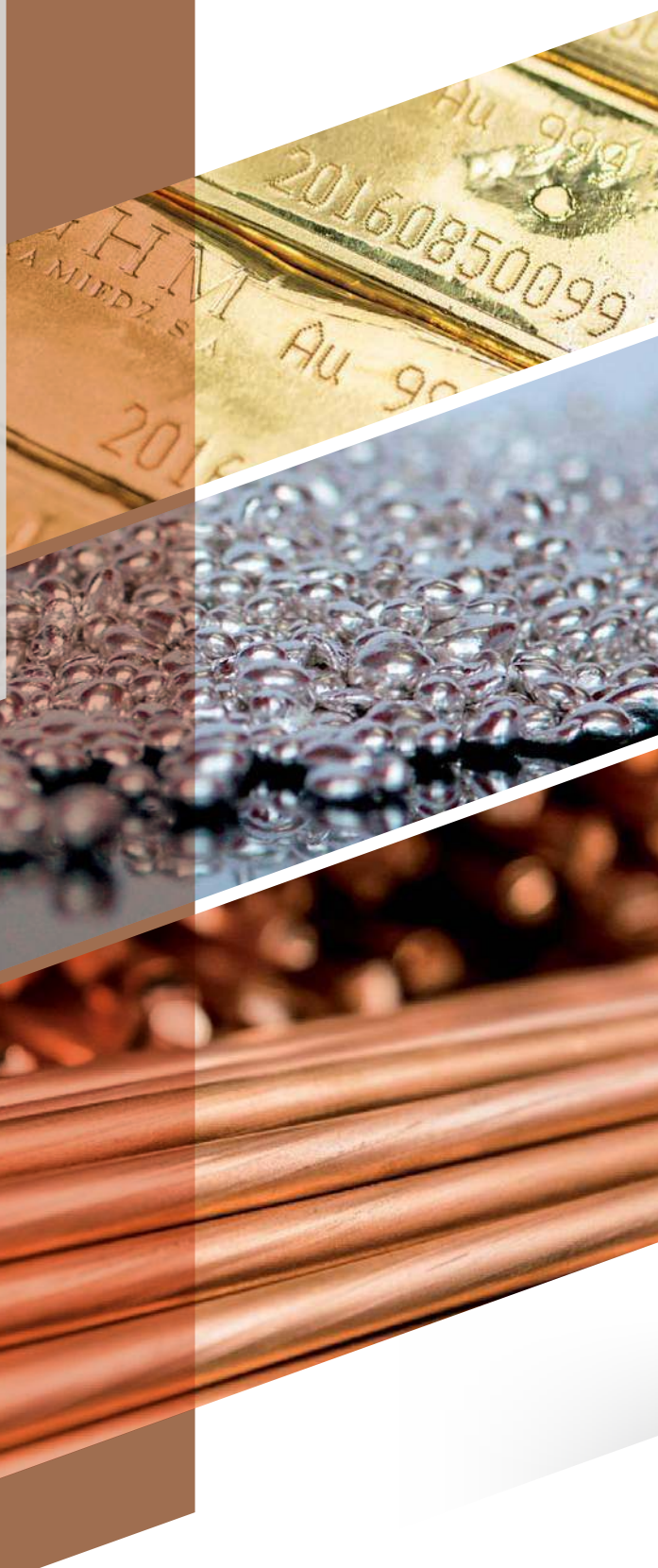
Do głosu dochodzą też neurobiolodzy, którzy ostrzegają, że obciążanie pamięci i myślenia dzięki dla przykładu zleceniu pisania wystąpień na posiedzenia zarządu w końcu doprowadzi do zaniku nieuaktywnianych połączeń mózgowych i wtedy wszyscy będziemy zdani jedynie na sztuczne sieci neuronowe, a SI niepodzielnie nad nami zawładnie.

Tak więc w roku 2024, zakładając, że jeszcze nie stracimy zdolności samodzielnego myślenia, będzie o czym dyskutować. ●

PRZYSZŁOŚĆ JEST **Z MIEDZI**

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com



KGHM
POLSKA MIEDŹ



KEARNEY

**W niespokojnych
czasach pomagamy
obrać właściwy
kierunek**

kearney.com

epw-sa-pl 62cb81cb6b